

Uniwersytet Warszawski  
Wydział Polonistyki

Stanislav Aprilashvili  
Nr albumu: 366006

Urbanonimy w przedwojennych  
i powojennych lwowskich piosenkach jako  
zwierciadło kultury miasta *Semper Fidelis*

Praca licencjacka  
na kierunku filologia polska  
w zakresie specjalności: literaturoznawczo-językoznawcza

Praca wykonana pod kierunkiem  
dr Moniki Kresy  
Instytut Języka Polskiego

Warszawa, lipiec 2017

*Oświadczenie kierującego pracą*

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data Podpis kierującego pracą

*Oświadczenie autora (autorów) pracy*

Świadom odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data Podpis autora (autorów) pracy

## **Streszczenie**

Praca jest podzielona na 3 rozdziały. Pierwszy rozdział jest wprowadzeniem do kultury Lwowa, a także do gwary lwowskiej i lwowskich piosenek. Została tam też opisana metodologia badań i charakterystyka materiału, który został poddany analizie w pracy.

Drugi rozdział to zbiór zagadnień teoretycznych, w których został umieszczony stan badań nad tematem onomastyki i szeroko rozumianej onomastyki literackiej.

Rozdział trzeci stanowi właściwą główną część pracy, w której zostały opisane przeprowadzone badania. Jest podzielony na cztery podrozdziały, w których kolejno omawiane są: nazwy dzielnic, nazwy ulic, nazwy placów i nazwy obiektów. W każdym z tych rozdziałów zostały ze sobą zestawione przedwojenne i powojenne lwowskie piosenki, pokazane podobieństwa kontekstowe, w których nazwy własne pojawiają się w tych dwóch kategoriach piosenek, a także podane przyczyny obecności niektórych nazw w piosenkach przedwojennych.

W zakończeniu zostały podsumowane przeprowadzone badania.

W aneksie znalazły się materiały wykorzystane do pracy – zbiór 40 przedwojennych lwowskich piosenek i 19 powojennych.

## **Słowa kluczowe**

Lwów, piosenki, onomastyka, onomastyka literacka, urbanonimy

## **Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)**

09000 filologia polska

## **Tytuł pracy w języku angielskim**

Urban toponymy in prewar and postwar Lviv's songs as the reflection of Semper Fidelis's culture

*Pracę dedykuję swojemu dziadkowi Władkowi,  
brawemu batiarowi z Bocznej Radości,  
i babci Zosi, porządnej lwowiance z ul. Klonowicza.*

## Spis treści

Wstęp	6
Rozdział I. Zagadnienia wstępne	7
1.1 Bałak lwowski	10
1.2 Lwowskie piosenki	12
1.3 Metodologia i charakterystyka materiału	13
Rozdział II. Zagadnienia terminologiczne i teoretyczne	14
Rozdział III. Nazwy dzielnic	20
3.1. Kleparów	21
3.2. Łyczaków	25
3.3. Zamarstynów	28
3.4. Kulparków	30
3.5. Gródek	31
3.6. Cetnerówka	32
3.6. Pohulanka	34
3.7. Lewandówka	35
Rozdział IV. Nazwy ulic i placów	38
4.1. Nazwy ulic	38
4.2. Nazwy placów	52
Rozdział V. Nazwy innych obiektów znajdujących się w przestrzeni miejskiej Lwowa	58
5.1. Nazwy kościołów	58
5.2. Nazwy pomników	60
5.3. Nazwy parków	61
5.4. Nazwy miejsc związanych z obroną Lwowa i obronnością	64
5.5. Nazwy kawiarni i restauracji	66
5.6. Nazwy innych obiektów	70
Zakończenie	80
Bibliografia	87
Aneks	90
Część I. Piosenki przedwojenne	90
Część II. Piosenki powojenne	127

## Wstęp

Lwów – miasto, które w ciągu swojej ponad ośmiowiecznej historii kilka razy zmieniało gospodarza – administracyjnie przechodził z jednego państwa do drugiego. Wraz ze zmianą przynależności terytorialnej zmieniał też swoją nazwę – *Lwów* zmienił się na *Lemberg*, *Lemberg* na *Lwów*, *Lwów* na *Lwow*, a *Lwow* na *Lwiv*. Za każdym razem nowy gospodarz zmieniał także nazwy ulic, dzielnic i obiektów.

Bez względu na kształt językowy, czy też właśnie ze względu na niego, nazwa własna ma swoją motywację nazewniczą. Ponadto należy pamiętać o tym, że pełni ona nie tylko funkcję identyfikacyjną, lecz także aluzyjną, opisując i charakteryzując obiekt lub istotę, której dotyczy. Ciekawym zagadnieniem jest funkcjonowanie autentycznych nazw własnych w tekstach literackich, w których z pozoru nazwy te pełnią tylko funkcje identyfikacyjne.

Nieprzypadkowo jako przedmiot badawczy niniejszej pracy wybrałem urbanonimy w przedwojennych i powojennych piosenkach lwowskich. Same piosenki bowiem stanowią bardzo ciekawy gatunek literacki, ponadto dostarczają obfitego materiału onomastycznego. Nazw własnych jest w nich mnóstwo, w różnych tekstach mogą one pełnić różne funkcje, co postaram się udowodnić w niniejszej pracy.

Celem pracy jest udowodnienie tezy, że nazwy własne (w tym wypadku, z uwagi na ograniczenia formalne pracy – urbanonimy) są w piosenkach lwowskich zwierciadłem kultury miasta. W pracy pochyliłem się głównie nad etymologią, a także funkcjami, które pełnią one w tekstach literackich. Materiał badawczy został dobrany tak, żeby umożliwić konfrontację i obserwację ewolucji urbanonimów pojawiających się w piosenkach lwowskich. Postaram się bowiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego niektóre z nich pojawiają się zarówno w tekstach przedwojennych, jak i powojennych, inne zaś występują tylko przed wojną, inne zaś – jedynie po wojnie. Przez pryzmat piosenek spróbuję także przedstawić najważniejsze tendencje w zakresie nazewnictwa lwowskich ulic, dzielnic, placów i innych obiektów składających się na przestrzeń miejską Lwowa. Postaram się pokazać, że lwowskie urabnonimy utrwalone w piosenkach przedwojennych i powojennych są wpisane w historię i kulturę miasta i nie pojawiają się w tych tekstach przypadkowo.

## Rozdział I. Zagadnienia wstępne

„Lwów, któreż polskie serce nie drgnie na twe miano?” – mówił w swoim przemówieniu z 22 listopada 1920 r. Józef Piłsudski (Budzyński 2012, 193). Miasto *Semper Fidelis* w świadomości Polaków zajmuje szczególne miejsce. Jest perłą w koronie dawnej Rzeczypospolitej – miastem, które odegrało ogromną rolę w kształtowaniu się polskiej historii, kultury i nauki.

Historia „lwiego grodu” to historia miasta, które wielokrotnie było przekazywane z rąk do rąk. Od XIV w. aż po czasy rozbiorów i potem w okresie międzywojennym Lwów był nieodłącznym elementem polskiej rzeczywistości, ale tylko we Lwowie można „urodzić się w Austrii, studiować w Polsce, być więzionym w ZSRR i umrzeć na Ukrainie, nigdy nie opuszczając rodzinnego miasta”, jak pisał znakomity lwowianin Jerzy Janicki (Janicki 2004, 122). Wskutek konferencji w Jałcie i Poczdamie Polska została okrojona z ponad 178 tys. km<sup>2</sup> na wschodzie i otrzymała ponad 100 tys. km<sup>2</sup> na zachodzie (Nicieja 2012, 5), w związku z czym bezpowrotnie utraciła również Lwów i całe Kresy Wschodnie.

Niektórzy twierdzą, że Lwów ze swoją niepowtarzalną kulturą, historią i językiem był swego rodzaju oddzielnym państwem w państwie. Atmosfera miasta *spod Wysokiego Zamku* była nieporównywalna do atmosfery żadnego innego miasta. Nic więc dziwnego, że do dziś resztki tego dawnego ducha emanują i przyciągają turystów.

Lwów był i jest swoistą arką Noego, w której mieszkają przedstawiciele różnych narodowości. Już w czasach średniowiecznych gród leżał na styku kilku dróg handlowych, co sprawiło, zaczęli się w nim osiedlać cudzoziemcy. Już w najdawniejszych czasach z Zachodu napływali Niemcy, zajmujący się handlem (Meducka 2012, 385-386). W XII w. do miasta przyjechali Ormianie, którzy uciekali przed ludobójstwem, grożącym im ze strony Turków. Z czasem wyparli Niemców z rynku, bo byli lepszymi kupcami. Społeczność ormiańska z biegiem czasu rozwinęła się: powstała katedra ormiańska, bank, a nawet cała ormiańska dzielnica. Ich okręg był oddzielnym od miasta gettem, które w żaden sposób nie łączyło się z resztą miasta. Dopiero po podpisaniu unii z Kościołem Rzymskokatolickim, Ormianie zaczęli się polonizować i asymilować z resztą mieszkańców miasta (Meducka 2012, 387).

O miasto *Semper Fidelis* od samego początku dziejów spierały się dwa narody – polski i ukraiński. Ukraińscy historycy twierdzą, że miasto jest ukraińskie, ponieważ założył

je ksiązę ruski – Daniel Halicki. Polacy wykorzystują argument, że nawet średniowieczny ruski kronikarz Nestor w swojej *Powieści minionych lat* z 981 r. umieścił następującą informację: „Poszedł Włodzimierz na Lachy, i wziął grody ich, Przemyśl, Czerwień<sup>1</sup> i inne grody” (Włodek, Kulewski 2006, 31). Od średniowiecza do dzisiejszych czasów nie ustaje spór o to miasto, a w 1918 r. konflikt ten przyniósł wojnę polsko-ukraińską.

Aktywna we Lwowie była także społeczność żydowska. Zgodnie ze spisem ludności z 1939 r. najliczniejszą mniejszością narodową w mieście byli właśnie Żydzi – stanowili oni ponad 35% lwowskiej społeczności. Podobnie jak Ormianie posiadali swoją dzielnicę i kilkanaście synagog (Lviv Home 2017).

Ten przedziwny tygiel narodowy, mieszanica kultur niewątpliwie wpływają na obraz miasta. W XIX w. przedstawiciele różnych narodowości zaczęli się polonizować. „Polonizowali się nawet ci, którzy przyszli to miasto germanizować” – pisał Stanisław Sławomir Nicieja (Nicieja 2012, 18). Jewhen Olisnyckij, ukraiński działacz niepodległościowy, pisał: „Lwów przedstawia mi się prawie czysto polskim miastem. Wszystkie urzędy – polskie, szkoły, uniwersytet – polskie, teatr – polski, napisy wszędzie polskie, handel w rękach Polaków i Żydów, którzy manifestowali się jeszcze także pod względem narodowym jako Polacy” (Nicieja 2012, 18). Polonizowali się nawet Rusini. Nicieja pisze o Platonie Kosteckim i Kacprze Cęglewiczu, którzy mówili o sobie *gente Ruthenus, natione Polonus*<sup>2</sup>. Nic więc dziwnego, że w 1918 r. w obronie miasta stanęli przedstawiciele różnych narodowości (oprócz Rusinów), a w 1939 r. polskiego terytorium bronili i Polacy, i Żydzi, i Ormianie, i Rusini<sup>3</sup>.

O niezwyklej atmosferze miasta, o jego uroku stanowi niewyobrażalna architektura, która może stać w jednym szeregu z architekturą Rzymu czy Paryża. Turyści po wizycie w mieście często mówią, że Lwów to mały Paryż. Lwowiacy poprawiają – Paryż to duży Lwów! Miasto Semper Fidelis jest przecież największym zespołem polskiego dziedzictwa kulturowego na świecie – nawet w Krakowie jest mniej polskich zabytków, niż we Lwowie. Witold Szolginia pisał niegdyś o swoim mieście:

Pod ogromną kopułą przybladłego od upału nieba szaromigotliwe morze tysięcy domów uderza spiętrzoną falą o wyniosłą stromiznę Wysokiego Zamku. Pomiędzy

---

<sup>1</sup>Czerwień, *Ruś Czerwona* – to dawna nazwa obszaru, na którym znajduje się Lwów.

<sup>2</sup>Z *lac.* ‘z urodzenia Rusin, z narodowości Polak’.

<sup>3</sup>Mowa tu o ukraińskich żołnierzach Wojska Polskiego (nie mylić z Ukraińską Armią Powstańczą).



szmaragdowymi wyspami ogrodów i parków żeglują po nim dumne korabie kościołów, strzelające w niebo swymi wieżowymi masztami. (Szolginia 2010, 33-34).

Lwowska *belle époque*, o której pisał Stanisław Sławomir Niciejka, charakteryzowała się „boomem budowlanym i cywilizacyjnym” (Niciejka 2012, 16). To właśnie wtedy we Lwowie dojrzewali wybitni Polacy – matematyk Stefan Banach, polityk Wincenty Witosa i Ignacy Daszyński oraz wielu innych. Znanych Polaków związanych z miastem *spod Wysokiego Zamku* można wymieniać w nieskończoność, wśród nich znajdują się między innymi: Gabriela Zapolska, Stanisław Lem, Zbigniew Herbert, Jan Kasprówicz, Marian Hemar, Seweryn Goszczyński, Artur Grottger, Tadeusz Boy-Żeleński, Krystyna Feldman, Irena Anders, Kazimierz Górski, Wojciech Kilar i inni.

Rozwój kulturalny i naukowy Lwowa zahamowała II wojna światowa. 17 września 1939 r. stał się datą przełomową dla każdego lwowiaka. Kilkaset tysięcy Polaków wywieziono na Syberię, kilkadziesiąt – do obozów koncentracyjnych, a Żydów wymordowano w obozach koncentracyjnych. Po doświadczeniach Syberii część z nich wróciła do Polski, część zamieszkała w Wielkiej Brytanii, dla innych podróż w głąb ZSRR była ostatnią podróżą ich życia.

Liczni uchodźcy po wygnaniu z miasta w długo nie mogli pogodzić się z tym, że już nie zobaczą Lwowa. Próbowali więc zachować dla potomnych mit Lwowa, pisząc piosenki, pamiętniki, wiersze, powieści i kroniki miasta. Część z tych lwowiaków mogła swobodnie głosić prawdę o swoim Lwowie. Inni zaś, którzy mieszkali w socjalistycznym PRL-u, byli zmuszeni kryć się ze swoją „lwowskością”. Dopiero po upadku komunizmu w Polsce mogli wydawać swoje publikacje, realizować filmy i przypominać ludziom o mieście, o którym tak wielu już zapomniało.

Niektórzy lwowiacy po rozpadzie Związku Radzieckiego przyjeżdżali do swego miasta i nie wierzyli własnym oczom, gdyż ich Lwów już nie był już taki, jakim go zapamiętali. Znany publicysta i dziennikarz Ludwik Unger po wizycie w swoim rodzinnym mieście stwierdził:

To nie jest moje miasto. Zniszczone, prowincjonalne. Dziura – mówię – prowincjonalna, niekonserwowana, zapuszczona (...). Nie poznałem własnego domu (...). Moja Ojczyzna to jest Lwów, ale noszę w sercu tylko ten sprzed wojny. Nie ma do czego i do kogo wracać (Polskie Radio 2017).

Po czasach radzieckich, kiedy zacierano wszelkie przejawy polskości we Lwowie, coraz trudniej jest dostrzec jej wyraziste elementy. Jednak jeżeli głębiej się przyjrzeć, to każdy kamień w mieście emanuje polską kulturą. Niestety, współcześni mieszkańcy *lwiego grodu* próbują stworzyć nowy mit miasta, do którego rozwoju najbardziej przyczynili się Austriacy i Ukraińcy, niejako negując ogromny wkład polskiego narodu.

Polacy, którzy teraz mieszkają we Lwowie, są strażnikami polskiej kultury w mieście *zawsze wiernym*. Działają na rzecz polskości, łącząc się w towarzystwa, chóry, organizacje, ucząc swoje dzieci i wnuków miłości do ojczyzny i rodzinnego miasta.

## 1.1 Bałak lwowski

Lwowski bałaku! liczna mowo!  
Z polskich akcentów najpiękniejszy!  
(...) Słuchać batiara – też to koncert!  
I w serce spływa mniód i balsam  
Gdy słyszysz kiedy ktoś bałaka (Chciuk 1961, 11)

Opracowane w pracy piosenki przedwojenne są w większości świadectwem kultury popularnej, a język, który w nich wybrzmiewa to gwara miejska Lwowa, czyli tzw. bałak, miejski wariant polszczyzny południowokresowej. Jest to odmiana języka charakterystyczna przede wszystkim dla przedstawicieli warstw mniej wykształconych, chociaż niektóre jej elementy zaczęły z czasem funkcjonować jako regionalizmy, jak pisał Kazimierz Schleyen: „(...) nawet profesor wolał jeść jajecznicę z trembulką niż ze szczypiorkiem” (Schleyen 1999, 120).

Poza mieszkańcami miasta, użytkownikami gwary byli również mieszkańcy lwowskich przedmieść, które dopiero w latach trzydziestych weszły w skład miasta – Zamarstynowa, Kleparowa i Lewandówki (Habela, Kurzowa 1989, 47). „Gwara miejska Lwowa stanowiła więc miejską i plebejską odmianę dialektu południowokresowego” – pisali Zofia Kurzowa i Jerzy Habela (Habela, Kurzowa 1989, 48).

Lwowski bałak cechuje przede wszystkim charakterystyczne „zaciąganie” czy „zaśpiew”, czyli intonacja wynikająca z innego niż w języku ogólnopolskim akcentowania i silnych wpływów fonetyki wschodniosłowiańskiej. Przejawiało się to po pierwsze, dłuższą

artykulacją samogłosek akcentowanych i redukcją – nieakcentowanych, a tym samym typową tendencją przechodzenia nieakcentowanego [e] w [i] lub [y] (*elektryczy // eliktryczny*) i przechodzenia [o] w [u] (*dopiero // dupieru*). Omawianą odmianę języka cechuje także zanik samogłosek nosowych [ɛ] i [ɔ] (na ich miejscu pojawiają się [e] i [o] lub grupy [en], [on], [em], [om]: *gęba // gemba*). W zakresie fonetyki dochodziło też do uproszczeń (*dłaczego // lategu*). Najbardziej rozpoznawalnym elementem lwowskiego bałaku jest jednak użycie partykuły *ta* i jej różnych wariantów (np. *ta joj, taż my*). Leksyka lwowska charakteryzuje się licznymi zapożyczeniami z języka ukraińskiego (*surowy, szwendać, za bezdurno*), niemieckiego (*kłopać, precel, wasserwaga, sznycel*), jidysz (*szwarcy, jałuf, kik*), a także z gwary przestępczej (*ćmaga, jurzyć, mikrus, buchać*) (Habela, Kurzowa 1989, 48-54). Jerzy Habela i Zofia Kurzowa twierdzą, że ponad 50% leksyki gwary lwowskiej to zapożyczenia: 21% z języka niemieckiego, 18% z gwary przestępczej, 7,9% z języka ukraińskiego i 2,6% z jidysz (Habela, Kurzowa 1989, 55).

W piosenkach powojennych powyższe cechy są poświadczane w o wiele mniejszym stopniu. Jest to naturalny proces. Ze względu na to, że większość twórców mieszkała w Londynie, w piosenkach lwowskich zaczęła się pojawiać leksyka z języka angielskiego.

Gwara miejska zmieniła się w samym Lwowie. Przynależność do Związku Radzieckiego sprawiła, że Polacy-lwowiacy zaczęli dodawać do swego języka więcej rosyjskich słów i w niektórych wypadkach przejmować również rosyjskie cechy systemowe (np. składniowe).

W obecnych czasach mało kto *bałaka pu lwowsku*. Są to najczęściej osoby starsze. Elementy gwary lwowskiej – leksykalne i fonetyczne (mowa o zaśpiewie) występują w języku przedstawicieli starszego pokolenia. Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że mój dziadek posługiwał się gwarą lwowską, a do dziś w języku członków mojej rodziny zachowały się niektóre elementy tej odmiany języka. Młodzież lwowska nakłada na siebie języki: polski, ukraiński i rosyjski. Najczęściej ta mieszanka przejawia się w leksyce, składni i zaśpiewie. Moja nauczycielka w szkole nazywała to językiem *polsko-rusko-ukrajońskim*. W polszczyźnie lwowiaków bardzo dużo jest też różnych wytrychów językowych, zaczerpniętych właśnie z języków wschodniosłowiańskich, w postaci np. *капоче* ('krócej mówiąc'), *блин//блин* ('kurcze'), *капец // капец* ('masakra').

## 1.2 Lwowskie piosenki

Lwowskie piosenki, które zostały poddane analizie w niniejszej pracy, idealnie oddają kulturę i życie codzienne mieszkańców miasta. Są bezdenną kopalnią wiedzy o mieście. Kazimierz Schleyen słusznie pisze: „Lwów reagował żywo na każde wydarzenie i chętnie ubierał je w piosenkę” (Schleyen 1999, 109). Można to zaobserwować chociażby na przykładzie cytatu „Przyjechał du Lwowa akrobata-mucha”, w którym utrwalony został fakt przyjazdu do Lwowa akrobaty, który chciał przejść po linie między kamienicami, jednak spadł na ziemię z powodu zerwania się lin. Bohaterami, autorami i wykonawcami piosenek byli głównie batiarzy. Uhma pisał:

(...) sama mowa nie wystarczała do wyrażenia bogatej skali uczuć i przeżyć. Uzupełniała ją muzyka i pieśń. „Batiar” lwowski śpiewa – wiadomo. I gra na harmonii. (...) mówi całemu światu o pannach z Łyczakowa, co najadły się „krupy”, o Kurkowskim, co robił trumny, o Wasińskim patronie włamywaczy, o Sherlocku Holmsie Przestrzelskim, o elektrycznym oświetleniu na ulicy Kleparowskiej itp. Do dziś stoi Lewicki przed trybunałem w jego piosence (...) Piosenki te, zadziorne zuchwałe i sentymentalne, oddają pokłon każdemu bohaterstwu (Uhma 1971, 24).

W utworach tych były ukazywane fakty z życia najuboższych mieszkańców miasta. Występują oni często z kobietami, przeciwstawiani są policji, a także eleganckim bogaczom. Lubią się zabawić, lubią pić alkohol, lubią tańczyć polkę i sztajerek.

Lwowskich piosenek nie mogła też ominąć tematyka miłosna. Ich celem było wyciskanie łez, jak piszą Habela i Kurzowa (Habela, Kurzowa 1989, 39).

Wszechobecny jest w nich także humor. Najczęściej jest to humor sytuacyjny czy komizm postaci, ale spotykamy tam także parodie, śmieszne nazwiska bohaterów piosenek (Mańka Pryszcz).

Z drugiej jednak strony piosenki te są niezwykle realistyczne, również w warstwie językowej. Świadczy o tym po pierwsze, obecność lwowskiego bałaku, po drugie, często wulgarne żarty. Ze względu na to, że piosenki należą do kultury niskiej, procesy fizjologiczne, czy akty miłosne nie są opisywane w sposób zmetaforyzowany czy przenośny.

Powojenne piosenki z kolei są przesiąknięte tęsknotą i żalem. Ich bohaterowie chcieliby jak najszybciej wrócić do domu – do Lwowa. Widzą to miasto w snach i na jawie, wykorzystują każdą możliwość, żeby podkreślić, że „tu jest tak, a we Lwowie było lepiej”. Miasto w tych piosenkach jest ideałem, a jednocześnie przestaje być miastem rzeczywistym.

Piosenek powojennych jest naturalnie mniej niż przedwojennych, ponieważ utwory, które powstały we Lwowie mają dłuższą historię i więcej twórców, natomiast te powstałe na obczyźnie miały o wiele bardziej ograniczone możliwości powstania. Przedwojenne piosenki lwowskie charakteryzuje bezimiennosc (Habela, Kurzowa 1989, 62), powojenne mają swoich autorów, którzy pod nimi się podpisują (np. Mariana Hemara, Feliksa Konarskiego, Jerzego Masiora).

### **1.3 Metodologia i charakterystyka materiału**

Przedmiotem niniejszej pracy są urbanonimy zanotowane w przedwojennych i powojennych lwowskich piosenkach. Używając pojęcia *lwowskie piosenki* mam na myśli tylko piosenki napisane w języku polskim, odwołujące się do tematyki lwowskiej.

Do badań, których wyniki zostały zaprezentowane w niniejszej pracy, wykorzystano 40 piosenek przedwojennych i 19 powojennych. Źródłem tekstów przedwojennych jest publikacja Jerzego Habeli i Zofii Kurzowej pt. *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 r.* (Kurzuwa, Habela 1989). Natomiast teksty powojenne czerpane były ze źródeł internetowych, płyt z piosenkami Mariana Hemara, jak również z opowieści lwowiaków starszego pokolenia. Z tak wybranych piosenek wyekscerpowałem urbanonimy: nazwy ulic, dzielnic i innych obiektów znajdujących się w dawnym Lwowie.

W pracy zostały umieszczone zdjęcia poszczególnych obiektów, a także wycinki z gazet i zdjęcia osób. Analiza nie ma więc charakteru jedynie językoznawczego. Jej celem jest pokazanie związku między językiem a kulturą i historią miasta. Są one jednocześnie wizualizacją wyników moich badań.

## Rozdział II. Zagadnienia terminologiczne i teoretyczne

Rozważania na temat nazw własnych w dziele literackim rozpocząć należy od zarysowania terminu nazwy własnej. W *Słowniku języka polskiego* PWN pojawia się termin *rzeczownik własny*, który oznacza ‘rzeczownik będący nazwą konkretnej osoby, np. *Maria*, lub w ogóle istoty żyjącej, np. *psa – Kajtek*, a także przedmiotu martwego, np. *hotelu – Bristol*, miejsca, np. *Kraków*, lub obiektu geograficznego, np. *Tatry*’ (SJP PWN 2017). Dokładniej klasę nazw własnych zakreśla Zenon Klemensiewicz. Zalicza do nich „imiona, nazwiska, przydomki ludzi, nazwy narodów, zwierząt, krajów, miast, gór, rzek, ulic, budynków, utworów literackich, czasopism, dzieł sztuki, zabaw, tańców, uroczystości, instytucji” (Klemensiewicz 1970, 50).

Nieco odmienny sposób definiowania nazw własnych znajdujemy w pracy Czesława Kosyla, który określa nazwy własne jako coś co „wskazuje na pojedynczy przedmiot wyodrębniony z rzeczywistości pozajęzykowej” (Kosyl 1983, 12), „kategorię leksykalną obejmującą wyłącznie rzeczowniki prymarne i sekundarne” (Kosyl 1983, 6). Jego zdaniem nazwy własne określają tylko niektóre obiekty rzeczywistości pozajęzykowej – osoby i obiekty geograficzne (Kosyl 1983, 6). Reszta rodzajów nazw własnych to „rezultat ekstensywnego rozwoju tej kategorii (...) np. zoonimy to efekt swoistej antropomorfizacji, na co wskazuje nie tylko częste, sekundarne użycie w tej funkcji nazw osobowych, por. *pies Bartek*” (Kosyl 1983, 6). Podobnego zdania jest Kazimierz Rymut, który pisze o podstawowej funkcji nazw własnych, jaką jest „indywidualizacja; określanie pojedynczych rzeczy czy istot, wyodrębnianie pojedynczych obiektów otaczającej rzeczywistości pozajęzykowej” (Rymut 1993, 15).

Na użytek niniejszej pracy przyjmuję, za Kazimierzem Rymutem, że *nazwa własna* to indywidualizujące określenie rzeczy czy istot z otaczającej nas rzeczywistości pozajęzykowej (Rymut 1993, 15), a zatem „imiona, nazwiska, przydomki ludzi, nazwy narodów, zwierząt, krajów, miast, gór, rzek, ulic, budynków, utworów literackich, czasopism, dzieł sztuki, zabaw, tańców, uroczystości, instytucji” (Klemensiewicz 1970, 50).

Czesław Kosyl wyróżnia wartości, które posiadają nazwy własne – denotacyjną, konotacyjną, asocjacyjną, ekspresywną, emocjonalną, stylistyczną i estetyczną. Wartość denotacyjna polega na „wskazaniu klasy przedmiotów, do której należy denotat danej nazwy

własnej” (Kosyl 1983, 13). Nazwa własna pośrednio łączy się z klasą przedmiotów poprzez przedmiot, do którego się odnosi (np. osobę płci męskiej określa imię *Piotr*. Wartością denotacyjną imienia *Piotr* jest jego związek z przedstawicielami płci męskiej (Kosyl 1983, 13).

Wartość konotacyjna nazwy własnej to obecny w świadomości społecznej stereotyp o denotacie nazwy (Kosyl 1983, 14). Jeżeli mówimy o tej wartości, to najważniejsza w niej jest „charakterystyka jakościowa i funkcyjna desygnatu nazwy” (Kosyl 1983, 15). Przykład stanowić może *Radom*, który jest symbolem zacofania. Wartość asocjacyjna nazwy własnej może się także objawiać w podobieństwie fonetycznym *nomen proprium* i wyrazu pospolitego, np. nazwisko *Kowal* kojarzy się z nazwą wykonawcy czynności *kowalem* (Kosyl 1983, 15).

Wartość ekspresywna określana jest przez Cz. Kosyla jako „zdolność do wywoływania pewnych emocji u odbiorcy (...) i zdolność nazwy do ewokowania związków z określoną warstwą stylistyczną języka lub z określonym środowiskiem społecznym” (Kosyl 1983, 17). Ekspresją jako determinantem nazewnictwa proprialnego zajmowała się również Kwiryna Handke, która wysunęła pogląd, że „ekspresja jest znakiem językowym, za którego pomocą nadawca wyraża swój stosunek do otaczającej rzeczywistości” (Handke 1993, 41). Ekspresja determinuje chociażby formę chrematonimów, np. nazywając kawiarnię *Metropol*, właściciel chce podnieść rangę swojego lokalu, co, w jego mniemaniu, sprawi, że klienci będą kojarzyli to miejsce z klasą i stylem. Czesław Kosyl pisze w swojej pracy, że wartość ekspresyjna dzieli się na trzy podtypy: stylistyczną, emocjonalną i estetyczną, jednak trudno jest między nimi wytyczyć wyraźne granice (Kosyl 1983, 17).

Wartością emocjonalną nazwy jest dla Czesława Kosyla „stosunek mówiącego do desygnatu”, np. mówienie *Lwówek*, a nie *Lwów* (nie jako *Lwówek Śląski*, tylko jako zdrobniała forma od nazwy miasta *Semper Fidelis*). Natomiast przez wartość stylistyczną badacz pojmuje wpływ czynników funkcjonalnych, socjalnych, chronologicznych na nazwę własną, np. reg. *Karlik* (*Karolek*) (Kosyl 1983, 18). Wartość stylistyczna to według badacza rozpatrywanie nazwy w kategoriach piękna czy brzydoty formy i brzmienia nazwy własnej (Kosyl 1983, 18).

W swojej pracy Czesław Kosyl dodaje również, że „język dysponuje środkami, które zaspokajają potrzeby nazw własnych w zakresie doboru stylistycznego, estetycznego lub

emocjonalnego. Do środków tych należą warianty i ekwiwalenty nazw własnych” (Kosyl 1983, 31). Warianty nazw własnych dzieli na 5 typów:

- graficzne [różniące się zapisem nazw: *Chopin // Szopen, Rousseau // Russo*] (Kosyl 1983, 23)];

- fonetyczne [różnią się akcentem: *Lermontow // Lermontow*; głoskami w zapożyczonych nazwach, które nie występują w języku polskim: *Smith // Smit // Smis*] (Kosyl 1983, 23)];

- słowotwórcze [przekazują wartość stylistyczną bądź emocjonalną, często są to przezwiska, które powstały od nazwisk albo ich skrócone wersje: *Kasper // Kasprowicz, Bednarz // Bednarski*] (Kosyl 1983, 25)];

- syntaktyczne [„formy eliptyczne typowe dla języka potocznego”: *Bielsko // Bielsko-Biała*] (Kosyl 1983, 27) ;

- leksykalne [(pseudonimy literackie: *Bolesław Prus // Aleksander Głowacki*; nazwy ograniczone historycznie: *Hellada // Grecja*] (Kosyl 1983, 29)].

Innym rodzajem wariantów są ekwiwalenty, które są raczej stałymi jednostkami językowymi i odnoszą się do osób bądź miast czy krajów: *chrześcijański Horacy = Maciej Sarbiewski, pod Wawelem = Kraków, Imperium Podniebne = Chiny*.

Jednym z działów onomastyki, czyli nauki zajmującej się badaniem nazw własnych, jest onomastyka literacka. Kazimierz Rymut pisze, że „onomastyka literacka jest częścią składową onomastyki, zajmuje się badaniem nazw własnych występujących w dziele literackim” (Rymut 1993, 15). Niniejsza praca wpisuje się w nurt badań tej dziedziny, poświęcona jest bowiem sposobom obecności urbanonimów, czyli nazw własnych związanych z organizacją miasta, w tekstach literackich, tj. piosenkach lwowskich.

Zdaniem Stanisława Grzeszczuka, przydzielenie onomastyki (a co za tym idzie onomastyki literackiej) do konkretnej gałęzi badań jest szkodliwe, ponieważ nauka ta plasuje się na pograniczu językoznawstwa, historii literatury i poetyki, jednak powinna interesować przede wszystkim badaczy języka artystycznego (Grzeszuk 1963, 383-405)

Kazimierz Rymut wyznacza cele onomastyki literackiej. Jego zdaniem studia nad nazwami własnymi w literaturze dążą do poznania środków stylistycznych, którymi posługują się autorzy, operując nazwami własnymi. Z czasem więc, zgodnie z postulatami S. Grzeszczuka, onomastyka literacka stała się dziedziną z pogranicza językoznawstwa, stylistyki



i historii literatury (Rymut 1993, 15). Ewa Rzetelska-Feleszko wchodzi głębiej w analizę nazw własnych w tekście literackim i uważa, że głównym zadaniem analizy onomastycznej rzeczowników własnych jest podział nazw własnych w utworze na autentyczne i fikcyjne (Rzetelska-Feleszko 1993, 22).

Badacze zastanawiają się przede wszystkim nad funkcjami *nazw własnych* w utworach literackich. Zdaniem Czesława Kosyła „główną funkcją nazw własnych w dziele literackim, podobnie zresztą jak w realnej rzeczywistości, jest funkcja identyfikacyjna” (Kosyl 1989, 239). Odmienne zdanie ma Aleksandra Cieślikowa, która uważa, że „identyfikacja nie jest główną funkcją nazw własnych w utworze literackim, może być jedną z funkcji (...) funkcje nazw własnych w literaturze wynikają z tego, jakie są, dlaczego są takie a nie inne i jaka jest przyczyna wprowadzenia ich w przestrzeń literacką” (Cieślikowa 1993, 33). A. Cieślikowa dodaje również, że zadaniem językoznawcy, który bada nazwy własne, jest dochodzenie do semantyki i roli tych nazw w tekście (Cieślikowa 1993, 33).

Te dwa stwierdzenia łączy Kazimierz Rymut, oddzielając jakoby funkcje onimów, które są używane w życiu codziennym od tych z dzieł literackich: „Podstawową funkcją nazw własnych w tekście językowym jest ich funkcja indywidualizacyjna (...) zadaniem onomastyki literackiej jest badanie funkcji nazw własnych w dziele literackim, tak ich funkcji indywidualizacyjnych (...), jak też funkcji nadawanych przez autora dzieła literackiego” (Rymut, 1993, 17).

Niniejsza praca jest wynikiem realizacji postulatów Kazimierza Rymuta, uważam bowiem, że identyfikacja jest istotną funkcją nazw własnych w życiu codziennym, natomiast z punktu widzenia literatury o wiele ważniejsze jest poznanie etymologii i podłoża kulturowego nazwy, a przede wszystkim powodu, dla którego w takiej, a nie innej postaci dana nazwa pojawiła się w dziele literackim.

O funkcjach nazw własnych w dziełach literackich pisał Aleksander Wilkoń, który wydzielił 5 głównych funkcji nazw własnych w utworze literackim: lokalizacyjną, socjologiczną, treściową, aluzyjną i ekspresywną (Wilkoń 1970, 83). Zdaniem badacza, funkcja lokalizacyjna onimów polega na wykorzystywaniu w dziełach nazw autentycznych, w taki sposób, ażeby akcja kojarzyła się z prawdziwymi wydarzeniami, a nie fikcją literacką, co można uważać za stylizację językową (Wilkoń 1970, 85). Funkcja socjologiczna natomiast polega na „wskazywaniu na przynależność społeczną bohaterów za pomocą nazwy

osobowej” (Wilkoń 1970, 89). Funkcja aluzyjna nazw to ich użycie „jako mniej lub bardziej zaszyfrowanych aluzji do konkretnych osób i miejsc” (Wilkoń 1970, 83). Nazwa własna użyta w funkcji treściowej w zależności od kontekstu charakteryzuje postać i miejsce, które identyfikuje. Funkcja ekspresywna zaś przejawia się w nastawieniu autora do nazwy, ma na celu wyrazić konkretne uczucia, jakie wiążą się z tymi nazwami (Wilkoń 1970, 83).

Do wyżej wspomnianych funkcji dochodzi funkcja dydaktyczna, którą pełnią nazwy własne występujące w powieściach dla młodzieży. Píše o niej Urszula Kęsikowa (Kęsikowa 1988, s. 81-86).

Kazimierz Rymut podkreśla, że nazwy własne są elementem składowym języka artystycznego dzieła. W *Balladach i romansach* Mickiewicza nazwy, podobnie jak całe teksty, są stylizowane na kulturę ludową, a w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* zostały użyte staro- i nowotestamentowe imiona, by ukształtować tekst zgodnie ze stylem biblijnym (Rymut 1993, 18).

Zdaniem Ewy Rzetelskiej-Feleszko główny nurt onomastyki polskiej podąża „w stronę stylistyki i historii kierunków literackich” (Rzetelska-Feleszko 1993, 24). Wśród celów tych badań badaczka wymienia konieczność analizy pochodzenia i etymologii nazw, a także wzajemnego stosunku do nazwanych jednostek i zależności w zapożyczaniu nazw własnych z innych języków (Rzetelska-Feleszko 1993, 24-25).

Językoznawczyni pokazuje też, jak ciekawym obszarem badawczym mogą być badania nad onimami w literaturze ludowej – chodzi tu o przysłowia, legendy, frazeologizmy, anegdoty i piosenki (Rzetelska-Feleszko 1993, 25).

Nazwy własne, a dokładniej urbanonimy wykorzystane w lwowskich piosenkach, stały się przedmiotem badań zaprezentowanych w niniejszej pracy. W swoim artykule Kwiryna Handke opisywała ten typ nazw własnych. Badaczka przytacza przykład pierwotnych motywacji nazewniczych, do których należy zaliczyć charakterystykę obiektu: wielkość i ranga denotatu (Handke 1993, 43). Nazwy, które powstały zgodnie z tą motywacją, onomastyka dzieli na dwie grupy:

1. niewielkie obiekty o małej randze, które stanowią własność prywatną (są to często nazwy ekspresywne, potoczne) – są to najczęściej bary, domy, kawiarnie, kina, np. kawiarnia *Gwiazdeczka* lub dom *Pod Sedesami* (Handke 1993, 43).

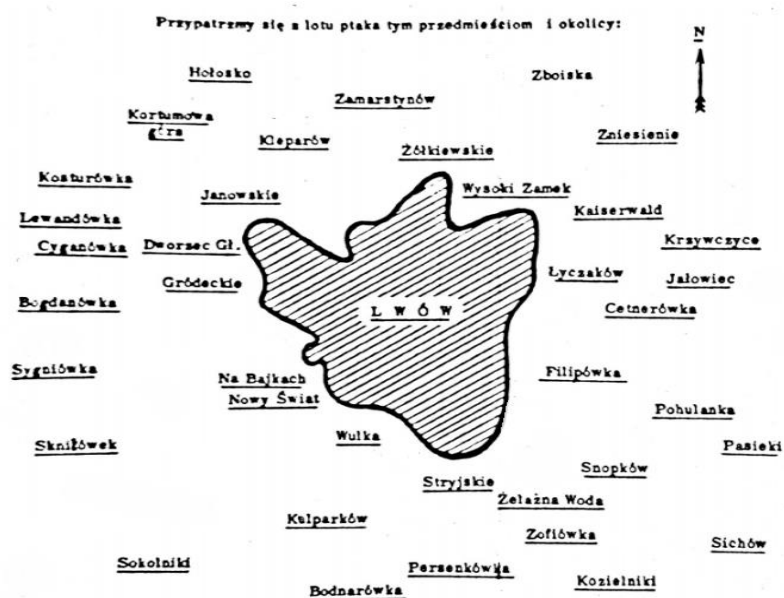
2. duże obiekty o wysokiej randze, które stanowią własność nieprywatną – są to hotele, a także ulice, place i dzielnice (Handke 1993, 44).

Już w 1993 r. powstał artykuł o nazwach własnych w przedwojennych lwowskich piosenkach. W swojej pracy Krystyna Nowik podaje podstawowe informacje o nazwach własnych, które pojawiają się w piosenkach. Badaczka wskazuje na ich funkcję lokalizacyjną, a także przedstawia namiastkę badań nad etymologią nazw własnych i ich podłożem kulturowym. W pracy pojawiają się głównie urbanonimy i nazwy osobowe (Nowik 1993, 279-282).

Artykuł Krystyny Nowik jest bardzo krótkim opisem nazw własnych w lwowskich piosenkach. Autorka ogranicza się jedynie do podania typów nazw własnych wraz z przykładami. Kilkustronicowy artykuł nie wyczerpuje w zupełności analizowanego zagadnienia, może jedynie stanowić punkt wyjścia do badań, które podjąłem. W niniejszej pracy nazwy funkcjonujące w przedwojennych piosenkach lwowskich zestawiałem z nazwami własnymi, które pojawiają się w powojennych lwowskich piosenkach. Ponadto zająłem się badaniem etymologii nazw, a także ich funkcji treściowych, socjologicznych i ekspresywnych, aluzyjnych i lokalizacyjnych.

### Rozdział III. Nazwy dzielnic

Już w średniowieczu we Lwowie istniał podział na dzielnice. Istniały wówczas 4 dzielnice i nosiły nazwy pochodzące od nazw narodowości ludzi, którzy je zamieszkiwali – polska, ormiańska, ruska i żydowska. Dzielnice pierwotnie były ogrodzone murami i posiadały różne wejścia. Podczas zaboru austriackiego nowa władza dokonała podziału administracyjnego miasta. Zamiast nazw dzielnicom nadano wówczas numery i litery. Dzielnicą A (od niem. ‘altstadt’, czyli ‘starówka’) nazwano Stare Miasto, dzielnicą I – przedmieścia Halickie i Stryjskie, II – Janowskie, Gródeckie i Kleparów, III – Zamarstynów, Wysoki Zamek i Żółkiewskie, IV – Pohulankę i Łyczaków. Nazewnictwo numerologiczne przetrwało do I wojny światowej. Jedynie z czasem dzielnice otrzymały nazwy: Śródmieście (dzielnica A), Halickie (I), Krakowskie (II), Żółkiewskie (III), Łyczaków (IV).



Fot.1. Mapa przedmieść i dzielnic przedwojennego Lwowa (Uhma 1971, 8)

Numery przywrócono w czasach powojennych i dodano też nowe dzielnice – dzielnica A stała się dzielnicą V, kolejne liczby otrzymały następujące dzielnice: Nowy Świat (VI), Lewandówka i Gródeckie (VII), Zamarstynów (VIII), Zniesienie (IX). Jednak

mieszkańcy miasta do identyfikacji dzielnic nie używali numerów, tylko nazw własnych. Nazwy numerologiczne pełniły jedynie funkcję administracyjną.

W średniowieczu istniało 11 tzw. „miejskich wsi”, a chłopci z tych wsi pracowali na rzecz miasta. Systematycznie były one przyłączane do miasta i stawały się jego dzielnicami. Były to: Kulparków, Kleparów, Persenkówka, Zamarstynów, Sichów (Мельник 2002, 214). Niektóre z nich weszły w skład miasta dopiero w latach 30. XX wieku (Zamarstynów, Kulparków, Kleparów)<sup>4</sup>. Nazwy dzielnic Sichowa i Persenkówki nie pojawiają się w lwowskich piosenkach, mimo że Persenkówka stała się bardzo znana za sprawą zacieklej walk o wioskę w czasie wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919.

Dzielnic przedwojennego Lwowa było o wiele więcej, jednak nie wszystkie przetrwały do czasów teraźniejszych. Po II wojnie światowej całkowicie zmieniono podział administracyjny miasta. Powstało 5 dzielnic – ‘rejonów’: *Łyczakiwskij, Żaliznycznyj, Frankiwskij, Hałyckij, Szewczenkiwskij* (Włodek, Kulewski 2006, 23-24).

Wszystkie nazwy dzielnic, które pojawiają się w piosenkach lwowskich, są nazwami autentycznymi, i najczęściej pełnią funkcję lokalizacyjną.

### 3.1. Kleparów

Jedną z najczęściej spotykanych spośród lwowskich dzielnic w przedwojennych i powojennych piosenkach jest nazwa *Kleparów*. Jest to nazwa bardzo stara: w 1430 roku na terenie obecnej dzielnicy mieszczanin Kloppen założył osadę, a jego folwark nosił nazwę *Kloppenhof*, którą z czasem spolszczono do formy *Kleparów*. W dawnym Lwowie dzielnica ta była znana za sprawą czereśni i winogron, które co roku przynosiły urodzaj (SGKPIIKS). Dzielnica została przyłączona do Lwowa na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 1930 r. (Dz.U. 1930 nr 35 poz. 286).

Nazwa *Kleparów* pojawiła się 8 piosenkach przedwojennych (*Wesele Mańki Prysycz, Tu wy Lwowi urudzony, Bal u Weteranów, Ballada o pannie Franciszce, Tango lyczakowskie, „Ta joj” Józku* (wersja przedwojenna), *Hej, makabundy z całego Lwowa, Kiedy ja szedłym*

---

<sup>4</sup>Rozporządzenie Rady Ministrów dnia 11 kwietnia 1930 r. o rozszerzeniu granic miasta Lwowa w województwie lwowskim. (Dz.U. 1930 nr 35 poz. 286).

raz przez Kliparów) i w 3 powojennych (*My od Lwowa za daleko*, *Imieniny we Lwowie*, „*Ta joj*” *Józku* (wersja powojenna). W większej części piosenek nazwa pełni funkcję lokalizacyjną, np:

**Na Kliparowi** za rugatkami  
mnieszkała sobi z rudzicielami  
pienkna jak aniuł, gruba jak kiszka,  
na imi mniała: panna Franciszka (*Ballada o pannie Franciszce*).

(...) Gołąb mu po lwowsku grucha  
Nigdzie indziej tylko tam.  
Na Łyczakowie  
**Na Kliparowie**  
Albo na Wysokim Zamku  
Joj, proszę pani!  
My znów we Lwowie  
Czegoż więcej trzeba nam? (*My od Lwowa za daleko*).

w części socjologiczną, np.:

**Mój kulega z Kliparowa,**  
**co zasmytra, klawu schowa.**  
Wczora bidak wsik  
przez niudany trik. (*Tu wy Lwowi urudzony*)

**Ty du niegu ani słowa,**  
**naj ci Bóg zachowa,**  
**bo un z Kliparowa**  
je gość, je gość (*Bal u Weteranów*)

a w innych ekspresywną:

A ja wciąż, a ja znów  
Widzę Lwów, widzę Lwów, widzę Lwów  
W czarną noc, w biały dzień  
**Znowu Lwów za mną chodzi, jak cień**  
**Łyczaków i Kliparów**  
I na Starym Rynku Stare Lwy (*Imieniny we Lwowie*).

Z analizowanych utworów można wysnuć wniosek, że Kleparów był dzielnicą, w której zawsze coś się działo i zawsze było wesoło (*Kiedy ja szedłym raz przez Kliparów*), odbywały się tam huczne wesela (*Wesele Mańki Prysycz*) i tam właśnie chodziło się *hulać* (*Tango łyczakowskie*). Dzielnica też, niczym Werona, jawi się jako miejsce, w którym

mieszkali nieszczęśliwi kochankowie: Panna Franciszka i fryzjer, jak Romeo i Julia, ze względu na brak zgody rodzin na ich związek, odebrali sobie życie (*Ballada o pannie Franciszce*).

Jeżeli chodzi o mieszkańców Kleparowa, to ich językowy obraz, który wyłania się ze lwowskich piosenek pokazuje, że byli to ludzie prości i porządni. Mieszkała tam *naszej wiary ćma – swoi ludzie*, którym można zaufać, dlatego dzielnica była bliska barwnym batiarom (*Ta joj, Jóźku*), można było z nimi *hirzyć*<sup>5</sup> (*Hej, makabundy z całego Lwowa*). Z drugiej jednak strony mieszkańcy Kleparowa sprawiali wrażenie ludzi, z którymi lepiej się nie zadawać (*Bal u Weteranów*), ponieważ poza porządnymi ludźmi mieszkali tam też złodzieje (*Tu wy Lwowi urudzony*).

Nazwa *Kleparów* pojawia się w piosenkach w postaci *Kliparów*, co ma podłoże gwarowe. Jest to typowo lwowska tendencja fonetyczna, która przejawia się redukcją nieakcentowanego *e* w sylabach przedakcentowych. Nazwa pełni funkcję nie tylko lokalizującą czy socjologiczną, pojawia się w lwowskich piosenkach również w funkcji strukturalnej. Taki wniosek można wysnuć na podstawie piosenki *Hej, makabundy z całego Lwowa*, w której nazwa *Kliparów* została użyta ze względu na rym wewnątrzwersowy (Łykaczowa – Kliparowa):

**Ten z Łykaczowa, a ten z Kliparowa,**  
a tamten skurwysyn aż z Bajik,  
ty pijisz hary, ja piji browar  
i to nam idzi kołu jajik (*Hej, makabundy z całego Lwowa*).

Podobną sytuację możemy zaobserwować w piosence *Balu u Weteranów*:

Ty du niegu ani słowa,  
naj ci Bóg **zachowa**,  
bo un z **Kliparowa**  
je gość, je gość (*Bal u Weteranów*).

Warto w tym miejscu dodać, że mieszkańcy przedmieść rywalizowali ze sobą. Jak pisał Stefan Uhma: „Gdy ich przedstawiciele spotykali się na zabawie, to awantura gotowa” (Uhma 1971, 15). Jednak owa rywalizacja szybko zamieniała się w braterstwo i solidarność.

---

<sup>5</sup> W gw. lwowskiej ‘pić alkohol’.

Warto zaznaczyć, że w takiej samej funkcji mogłaby zostać użyta nazwa innej dzielnicy – *Kulparków*. Ma ona taką samą liczbę sylab i może stworzyć taki sam rym, lecz emocjonalnie jest nacechowana pejoratywnie – kojarzona jest z zakładem dla umysłowo chorych.

Nazwa *Kleparów* pojawia się też w trzech powojennych piosenkach (*My od Lwowa za daleko, Imieniny we Lwowie, „Ta joj” Józku*, wersja powojenna). W tych utworach *Kleparów* jest kojarzony z czymś, za czym się tęskni – nazwa pełni więc funkcję ekspresywną (*„Ta joj” Józku*, wersja powojenna).

Ta joj, Józku, dawaj pyska  
co tu robisz, zaraz mów!  
Jesteś nam znajomy z bliska,  
z gęby widać cały Lwów.  
Jak tam Gródek i **Kliparów**,  
pod Ratuszem czy są lwy? (*„Ta joj” Józku*, wersja powojenna).

Warto zaznaczyć, że w dwu różnych wersjach tej samej piosenki „Ta joj” Józku – przedwojennej i powojennej – mamy do czynienia ze zmianą funkcji nazwy własnej. W dawnej wersji była to funkcja lokalizacyjna, w nowszej zaś, powojennej, nazwa pełni funkcję ekspresywną.

W piosenkach powojennych, podobnie jak i w przedwojennych, *Kleparów* pojawia się w parze z *Łyczakowem*. Podobnie jak w piosenkach wcześniejszych świadczy to o funkcji strukturalnej tej nazwy dzielnicy, dzięki której można stworzyć rym wewnątrz wersu (*Łyczaków – Kliparów*).

I tu nagle człowiek słucha / zertka  
I nie wierzy sobie sam..  
Gołąb mu po lwowsku grucha  
Nigdzie indziej tylko tam.  
**Na Łyczakowie**  
**Na Kliparowie**  
Albo na Wysokim Zamku  
Joj, proszę pani!  
My znów we Lwowie  
Czegoż więcej trzeba nam? (*My od Lwowa za daleko*).

Można również wysunąć hipotezę, że nazwy te występują w parach nie tylko ze względu na możliwość uzyskania rymu. Omawiane dzielnice wiele łączyło, jednym



z najważniejszych czynników byli mieszkający tam ludzie. Łyczaków, podobnie jak Kleparów, zamieszkiwali batiarzy i „swoi ludzie”. Widać tu wyraźne wskazanie na funkcję socjologiczną obu tych nazw. Potwierdzeniem tej hipotezy może być użycie sformułowania *tam dzie naszej wiary ćma* zarówno w odniesieniu jak do Łyczakowa, tak i do Kleparowa:

„Ta joj” Józku, nie rób hecy,  
co tu robisz, zara mów,  
widzy, ży masz tengi plecy,  
z gemby widać cały Lwów.  
Zamarstynów i **Kliparów**,  
**tam dzie wiary naszy ćma** (“*Ta joj*” Józku – wersja przedwojenna)

Na Łyczaków, gdy wylizisz, ta joj,  
wszendzi słychać ili wlizi ten gwizd,  
łyczakoski hymn już muzyczka gra,  
śpiwa z nami naszy wiary ćma. (*Tango łyczakowskie*).

### 3.2. Łyczaków

Łyczaków był nazywany „dzielnicą knajp, batiarów i piosenek” (Włodek, Kulewski 2006, 194). Historycy są podzieleni, jeżeli chodzi o pochodzenie nazwy tej dzielnicy. Jedni uważają, że nazwa pochodzi od nazwiska rodziny *Lutzów*, którzy w XVI w. mieli tam swój dworek, a ten nosił nazwę *Lutzenhof*. Nazwa była trudna do wymówienia ówczesnych mieszkańców miasta, więc spolszczyli ją do nazwy *Łyczaków* (Włodek, Kulewski 2006, 194). Inni badacze natomiast utrzymują, że nazwa pochodzi od nazwy łyczaków – obuwia najbiedniejszych warstw społecznych zrobionego z łyka (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 186).

Nie ulega wątpliwości, że *Łyczaków* to najpopularniejszy i najbardziej rozpoznawalny urbanonim, związany ze Lwowem. Jest on znany przede wszystkim za sprawą Cmentarza Łyczakowskiego oraz dzięki temu, że w tej dzielnicy urodzili się i wychowali znani lwowianie, wśród nich Zbigniew Herbert, Jerzy Janicki <sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Zbigniew Herbert ur. w 1924 r. we Lwowie. Został ochrzczony w Kościele św. Antoniego i mieszkał przy ul. Łyczakowskiej 55. Jerzy Janicki ur. 1928 r. w Czortkowie, mieszkał przy ul. Łyczakowskiej 84a.

Nazwa dzielnicy pojawia się w piosence pt. zaczynającej się od słów *Tam na Łyczakowie rośnie biała brzoza*. Jak pisze Zofia Kurzowa i Jerzy Habela, utwór nawiązuje do nieudanej egzekucji bądź nieudanego samobójstwa (Habela, Kurzowa 1989, 100):

Tam na **Łyczakowi**  
rośni biała brzoza.  
Łyczakoski chłopak  
urwał si z puwroza (*Tam na Łyczakwie...*).

W tej samej piosence Łyczaków pojawia się również jako miejsce akcji wydarzeń, a zatem nazwa pełni funkcję lokalizacyjną. W niektórych przedwojennych piosenkach znajdujemy informację o tym, że dzielnica była skupiskiem knajp (*Gdy się chcesz zabawić*):

Gdy chcesz **si zabawić**,  
a ni masz szóstaków,  
siadaj na jedynki  
hulaj na **Łyczaków**.

Tam na **Łyczakowi**  
**w murdowni Kijaka**  
nieraz przy **zabawi**  
buchni groźna draka (*Gdy si chcesz zabawić*).

W *Wojence* znajdziemy potwierdzenie, że Łyczaków zamieszkiwali batiarzy, których „nie znajdzieci w całym Lwowie”. W utworze tym jest bowiem opisana *wiara z Łyczakowa*, która dzielnie broni ojczyzny i miasta. Łyczakowscy chłopcy, którzy idą na wojnę, pojawiają się także w *Marszu lwowskich dzieci* (wersja 2):

Wujenku, wujenku,  
cóż ty za królowa,  
ży za tobu idzi,  
ży za tobu idzi,  
**wiara z Łyczakowa**. (*Wojenka*)

Bu nas ni cieszy muzyka taka,  
przeci z nas każdy — polski chłupaka.  
Przeci du Bośni **śli swoich synów**  
**Łyczaków**, Gródek, taj Zamarstynów (*Marsz lwowskich dzieci* (wersja 2)).

Piosenka *Tango łyczakowskie* potwierdza, że Łyczaków był roztańczoną, *hulającą* dzielnicą, a dzięki piosence *Tam na Łyczakowi taki zwyczaj maju* można poznać zwyczaje panujące w dzielnicy (wskazanie na funkcję treściową nazwy):

**Tam na Łyczakowi  
taki zwyczaj maju,  
oj, diradi, radi,  
oj, diradi, ra,  
ży już u dzisionty  
bramy zamykaju** (*Tam na Łyczakowi taki zwyczaj maju*).

Był to stary lwowski zwyczaj. W dobie średniowiecza miasto jako twierdza było otoczone grubymi murami, Było w niej tylko kilka furtek, otwartych do 22:00, a zamykanych na noc w obawie przed wrogami. Nawet mieszkańcy, którzy nie zdążyli wrócić do miasta, musieli nocować za jego murami. Zwyczaj ten przetrwał do czasów przedwojennych, kiedy to już w kamienicach dozorca zamykał drzwi wejściowe o godz. 22:00.

W piosence *Bal u weteranów* po raz kolejny mamy przykład użycia nazwy własnej na potrzebę rymu międzystrofowego. Nazwa *Łyczaków* znów pojawia się w parze, a raczej zamiast *Kleparowa*. Nazwa dzielnicy *Kleparów* pojawia się w 6 zwrotce, a *Łyczaków* dopiero w 7. Jest to zadziwiające, ponieważ tytułowy bal odbywał się w Towarzystwie Weteranów przy ul. Ochronek, która położona była na Łyczakowie.

Użycie nazwy na potrzebę rymu możemy zaobserwować również w piosence *Hej, makabundy z całego Lwowa*. W tej drugiej strofie w dodatku nazwa *Łyczaków* została przeinaczona na *Łykaczów* w celach prześmiewczych. Zostało to użyte w celu pokazania, że na Łyczakowie dużo *łykają*, czyli piją wódkę.

Jak już wcześniej wspomniałem, w piosenkach *My od Lwowa za daleku* i *Imieninach we Lwowi*, nazwa *Łyczaków* występuje w parze z nazwą *Kleparów*, ze względu na rym. Natomiast w *Lwowskiej niedzieli* *Łyczaków* występuje w funkcji aluzyjnej, jako element rzeczywistości utraconej, miejscem, w którym można być tylko w snach:

Była niedziela, upalna, lipcowa,  
tak bez marynarski ja se hulał przez Lwów  
**lecz kiedym zbliżał się Łyczakowa**  
**no to zadzwonił budzik i koniec moich snów** (*Lwowska niedziela*).

W analizowanych piosenkach pojawia się także przymiotnik *łyczakowski*. Znajdujemy go w *Wiernych madonnach* Jerzego Michotka, który nazywa Maryję *Łyczakowską Madonną*. Taka nazwa pojawia się ze względu na Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej, który stoi na górnym Łyczakowie. W piosence znajdujemy też inne określenia Maryi: *Mama Śnieżna*, *Matka Jazłowiecka* czy *Matka Polska*.

We Lwowie w szczególny sposób jest czczona Matka Boska. W 1656 r. podczas potopu szwedzkiego król Jan Kazimierz złożył w Katedrze Lwowskiej słynne śluby, zawierając Polskę pod opiekę Maryi, mianując ją Królową Polski. To wydarzenie historyczne przyczyniło się do popularyzacji kultu maryjnego w mieście.

### 3.3. Zamarstynów

Poza Kleparowem i Łyczakowem we lwowskich piosenkach pojawia się też nazwa dzielnicy *Zamarstynów*. Jest to przedmieście położone w północnej części miasta za Wysokim Zamkiem, między Kleparowem a Zniesieniem (Habela, Kurzowa 1989, 131). Okręg istniał już w XIII wieku, w czasach Daniela Halickiego – założyciela miasta (Мельник 2002, 257). W pierwszych kronikach miejskich pojawia się nazwa *Bełskie Pola* – tak nazywano obszar po prawym brzegu Pełwi<sup>7</sup>, między ulicami Zamarstynowską a Kleparowską.

W 1387 r. Niemiec Sommerstein wybudował folwark na Białych Polach, który nazwał *Sommersteinshof*. Z biegiem wieków mieszkańcy miasta spolszczyli nazwę folwarku do formy *Zamarstynów* (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 464). Do gospodarstwa prowadziła ulica, której z czasem nadano nazwę *Zamarstynowska*. Wcześniej nazywała się

---

<sup>7</sup> Rzeka, która przepływa przez Lwów. W 1886 r. została zabudowana i płynie pod Wałami Hetmańskimi i ul. Akademicką.

ona *Murowane Mosty* (XVII-XIX w.) od murowanego mostu wiodącego przez Pełtew, który znajdował się nieopodal (Мельник 2002, 214).

Do lat 30. XX w. Zamarstynów pozostawał wsią. Mieszkało tu 35% późniejszej ludności Lwowa, w większości robotnicy. Po zajęciu miasta przez hitlerowców, w dzielnicy założono żydowskie getto, w którym zamordowano ponad 136 tysięcy osób (Мельник 2002, 257).

Zamarstynów był najbiedniejszą dzielnicą miasta, przez co należał też do terenów najbardziej niebezpiecznych. W czasach międzywojennych osiedlano tu osoby, które otrzymały zakaz wjazdu do Lwowa (Włodek, Kulewski 2006, 344).

Nazwa omawianej dzielnicy występuje w czterech przedwojennych piosenkach. W piosence *A kto z was ma tengi krzyży* mamy do czynienia z personifikacją, a dokładniej antropomorfizacją<sup>8</sup> dzielnicy, na co wskazują słowa „Zamarstynów bawi się” (funkcja treściowa nazwy). Słowa te określają też tematykę piosenki, opowiada ona o zabawie na Zamarstynowie, w której bawią się robotnicy, mieszkańcy okręgu. Zamarstynów jest też miejscem akcji innej piosenki – *W Zamarstynowi*:

**W Zamarstynowi**  
tarza si w rowi  
pijany człek.  
W imieniu prawa,  
ta naj pan wstawa,  
pulicaj rzek. (*W Zamarstynowi*).

Ponadto na podstawie tytułu tej piosenki możemy zaobserwować charakterystyczną cechę dla bałaku – redukcję *e* do *i* w sylabie poakcentowej.

Treść piosenki wskazuje na ludzi, którzy zamieszkiwali dzielnicę. Jeden z bohaterów piosenki „tarza si w rowi pijany człek”. Oczywiście, w każdej dzielnicy każdego miasta pijany człowiek może się tarzać w rowie, ale nieprzypadkowo w piosence lwowskiej pojawia się właśnie nazwa Zamarstynów jako miejsce akcji tego zdarzenia. Jest to bowiem okręg zamieszkiwany przez złodziei i osoby wykluczone ze społeczeństwa. Jednak mieszkali tam też ludzie, którym można było zaufać – *naszej wiary ćma* („*Ta joj*” *Józku* (wersja

---

<sup>8</sup> Antropomorfizacja – trop literacki polegający na nadawaniu przedmiotom, abstrakcjom, zjawiskom ludzkich motywów postępowania.

przedwojenna)). Mieszkańcy tej dzielnicy zostali również wysłani na I wojnę światową do Bośni. Potwierdzenie tego możemy znaleźć w *Marszu lwowskich dzieci* (wersja 2).

Warto zaznaczyć, że w piosenkach powojennych omawiana nazwa nie pojawia się ani razu. Być może związane jest to z faktem, że lwowska elita, która tworzyła powojenny obraz utraconego miasta nie mieszkała w tej dzielnicy, dlatego nie miała powodów, by za nią tęsknić. Być może twórcy powojennych piosenek wstydzili się jej, jako czegoś, o czym nie powinno się pamiętać, co nawet warto zapomnieć.

### 3.4. Kulparków

Inną nazwą dzielnicy, która pojawia się w analizowanych tekstach, jest *Kulparków*. W 1425 r. mieszczanin Paul Goldberg wykarczował las i otrzymał prawo do ziemi, którą wykarczował. Założył tam folwark, który nazywał się *Goldberghof*. Miejscowa ludność zaadaptowała tę nazwę i spolszczyła ją do formy *Kulparków* (Мельник 2002, 239). Główna ulica dzielnicy – Kulparkowska – przechodziła niegdyś w drogę handlową. Pierwotnie ulica nosiła nazwę *Sokolnikowską*, gdyż prowadzi do wsi Sokolniki. Dopiero w 1916 roku została przemianowana na *Drogę Kulparkowską* (Lviv Center 2017).

Ważną informacją jest fakt, że na Kulparkowie znajduje się zakład dla umysłowo chorych i to właśnie za sprawą tej instytucji nazwa dzielnicy pojawia się w piosenkach. Ten fakt sprawia, że nazwa *Kulparków* w piosenkach poza funkcją lokalizacyjną zawsze pełni funkcję aluzyjną.

W piosence *Na Baturegu, czy wy słyszyci* rodzina oskarżonego o zabójstwo ukochanej Lewickiego chce zrobić z niego wariata:

Choć gu wariatym robi rudzina  
i na **Kulparków gwałtym gu śle**,  
musi być kara, tam dzie jest wina,  
z tobu, Lewicki, jest bardzu źle (*Na Baturegu, czy wy słyszyci*).

W piosence *W Stryjskim parku na festyni* nazwa dzielnicy po raz kolejny pojawia się za sprawą zakładu dla umyślowo chorych, co prawda nie jako miejsce, w którym bohater mieszka, tylko jako miejsce pracy *saniteta*<sup>9</sup>:

Panna Frania ma faceta  
z **Kulparkowa saniteta**,  
każy jemu: Myłyj Hryć,  
ja byz ciebi nie chcy żyć (*W Stryjskim parku na festyni*).

W wielu miastach znajdują się dzielnice lub ulice, na których usytuowane są szpitale psychiatryczne. Znana w Polsce jest nazwa szpitalu psychiatrycznego w Tworkach. W kulturze masowej i języku to miejsce stało się symbolem szpitala psychiatrycznego. W tym wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem stereotypizacji językowej. Podobnie jest ze lwowskim Kulparkowem. Jeśli ktoś we Lwowie mieszka przy ulicy Kulparkowskiej albo w tej dzielnicy, to to zawsze wywołuje u lwowiaków uśmiech, a żarty o przebywaniu w zakładzie dla obłąkanych same cisną się na usta. Szpital psychiatryczny funkcjonuje do dziś, więc wysyłanie kogoś *na Kulparków* wciąż znaczy to samo.

Nazwa *Kulparków* nie pojawia się w powojennych lwowskich piosenkach. Jest to związane z pejoratywnymi konotacjami onimu. Domyślam się, że żaden z powojennych twórców nie miał żadnego sentymentu do tego miejsca. Kulparków mógłby się znaleźć w jakiejś wesołej piosence, jednak ze względu na nostalgiczną tematykę piosenek brak jej w powojennych utworach.

### 3.5. Gródek

W analizowanych piosenkach lwowskich pojawia się także nazwa dzielnicy *Gródek*. Główna ulica dzielnicy – Gródecka – zmierza w kierunku Gródka Jagiellońskiego, miasta położonego w zachodnim kierunku od Lwowa, stąd właśnie nazwa. Gródek pochodzi od zdrobnienia rzeczownika *gród*.

Nazwa tej dzielnicy pojawia się w *Balladzie o dezercerze Jóźku Marynowskim* i pełni funkcję lokalizacyjną. Przez dzielnicę prowadzą tytułowego dezercera:

---

<sup>9</sup> Z gwary lwowskiej: *sanitariusza*.

Czemu **na Gródku** lud si zbira?  
Czemu **na Gródku** taki gwar?  
Bu tam pruwadzu dezentyra  
pośród bagnetów kilku par (*Balladzie o dezenterze Józku Marynowskim*).

W *Tangu lyczakowskim* zaś pojawia się rada, by się tam przespacerować, by poczuć ducha tej dzielnicy. Batiarzy z Gródka podobnie jak innych, wcześniej opisanych dzielnic, wysyłani byli na front I wojny światowej do Bośni (*Marsz lwowskich dzieci*, wersja 2). O Gródek wypytuje też Józku w powojennej wersji piosenki „*Ta joj*” Józku. W ostatniej zwrotce zaś wyraża nadzieję, że po powrocie do Lwowa przywita go Gródek. Gródek jako miasto Gródek Jagielloński pojawia się w piosence *Wszendzi ranu słońcy wstaju*. Zaznaczone tam zostało, że leży niedaleko Lwowa.

*Gródek*, czyli *Gródeckie przedmieście* znajdujemy też w piosence *Gródyk-marsz* i pełni ona tam funkcję socjologiczną:

Przyszli my tu z **Gródyckiego**,  
by zaszpilać coś klawegu.  
To jest **Gródyk**–Marsz!  
Trala, lalalala, la (*Gródyk–Marsz*).

Nazwa nie pojawia się w powojennych piosenkach. Moim zdaniem, wpłynął na to fakt braku ważnych przedwojennych miejsc czy obiektów w dzielnicy. Znajduje się tam tylko Cmentarz Janowski, który był cmentarzem dla biednych, dawny Kościół Świętej Rodziny, obecnie greckokatolicka Cerkiew św. Andrzeja. Fakt, że dzielnica była zamieszkiwana głównie przez kolejarzy sprawił, że Gródek jest nieobecny w powojennej lwowskiej mitologii. Dla jej twórców były ważniejsze miejsca, o których pamiętano, a że żaden z powojennych twórców nie mieszkał w tej dzielnicy, nikt o niej nie wspominał.

### 3.6. Cetnerówka

W piosence *A kto z was ma tengi krzyży* pojawia się nazwa jeszcze innej dzielnicy lwowskiej *Cetnyrówka*, a właściwie *Cetnerówka*, z której pochodził niejaki Pietyr:



A pan **Pietyr z Cetnyrówki**  
dobrał si du pitnastówki  
i zasuwu swy zasuwki,  
panny w karczyk cmok (*A kto z was ma tengi krzyży*).

Była to niewielka dzielnica położona na wschód od Cmentarza Obrońców Lwowa. Nazwa pochodzi od nazwiska osiemnastowiecznego wojewody bełskiego Ignacego Cetnera, który był właścicielem tych ziem. Tuż przy swoim dworze urządził on ogród, w którym znalazły się egzotyczne rośliny. Przez wiele lat ogród był miejską atrakcją i przyciągał mieszkańców Lwowa. Po śmierci wojewody ogród zdziczał. Dopiero na początku XX w. Uniwersytet Jana Kazimierza wykupił ten teren i urządzono tam ogród botaniczny, który funkcjonuje do dziś (Kost 2017).



Fot. 2. Cetnyrówka – rycina (OS 2017).

W czasach II wojny światowej dyrektor ogrodu prof. Józef Motyka ukrywał w nim Żydów. Pomagał również zdobyć metryki chrzcielne i wystawiał fałszywe zaświadczenia o pracy. Dzięki temu kilka tysięcy osób uchroniło się przed wywózką do obozów koncentracyjnych. Jedną z osób, której pomógł prof. Motyka, był „młody człowiek związany z ruchem oporu, syn znanego lwowskiego lekarza, później znany pisarz science-fiction” Stanisław Lem (Motyka 2008, 241).

Warto też dodać, że w przedwojennej piosence *U dwunasty gudzini* można się doszukać śladu ogrodów na Centerówce. Bohater piosenki był na placu Bernardyńskim, z którego przemieścił się na plac Cłowy, gdzie wsiadł do tramwaju. W ówczesnych czasach na górną Łyczakowską z placu Cłowego (w tamtym okresie nosił on nazwę placu Bandurskiego) kursował tylko tramwaj nr 1. Chociaż można też założyć, że z placu Cłowego bohater pojechał do parku Kilińskiego, jednak odległość między przystankiem a parkiem była większa w porównaniu z odległością między przystankiem tramwajowym a Ogrodem Łyczakowskim na górnym Łyczakowie. Podczas jazdy tramwajem doszło do bójki, więc bohater musiał uciekać przed policjantami. Jak się potem dowiadujemy:

A ży **ogród** blisku był,  
ja przyz parkan hoc  
i pud krzakim wonnych róż  
spałym cału noc (*U dwunasty gudzini*).

Można założyć, że konkretna nazwa nie została użyta, ponieważ na początku XX w. ogród nie funkcjonował. Poza tym można wysnuć podejrzenie, że *Cetnerówka* została zamieniona na *ogród*, ze względu na układ sylabiczny piosenki – na przemian 7 i 5 sylab. Czterosylabowa *Cetnerówka* zwyczajnie nie mieściła się w pięciosylabowym wersie, a w wypadku z siedmiosylabowego trudno ułożyć nazwę z innymi słowami.

### 3.6. Pohulanka

W jednej z piosenek pojawia się również nazwa dzielnicy *Pohulanka*. Nazwa ta notowana jest już w tytule. Pełni więc funkcję socjologiczną – wskazuje na pochodzenie dziewczyny. Bohaterka piosenki *Preclarka z Pohulanki* pochodzi właśnie z tej dzielnicy. W dostępnych źródłach brak informacji o tym, skąd pochodzi nazwa tej dzielnicy, ale należy założyć, że jej etymologia związana jest z ukraińskim słowem *погуляти*, czyli ‘pójść na spacer’. Dzielnica graniczy z *Cetnerówką* i *Cmentarzem Łyczakowskim*. Jest to obecnie elitarna dzielnica miasta, między innymi z powodu znajdującego się tam ogromnego parku z kilkoma jeziorami, który stanowi główny obiekt *Pohulanki*.

Interesujący jest fakt, że piosenka *Preclarka z Pohulanki* wyłamuje się niejako z szeregu powojennych lwowskich piosenek, gdyż nie pasuje do nich tematycznie. Jej tematem nie jest bowiem tęsknota za miastem, a podmiot liryczny nie ubolewa nad przesunięciem granic, nie wyraża nadziei na szybki powrót do miasta zawsze wiernego. Piosenka to więc swego rodzaju apel do ludu i pokazanie przez autora, że nie należy być monotematycznym, wspominając Lwów. Miasto przecież było roztańczone, rozśpiewane, pogodne, radosne i taki jego obraz należy nieść dalej.

Nazwa *Pohulanka* pełni też funkcję aluzyjną, kojarzy się bowiem z czymś przyjemnym – z parkiem, który znajduje się na jej terenie. To właśnie tam lwowiacy spędzali wolne chwile.

### 3.7. Lewandówka

Analizując urbanonimy w przedwojennych powojennych piosenkach lwowskich warto też wspomnieć o Lewandówce – biednej dzielnicy położonej między dworcem kolejowym a Kleparowem, zamieszkiwanej przez kolejarzy. Nie udało mi się dotrzeć do informacji o pochodzeniu nazwy, ale można przypuszczać, że na terytorium obecnej dzielnicy istniał niegdyś folwark i od nazwiska właściciela zagrody pochodzi obecna nazwa dzielnicy. Nazwa zapewne jest spolszczonym nazwą folwarku *Lewendorf* i powstała podobnie jak *Kleparów*, *Zamarstynów* czy *Łyczaków* – od nazwiska właściciela zagrody na danym terenie. Jest to sekundarna nazwa dzierżawcza.

We współczesnym Lwowie Lewandówka ma złą sławę. Mieszkali tam zwykli prości ludzie, głównie kolejarze, ale także przestępcy, bandyci, rozbójnicy i gwałciciele. Nic więc dziwnego, że w *Balladzie o Białoni* to właśnie w tej dzielnicy swoją kryjówkę miał tytułowy Michał Białoń – znany galicyjski bandyta. Dzielnica była autentycznym miejscem zdarzeń opisanych w piosence – przestępca podczas obławy zastrzelił policjanta Kuranta (Habela, Kurzowa 1989, 216-217):

Na **Liwandówcy**, w cichym ustroniu,  
w maleńkim domku pud laskim tuż,  
tam twa kryjówka była, Białoni,  
nabity browning, twój aniuł stróż (*Ballada o Białoni*).

Nazwa dzielnicy pojawia się też w powojennej *Kolędzie lwowskiej* autorstwa Mariana Hemara. Co ciekawe, Lewandówka przedstawiona jest w utworze niczym biblijne Betlejem – rodzi się niej „lwowski Pan Jezus”. Ta aluzja nie jest przypadkowa. Jest to nawiązanie do narodzin Chrystusa, który urodził się w stajence. Lwowski Jezus przychodzi na świat w najbiedniejszej dzielnicy miasta, wśród brudu i smrodu, ale podobnie jak w Betlejem przynosi nadzieję, światło i miłość.

#### **Na Lewandówce**

W cichej kołyscy  
Dziecko maleńkie  
Jak ptaszyna kwili.

Chodźci na palcach  
Patrzci si wszyscy,  
Lwowski Pan Jezus  
Narodził si w tej chwili (*Kolęda lwowska*).

W lwowskich piosenkach pojawia się 8 nazw dzielnic. W większości piosenek nazwy te pełnią funkcję lokalizacyjną (w 17). Nazwa *Łyczaków* występuje w 12 piosenkach (w 8 przedwojennych i 4 powojennych): w 5 pełni funkcję lokalizacyjną (w 5 przedwojennych), w jednej piosence przedwojennej treściową, w 4 przedwojennych – socjologiczną i w 2 powojennych aluzyjną.

Nazwa *Kleparów* pojawia się w 11 piosenkach (w 8 przedwojennych i 3 powojennych): w 5 pełni funkcję lokalizacyjną (w 4 przedwojennych i 1 powojennej), w 3 piosenkach – socjologiczną (w 3 przedwojennych), w 3 ekspresywną (w 2 przedwojennych i 1 powojennej).

Nazwa *Gródek* notowana jest w 6 piosenkach (w 5 przedwojennych i jednej powojennej): w 3 pełni funkcję lokalizacyjną (w 2 przedwojennych i jednej powojennej), w jednej piosence przedwojennej treściową, w 2 przedwojennych – socjologiczną. Warto zaznaczyć, że w powojennej piosence „*Ta joj*” *Józku* nazwa pełni podwójną funkcję – lokalizacyjną i ekspresywną.

Nazwa *Zamarstynów* pojawia się w 4 przedwojennych piosenkach: w jednej pełni funkcję lokalizacyjną, w jednej treściową i w dwóch pełni funkcję socjologiczną. Nazwa

*Kulparków* pojawia się w 2 przedwojennych piosenkach: w jednej pełni funkcję lokalizacyjną i aluzyjną, a w drugiej tylko aluzyjną.

Nazwa *Lewandówka* pada w jednej przedwojennej i w jednej powojennej piosence. W obydwu utworach pełni funkcję lokalizacyjną. Nazwa *Cetnerówka* występuje w jednej przedwojennej piosence, gdzie pełni funkcję socjologiczną. Natomiast w jeszcze jednej aluzyjnie chodzi o *Cetnerówkę*. Nazwa *Pohulanka* pojawia się w jednej powojennej lwowskiej piosence, w której pełni funkcję socjologiczną.

## Rozdział IV. Nazwy ulic i placów

### 4.1. Nazwy ulic

Pierwsze ulice we Lwowie zostały wytyczone w XIII wieku. Niektóre z nich istnieją do dziś, czego przykładem są: Gródecka, Zamarstynowska. W XII wieku istniała też ulica Żółkiewska, która jednak nosiła nazwę *Szlak Wołyński* (Мельник 2002, 258).

Pierwsze nazwy ulic zaczęto wprowadzać za czasów Kazimierza Wielkiego. Najczęściej były one związane z kierunkiem, w którym zmierzały (Halicka w kierunku Halicza, Krakowska w kierunku Krakowa) lub narodowością, która zamieszkiwała daną ulicę (Ruska, Ormiańska, Serbska) (Włodek, Kulewski 2006, 62).

W XVII wieku zostały wytyczone główne ulice wylotowe miasta Lwowa: Janowska, Gródecka, Zielona, Łyczakowska, Stryjska, Żółkiewska, Zamarstynowska. W tym czasie były to drogi biegnące wśród szczyrych pól. Jak każde średniowieczne miasto, Lwów był rozbudowywany według systemu promieniowo-radialnego. Obszary między tymi ulicami były zabudowywane i przyłączane do śródmieścia (Мельник 2002, 257).

Pierwszego uporządkowania nazewniczego podjęli się zaborcy austriaccy. Każda ulica, nawet najmniejsza i boczna musiała zostać nazwana. Zachowano istniejące mniej lub bardziej oficjalnie polskie nazewnictwo, adaptując je jednak do języka niemieckiego. W ten sposób powstała na przykład nazwa *Liczakower Gasse* (czyli ulica *Łyczakowska*). Z tego zabiegu zrezygnowano w dobie autonomii, gdyż lwowiacy i tak powszechnie używali nazw polskich. Nazewnictwo ulic zostało ostatecznie uporządkowane w 1871 r., kiedy wszystkim ulicom nadano nazwy (Włodek, Kulewski 2006, 63).

W XX wieku nazwy lwowskich ulic zmieniane były sześciokrotnie: w 1915 r. – przez Rosjan, rok później – przez Austriaków, w 1920 r. – przez Polaków, w 1940 r. – przez bolszewików, w 1941 r. – przez Niemców, a w 1944 r. – znów przez bolszewików (Szolginia 2011a, 9). Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę nazwy ponownie zmieniono – zostały usunięte te, które przypominały o przynależności miasta do Związku Radzieckiego, np. *ul. Łyczakowską* za czasów Związku Radzieckiego przemianowano na *ul. Lenina*, a po 1991 r.

stara nazwa wróciła, *ul. Pelczyńską* nazwano na cześć Feliksa Dzierżyńskiego, a następnie przemianowano na *Witowsko*, na cześć oficera Dmytra Witowsko.

Warto też podkreślić, że nowo powstające ulice w latach dwudziestych XX wieku otrzymywały nazwy, które były związane z obroną Lwowa (*ul. Obrony Lwowa, Lwowskich Dzieci, Zadwórzańska*). Po wojnie szczególnie chętnie zmieniano nazwy związane z religią i polską kulturą (*św. Łazarza* → *Pysarewa*, *Długosza* → *Łomonosowa*). W niektórych wypadkach nazwy polskie pozostawiono, gdyż osoby, których imieniem były nazwane ulice, przejawiały niechęć do caratu, zostawiono więc ulice: *J. Słowackiego, M. Konopnickiej, G. Zapolskiej, T. Kościuszki* (Włodek, Kulewski, 2006, 65).

Nie zważając na zmiany w nazewnictwie, mieszkańcy miasta wciąż używali starych nazw. Moja mama, która urodziła się w czasach Związku Radzieckiego, dotychczas używa niektórych radzieckich nazw ulic. Podobnie czynił też Jerzy Janicki, lwowiak, dziennikarz, publicysta, który po opuszczeniu miasta podczas wojny pierwszy raz przyjechał do Lwowa po wojnie – używał nazewnictwa przedwojennego. Z lotniska odebrał go dziennikarz Ukraińskiego Radia Lwów:

*Pojidemo w horod. Maszyna żdiot* (Jedźmy do miasta. Samochód już czeka). No i jedziemy. Jedziemy niby razem, ale cały czas już widzę, że jedziemy oddzielnie - on mi udziela informacji. Otóż jak jedziemy *ul. Zadwórzańska*, to ja jadę *Zadwórzańska*, ale on mi mówi, że to jest ulica *Gierojew Stalingradu*. Jak wjeżdżamy na *Sapiehy*, to on mi mówi, że to jest ulica *Pierwowo Mira*, itd. itd. No, mimo żeśmy jechali różnymi ulicami, to jechaliśmy razem. (Janicki 2017).

Okolo jednej trzeciej przedwojennych nazw lwowskich ulic upamiętniało osoby zasłużone dla Polski (Szolginia 2011a, 7). Wśród nazw można również znaleźć takie, które powstawały na cześć spolonizowanych cudzoziemców zasłużonych dla miasta, np. *Korniakta, Domsa*. Były też ulice, które nosiły imię osoby zasłużonej dla Lwowa i społeczności żydowskiej: *Meiselsa, Rappaporta* itd. Dziewiętnaście lwowskich ulic nosiło nazwy upamiętniające polskich królów. Ulic, które były związane z religią, było z kolei sześćdziesiąt jeden. Nosiły one nazwy utworzone od imion świętych, kościołów, klasztorów, itp. (Szolginia 2011a, 8).

*Gros* nazw pochodziło od ich kształtu czy charakterystyki terenowej, czego przykładem są nazwy: *Krótką, Średnią i Długą, Poprzeczną, Przerwaną, Krzywą, Otwartą,*

*Zamknięta, Stroma* (Szolginia 2011a, 7-8). Osiem ulic, które odchodzą od Rynku, 50 metrów dalej krzyżuje się z czterema ulicami, tworząc kwadrat, w środku którego znajduje się Rynek. Charakterystyczną cechą wszystkich tych ulic (z wyjątkiem ul. Blacharskiej) było to, że przynajmniej jeden z ich boków przylegał do murów miejskich.

W przedwojennych piosenkach lwowskich pojawia się 10 nazw ulic, natomiast w powojennych jest ich 12.

Znajdujemy w nich na przykład nazwę ulicy Łyczakowskiej. W podrozdziale o dzielnicach wspominałem o pochodzeniu nazwy tej ulicy. Warto dodać, że dawniej ul. Łyczakowska przechodziła w drogę handlową, która prowadziła do Kijowa. Pierwotnie ulica nosiła nazwę *Droga Gliniańska*. Nazwa tej ulicy pojawia się w analizowanym materiale dwukrotnie. Z piosenki *Choć ojca nie znał i matki tyż* możemy po raz kolejny wywnioskować, że na Łyczakowskiej mieszkali nie tylko dobrzy, porządni i serdeczni ludzie. W tym utworze nazwa ulicy pełni funkcję lokalizacyjną, ponieważ ulica ta jest miejscem akcji. Bohater piosenki był typowym batiarem – kradł kwiaty, *w zęby tłukł*, miał kilka kobiet, siedział w *ulu*<sup>10</sup>, mamy więc też do czynienia z funkcją socjologiczną tej nazwy własnej.

Natomiast w powojennej *Rozmowie z księżycem* Mariana Hemara podmiot liryczny zakłada, że księżyc, z którym przed chwilą rozmawia, jest nieobecny, bo spaceruje po Łyczakowskiej. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną i ekspresyjną. Warto jednak podkreślić, że ulica ta musiała być ważna, skoro wspomina się o niej nawet po wojnie. Włada Majewska, która śpiewa tę piosenkę, urodziła się w Szpitalu Garnizonowym przy ul. Łyczakowskiej i mieszkała przy ul. Łyczakowskiej 16 (Mieszkowska 376). Można założyć, że właśnie to spowodowało umieszczenie nazwy w piosence – Księżyc spaceruje ulicą, przy której mieszkała i z którą jest mocno związana, przez co jeszcze bardziej tęskni za domem.

Podobnie jak nazwa ulicy Łyczakowskiej powstała nazwa ulicy Kleparowskiej. W ciągu swego istnienia tylko za czasów radzieckich zmieniła nazwę na *Kuzniecowa*. Ulica jest ważnym miejscem z punktu widzenia historii Lwowa, ponieważ była ona jedną z ulic na której znajdował się dawny cmentarz żydowski.

---

<sup>10</sup> Z gw. lwowskiej ‘więzienie’.





Fot. 3. Dawne nagrobki na Cmentarzu Żydowskim (Lviv Center 2017).

W czasie okupacji niemieckiej Lwowa cmentarz zburzono, a w 1947 r. na jego miejscu utworzono tzw. *Bazar krakowski* (Włodek, Kulewski 2006, 331). Istnieje nawet lwowska legenda, że dusze zmarłych Żydów w nocy błąkają alejkami bazaru i zrywają kłódki, a lwowscy Żydzi mówią, że bazar stoi na trzech metrach żydowskich kości.

W piosence *Tam na rogu na Janowskiej* odnotowano autentyczne wydarzenie z dziejów miasta – na zbiegu ulic Janowskiej i Kleparowskiej pojawiło się elektryczne oświetlenie, co jest powodem do świętowania.

Tam na rogu, na **Janoskij**  
i ulicy **Kliparowskij**  
tam jest klawy urzundzeni  
eliktryczny uświtleni (*Tam na rogu na Janowskiej*).

Jak wspomniałem wcześniej, Kleparów był dzielnicą, która hucznie się bawiła i hulała. Zakładam, że na zbiegu tych ulic istniała jakaś kawiarnia, czy jadłodajnia, w której serwowano piwo i inne trunki, co przyciągało batiarów z całej okolicy, którzy chętnie spędzali godziny przy picu alkoholu.

A muzyczka inu, anu  
ud wiczora aż du ranu  
a muzyczka rach, ciach, ciuch  
aż mi z tego boli brzuch (*Tam na rogu na Janowskiej*).

Ulica Janowska również ma charakter kierunkowy, a jej nazwa pochodzi od nazwy Janowa – małego miasteczka położonego w rejonie lwowskim. Kilka odcinków ulicy połączono w 1944 r. w jedną całość, wcześniej górna część ulicy nosiła nazwę Rodziewiczówny (Lviv Center 2017), na cześć przedwojennej pisarki, która w swojej twórczości opiewała Kresy Wschodnie. Dolna część ulicy nazywała się Janowska – nazwa ta została przyjęta w 1805 roku (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 413).

Ważną lwowską ulicą jest także ulica Kopernika. Pierwotnie nosiła ona nazwę *Sokolnicka*. Pierwsze domy wybudowano tam już XVI w. (Lviv Centre 2017). W 1690 r. nazwę zmieniono na *Szeroka*, a przy porządkowaniu nazw ulic w 1871 r. nadano jej nazwę Mikołaja Kopernika (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 72). Ulica dawniej była swoistą granicą między lwowskimi przedmieściami – krakowskim i halickim (Lviv Center 2017).

Obecny kształt ulica zyskała dopiero w 1963 r., gdy połączono ją z ul. Sierowa<sup>11</sup>. Pierwotna nazwa ul. Sierowa to *Wulker Gasse*. W 1934 r. przemianowano ją na *Tomickiego*. Jedni badacze podają, że ulica została nazwana na cześć Jana Tomnickiego – jednego z generałów powstania listopadowego (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 72). Inni natomiast twierdzą, że ulica nosi takie imię ze względu na dawnego dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Tramwajów Elektrycznych, Józefa Tomnickiego (Lviv Center 2017).

---

<sup>11</sup> Nazwana została na cześć malarza Walentyna Sierowa (Lviv Center 2017)



Fot. 4. Początek ul. Kopernika – zdjęcie (Lviv Center 2017).

Ulica Kopernika jest ważną lwowską ulicą ze względu na obiekty, które się na niej znajdują. Przede wszystkim przepiękny neorenesansowy Pałac Potockich. Na tej ulicy mieścił się niegdyś Pasaż Mikolascha – studwudziestometrowy pasaż handlowy. Na parterze pasażu od strony ul. Kopernika znajdowała się apteka *Pod złotą gwiazdą*. To właśnie tam swoją pracownię mieli Ignacy Łukasiewicz i Jan Zek, którzy w 1893 r. wynaleźli lampę naftową (Lwów Home 2017). Na Kopernika swoją pracownię miał też Henryk Zaremba – znany lwowski architekt, ojciec bestialsko zamordowanej Elżbiety Zarembianki i mąż Rity Gorgonowej.

Ulica Kopernika, jak wskazuje tytuł, jest miejscem akcji jednej ze zwrotek piosenki *Na ulicy Kopernika*. Bohaterka – panna – zgubiła bucik:

Na ulicy **Kupyrnika**  
stoi panna bez bucika.  
Bez bucika stoi  
i martwi si. (*Na ulicy Kopernika*).

Można też wysnuć podejrzenie, że nazwa ulicy została tu wykorzystana na potrzeby rymu – *Kopernika, bucika*. Pełni wobec tego funkcję strukturalną.

W takim układzie można zamienić bucik na inny element damskiej garderoby, np. stanik. Jednak łatwiej jest zgubić bucik niż stanik, a w czasach przedwojennych, kobiety nie nosiły staników. Ulica pojawia się również w powojennej piosence *Bilet do Lwowa*, gdzie po Kopernika jeżdża się w dół tramwajem.

Już ni pamiętam, czy był czerwony,  
Chyba zielony, raczej tak.  
Tu Politechnika z ty strony  
I nagli tchu mi w piersiach brak.  
Zjeżdżamy z góry pu **Kupernika**,  
Potem Sykstuska – poczta tam.  
Szyny są tuż obok chodnika,  
Jak często tam hulałem sam? (*Bilet do Lwowa*).

Dalej bohaterkapiosenki *Bilet do Lwowa* jedzie po ulicy Sykstuskiej. Trasa tramwajowa, którą jedzie kobieta, to dawna trasa ŁD, a w czasach międzywojennych trasa nr 1, która ciągnęła się od Dworca Kolejowego na Łyczaków. Tramwaje jadące tamtędy mijały najważniejsze lwowskie zabytki: Kościół św. Elżbiety, Politechnikę Lwowską, Poczta Główną, Wały Hetmańskie, Katedrę Lwowską, Rynek Miejski, Kościół Bernardynów. Pojazdy jechały przez ulicę Sapiehy, następnie skręcały w Kopernika i jechały Sykstuską. Ta trasa jest najbardziej atrakcyjna ze wszystkich, którymi jechały tramwaje z Dworca Kolejowego.

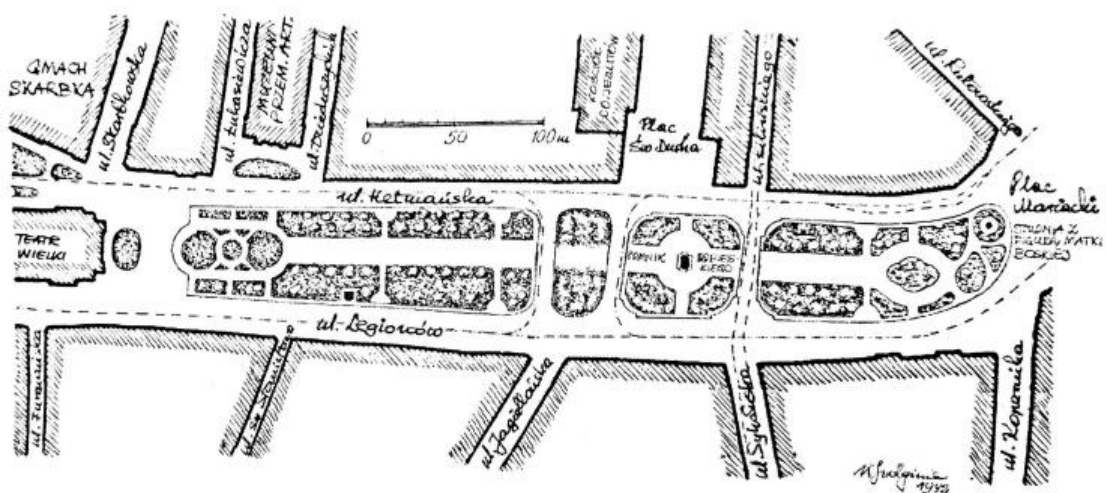
Ulica dawniej prowadziła od murów miejskich do zagrody Erazma Syksta, lekarza i późniejszego burmistrza Lwowa i stąd pochodzi jej nazwa. Nie była to jednak pierwotna nazwa ulicy. Na początku XVI w. ulica nazywała się *Mikulczyńska*. Etymologia nazwy jest niepewna. Można się domyślić, że pochodziła od nazwy posiadłości rodziny Mikulczyńskich.

W dwudziestoleciu międzywojennym ulicę Sykstuską podzielono na dwie części, a górny odcinek w 1938 r. nazwano *ulicą Obrony Lwowa*. Nazwa ta zresztą nie przetrwała długo, ponieważ wraz z okupacją Lwowa zmieniono ją na *Żowtnewą*, na cześć rewolucji bolszewickiej w 1917 roku (Lviv Center 2017).

Nazwa ulicy Sykstuskiej pojawia się również w *Imieninach we Lwowie*. Jak i w *Bilecie do Lwowa* pojawia się w kontekście tramwaju, który *Sykstuską biegl*. I ten tramwaj wysuwa się na pierwszy plan, natomiast Sykstuska jest tylko dodatkiem. To właśnie pojazd

utkwii w pamięci autora jako element dawnego Lwowa, do którego chce się wrócić, w którym znów się chce zamieszkać. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną.

W przedwojennych i powojennych piosenkach można odnotować obecność nazwy *Wały Hetmańskie*, która określa główną arterię miasta. Nazwa ta odnosiła się dawniej do dwóch ulic: Hetmańskiej i Legionów. Pierwotna nazwa górnej części Wałów to *Wały Niższe*. Następnie dokonano zmiany i ulicę nazwano na cześć Karola Ludwika – arcyksięcia austriackiego, który w 1855 r. przez pół roku mieszkał przy tej ulicy. Następnie ulica nosiła nazwę *Hetmańska*, bądź *Wały Hetmańskie*, na cześć hetmana Stanisława Jabłonowskiego, który obronił miasto przed Tatarami i którego pomnik stał przy tej ulicy (Włodek, Kulewski 2006, 38).



Fot. 5. Plan centrum Lwowa, rysunek (Szolginia 2011b, 90).

Druga część ulicy nazywała się Legionów (Lviv Center 2017). Jednak w pamięci lwowiaków obie te ulice funkcjonują jako Wały Hetmańskie.

Wały to niezwykle bogate miejsce, jeżeli chodzi o budynki czy pomniki. Poza wspomnianym pomnikiem hetmana Jabłonowskiego stał tam też pomnik króla Jana III Sobieskiego. Trochę dalej na południe Wałów stoi figura Matki Bożej, a za nią pomnik Adama Mickiewicza. W czasach radzieckich tuż przed lwowskim Teatrem Wielkim postawiono pomnik Lenina. Postument składał się z polskich płyt kamiennych z Cmentarza Orłąt. Warto też pamiętać, że zarówno dziś, jak i dawniej Wały Hetmańskie to skupisko licznych kawiarni, muzeów i innych miejsc związanych ze sztuką i kulturą.

Wały Hetmańskie były częścią najpopularniejszej w przedwojennym Lwowie trasy spacerowej – Corsa. Owa trasa zaczynała się przy pomniku Fredry przy ul. Akademickiej, a kończyła się na Wałach przy Teatrze Wielkim. Nazwa trasy najprawdopodobniej pochodzi od nazwy kina *Corso*, które mieściło się przy pomniku Aleksandra Fredry. Natomiast przy ul. Legionów istniała kawiarnia *Corso* (Lwów.com 2017). Interesującym jest fakt, że nazwa ta nie pojawia się w przedwojennych piosenkach, a tylko w tekstach powojennych. Jak wiadomo, po tej trasie spacerowała w większości młodzież. Ta młodzież po wojnie kultywowała kulturę i dziedzictwo Lwowa na emigracji i tworzyła te piosenki.

Było tam mnóstwo kawiarni i restauracji, dużo zieleni i najpiękniejsze kamienice we Lwowie. Nic więc dziwnego, że rzesze kawalerów chodziły tam w poszukiwaniu swojej wybranki:

Póđź pan na **Hytmański Wały**,  
tam masz prawi harym **cały**! (*W Stryjskim parku na festyni*)

– radziła Kasiunia podmiotowi lirycznemu w *W Stryjskim parku na festyni*. To znaczy, że chadzali tam nie tylko samotni panowie, panny też szukały tam sobie męża.

W piosence mamy do czynienia z inwersją składniową w obrębie nazwy – pojawiają się w niej nie *Wały Hetmańskie*, a *Hetmańskie Wały*. Jest to najprawdopodobniej związane z chęcią utrzymania rymu: **Wały** // **cały**. Nazwa zmienia też formę (tym razem dochodzi do elipsy) w *Preclarce z Pohulanki*. We Lwowie istniały również Wały Gubernatorskie – tuż przy Arsenale miejskim. Jednak najprawdopodobniej w piosence chodzi o Wały Hetmańskie, które były skupiskiem ludzi, dlatego tam Preclarka mogła sprzedać dużo precli:

Śnieg, upały, lwowskie **Wały**, rynek, park  
Pomalutku, aż do skutku, idzie targ (*Preclarka z Pohulanki*).

Tytułowa preclarka sprzedaje swoje wyroby i w jednym z wersów nakreśla geografie swojego handlu. Nazwa w tym wypadku pełni funkcję lokalizacyjną. Ale pomimo handlu preclarka nie zapomina o sprawach matrymonialnych. Wyraża nadzieję, że ktoś ją w końcu porwie.

Wały Hetmańskie pojawiają się też w powojennej *Lwowskiej niedzieli*. W piosence został zobrazowany niedzielny rytuał lwowiaków. Polacy w kraju w niedzielę po kościele idą

do domu na obiad niedzielny, z rosółem, schabowym z ziemniakami i mizerią. Lwowiacy natomiast zarówno przed wojną, jak i współcześnie po mszy niedzielnej udają się do kawiarni, na spacer bądź do kina. W piosence mamy potwierdzenie tego zwyczaju: „Na Corso se z babą szedł po kościele”. O tym, że była to popularna trasa spacerowa można się przekonać w dalszej części piosenki:

**Na corso tłumy** i ścisk po kościele  
Każdy śmieje się i krzyczy tak jak Żyd (*Lwowska niedziela*).

W *Rozmowie z Księżycem* nazwa pełni funkcję lokalizującą – po Corsie przed wojną spacerowała wykonująca piosenkę Włada Majewska.

Pierwsza wzmianka o ulicy Krakowskiej jest datowana na rok 1382, jednak historycy przypuszczają, że sama ulica pojawiła się 20 lat wcześniej wraz z budową Rynku miejskiego. Pierwotnie nosiła nazwę *Tatarska*, gdyż mieszkali na niej Tatarzy. Mieszkańcy miasta nazywali ją również ulicą Pogańską. Współczesna nazwa po raz pierwszy notowana jest w dokumentach w 1441 roku. Krakowska była początkiem wielkiego szlaku handlowego, który prowadził do Krakowa. Od tego pochodzi również nazwa bramy, która kończyła ulicę (Мельник 2002, 122).



Fot. 6. Widok na ul. Krakowską (Newsweek 2017).

Autorzy lwowskich piosenek nie mogli jej pominąć w swoich tekstach. Z punktu widzenia analizowanego materiału pojawia się ona tylko w jednej przedwojennej piosence *Choć ojca nie znał, matki też*:

„Puranna”! zimu w głos si dar  
lub z szopku **szed Krakosku**,  
bucików ukrad kilka par  
i Czarny Mańcy zaniós w dar  
na Łyczakosku (*Choć ojca nie znał, matki też*).

Jednak można przypuścić, że ta nazwa została użyta na potrzebę rymu – **Krakosku** // **Łyczakosku**. Nie pełni zatem funkcji lokalizacyjnej, a jest użyta w funkcji strukturalnej, gdyż ma równą liczbę sylab i identyczny sufiks jak nazwa *Łyczakowska*.

Szereg ulic pojawia się w *Kolędzie lwowskiej* autorstwa Jerzego Masióra. Są to ulice: Wójtowska, Krupiarska, św. Piotra i Paulinów. Wszystkie one leżą na Łyczakowie w okolicach cerkwi św. Piotra i Pawła.

Ulica Wójtowska od początku swojego istnienia nosiła taką nazwę. Brak pewnych informacji na temat jej etymologii. Można założyć, że pochodzi ona od nazwiska rodziny, która mieszkała przy tej ulicy albo rodziny, która zasłużyła się dla Łyczakowa lub Lwowa – Wójtów albo Wójtowskich. Natomiast ulica Paulinów bierze swoją nazwę od wspomnianej wyżej cerkwi św. Piotra i Pawła. Cerkiew była pierwotnie klasztorem zakonu paulinów, jednak w 1786 r. świątynię przekazano kościołowi prawosławnemu (Włodek, Kulewski, 2006, 203).

Cerkiew do dziś funkcjonuje pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Dlatego ulica, która przylega do kościoła, nazywała się ulicą św. Piotra. Po wojnie władze radzieckie zmieniły nazwę ulicy na *Miecznikowa* na cześć rosyjskiego zoologa i noblisty Ilji Miecznikowa.

Ulica Krupiarska pierwotnie nazywała się *Krupnicza Niższa*, następnie *Krupnicza Boczna*, a potem *Łyczakowska Boczna*. Od 1871 roku nosi nazwę *Krupiarska*. Nazwa pochodzi od zawodu, który wykonywali mieszkańcy ulicy. Kupowali na wsiach ziarno i obrabiali je. Z tego ziarna powstawała krupa, którą następnie handlowano. Za czasów okupacji niemieckiej nazwę ulicy zmieniono na *Danylogasse*, czyli *ulicę Daniela* – na cześć założyciela miasta księcia Daniela Halickiego. Po wojnie stara nazwa została przywrócona (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 177).



W powojennej piosence *Na Wysokim Zamku* pojawia się nazwa *ulica Ziółkiewska*. Jest to gwarowa nazwa ulicy Żółkiewskiej. Wymowa [ż] jak [z] jest cechą bałaku lwowskiego – i polega na zmianie sposobu artykulacji z przednio-językowego na środkowo-językowy:

Ja byłem z K. und K. Ulanenregiment  
Z tej cesarsko-królewskiej  
Kasarni **na Ziółkiewskiej** (*Na Wysokim Zamku*).

Ulica powstała jeszcze w XIII w. i nazywała się *Wołyńska droga*, ponieważ biegnie w kierunku Wołynia. Nazwa ta przetrwała do XVIII wieku. W tym czasie przemianowano ją na Żółkiewską, ponieważ wiodła również w stronę Żółkwi. W 1936 r. ulicę przemianowano na cześć hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, który zresztą założył Żółkiew. Nazwa ta przetrwała do 1944 r., gdy znów zmieniono ją na Żółkiewską. Ta nazwa również długo nie przetrwała, ponieważ w tym samym roku ulicę nazwano na cześć hetmana Siczy Zaporoskiej Bohdana Chmielnickiego. Nazwa *Chmielnickiego* utrzymuje się do dziś (Lviv Center 2017).

W piosence pojawia się w związku z kasarnią, czyli koszarami, w których mieszkał jeden z żołnierzy K.u.k Ulanem – austro-węgierskiej formacji kawaleryjskiej (czyli ułan). Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną, jednak nigdzie nie znalazłem informacji o jakichkolwiek kasarniach na tej ulicy. Albo jest to fikcja literacka, albo koszary zostały zburzone podczas II wojny światowej:

Ja byłem z K. und K. Ulanenregiment  
Z tej cesarsko-królewskiej  
Kasarni **na Ziółkiewskiej** (*Na Wysokim Zamku*).

W piosence *Gródyk-marsz* pojawia się nazwa ulicy Batorego. Jest to współczesna nazwa ulicy Kniazia Romana, nazwanej tak na cześć księcia halickiego Romana – ojca założyciela miasta. Ulica powstała w XVI w. i nazywała się *Garncarska*, ponieważ mieścił się tam dawniej zakład garncarski (Lviv Center 2017). W połowie XVII w. ulica zmieniła nazwę na *Halickie Przedmieście*, a od 1871 roku połączono ją z ulicą Halicką. Nazwa ulicy pochodzi od kierunku, w którym zmierzała (ulica prowadzi do Halicza). W 1885 roku ulicy Garncarskiej przywrócono poprzedni kształt i zmieniono nazwę na *Batorego*, na cześć króla

Stefana Batorego. Nazwa ta przetrwała do 1940 r. Wraz z radziecką okupacją miasta ulicę przemianowano na *Swierdłowa*, na cześć bolszewickiego działacza Jakowa Swierdłowa. Natomiast po wkroczeniu wojsk nazistowskich ulicę nazwano *Werhmachtstrasse*, na cześć sił zbrojnych III Rzeszy. Po opuszczeniu miasta przez hitlerowców nazwa *Batorego* na moment wróciła na tablice, ale następnie przemianowano ją na *Watutina*, by uczcić radzieckiego generała. Ulica ta jest ważna, ponieważ właśnie tam mieściła się siedziba Polskiego Radia Lwów, skąd nadawała *Wesoła Lwowska Fala*<sup>12</sup>.

W *Gródek-marszu* ulica pojawia się w funkcji lokalizacyjnej – jest to miejsce, które odwiedzili batiarzy, którzy śpiewali *Gródek-marsz*. Można założyć, że śpiewali ją w Polskim Radiu Lwów:

Przyszli my na **Baturegu**  
i zagrali Gródyckiego.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la (*Gródek-marsz*).

Kilka metrów dalej od siedziby radia mieścił się Trybunał. Był on miejscem akcji piosenki *Na Baturegu czy wy widzicie*, w której niejaki Lewicki staje przed sądem za mord dokonany na swojej kochance. Faktycznie przy ul. Batorego 1 znajdowała się przed wojną siedziba sądów: okręgowego i apelacyjnego (Włodek, Kulewski 2006, 134). Nazwa pełni tu funkcję lokalizacyjną.

Ulica *Kołątaja* to ulica, która pojawia się w piosence pt. *Na ulicy Kopernika*. Została ona w niej użyta na potrzeby rymu. Bohaterka piosenki była policjanta, za co on ją zamknął na Brygidkach. Warto dodać, że w obecnych czasach piosenka wciąż funkcjonuje, jednak w nieco odmiennym kształcie:

Na ulicy **Kołątaja**,  
biła baba **pulicaja**  
raz po pysku, dwa po jajach (*Na ulicy Kopernika*).

Wariant piosenki w podobnym brzmieniu można znaleźć w *Głowie Minotaura* Marka Krajewskiego. W kawiarni *Morski Grot* akordeonista zagrał i zaśpiewał:

---

<sup>12</sup> *Wesoła Lwowska Fala* – popularne audycje nadawane od 1933 roku na całą Polskę. Wśród prelegentów rozgłośni byli najbardziej znani lwowscy batiarzy Szczepko i Tońko, a także Włada Majewska.

Na ulicy Kołłątaja,  
Fajduli, fajduli, faj,  
Biła baba pulicaja,  
Fajduli, fajduli, faj,  
Bęc go w mordę,  
kop go w jaja,  
Fajduli, fajduli, faj,  
Tak się bije pulicaja,  
Fajduli, fajduli, faj (Krajewski 2009, 60).

Ulica Kołłątaja znajduje się nieopodal klasztoru św. Brygidy, który w 1784 r. po likwidacji zakonu przekształcono w więzienie. Pierwotną nazwą ulicy była Pobrygidzka (ulica wchodziła w skład klasztoru). W 1871 r. ulica stała się po prostu Brygidzką, a w 1885 otrzymuje nazwę Kołłątaja, na cześć Hugona Kołłątaja. Nazwa ta przetrwała do 1942 roku, gdy Niemcy zmienili ją na *Kerkerstrasse*, co z niemieckiego znaczy ‘ulica więzienna’. Po opuszczeniu Lwowa przez hitlerowców nowa radziecka władza przywróciła nazwę ul. Kołłątaja, która zresztą przetrwała do 1950 r. (Lviv Center 2017). Wtedy to zmieniono nazwę na *Menżynskiego*, na cześć radzieckiego działacza politycznego Wiaczesława Menżynskiego. Obecnie ulica funkcjonuje pod nazwą Mencyckiego, nazwana na cześć śpiewaka operowego Modesta Mencyckiego.

W lwowskich piosenkach pojawia się 15 nazw lwowskich ulic. W piosenkach dominuje lokalizacyjna funkcja tych nazw. Nazwa *Łyczakowska* pojawia się w jednej przedwojennej piosence i pełni tam funkcję lokalizacyjną i w jednej powojennej, gdzie pełni funkcje lokalizacyjną i ekspresyjną. *Wały Hetmańskie* padają w jednej piosence przedwojennej i dwóch piosenkach powojennych – w każdej pełnią funkcję lokalizacyjną. Ulice Kleparowska, Janowska pojawia się tylko raz w przedwojennych piosenkach i pełnią funkcję lokalizacyjną. Ulica Kołłątaja i ul. Krakowska pojawiają się tylko raz w przedwojennych piosenkach i pełnią tam funkcję strukturalną. Nazwa ul. Batorego pada w dwóch powojennych piosenkach, gdzie pełni funkcję lokalizacyjną. Ulica Żółkiewska pada w jednej powojennej lwowskiej piosence, gdzie pełni funkcję lokalizacyjną. Corso pojawia się dwa razy w piosenkach powojennych – raz nazwa pełni funkcję lokalizacyjną, raz ekspresyjną i lokalizacyjną. Ulice Wójtowska, Krupiarska, św. Pawła i Paulinów padają po razie w powojennych piosenkach – pełnią tam funkcję lokalizacyjną.

## 4.2. Nazwy placów

Lwów był i wciąż jest pełen w różnego rodzaju placów. Ich nazwy są kolejną grupą urbanonimów, która pojawia się w lwowskich piosenkach, wciąż jako miejsce akcji. Warto podkreślić, że w języku mieszkańców Lwowa mamy do czynienia ze zmianą semantyczną, która zaszła w rzeczowniku *plac*. Znaczy on już nie tylko ‘skrzyżowanie ulic z rondem’ czy po prostu ‘niezabudowana przestrzeń otoczona budynkami’. Plac to również ‘bazar’. Moja mama zawsze mówi: „Poszłam na plac, kupiłam pomidory”. Rzeczownik *plac* jest stosowany zamiennie z rzeczownikiem *bazar*.

W 5 przedwojennych i 5 powojennych piosenkach wykorzystano nazwy lwowskich placów.

Sercem miasta Lwowa jest Rynek miejski. Ma on kształt kwadratu otoczonego kamienicami, w jego centrum stoi Ratusz. Na każdym z narożników znajduje się fontanna przedstawiająca postaci mitologiczne.

Rynek miejski od XIV wieku nigdy nie zmienił nazwy. Rzeczownik *rynek* pochodzi od niemieckiego wyrazu *der Ring*, co znaczy ‘koło’. Przy budowie średniowiecznych miast zakładano okrągły kształt głównych placów. Nic więc dziwnego, że Austriacy nazywali Rynek *Ring*, a Niemcy *Ringplatz* (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 7).

Pierwotny, stary Rynek znajdował się w innym miejscu – u podnóża Góry Zamkowej przy ul. Żółkiewskiego. Stanowił on centrum życia Lwowa w XII i XIII w., jednak po uzyskaniu przez miasto prawa magdeburskiego, zapadła decyzja o budowie nowego Rynku w kształcie prostokąta.

Stary Rynek pojawia się w powojennej piosence *Imieniny we Lwowie*:

Łyczaków i Kliparów  
I na **Starym Rynku** stare lwy  
I Stryjski Park i lwowski deszcz  
I mały tramwaj pamiętam też (*Imieniny we Lwowie*).

Nazwa została użyta w funkcji lokalizacyjnej. Jednak pomimo tego, że nazwa jest autentyczna, w piosence została użyta w fikcyjnym kontekście – na Starym Rynku nie ma lwów. Nazwa ulicy została wykorzystana w piosence na potrzebę tropu literackiego – zastosowano tu powtórzenie: **Stary Rynek**, **stare lwy**.

Nowy rynek był z kolei świadkiem wielu wydarzeń historycznych – tam składano hołdy, prezentowano chorągwie krzyżackie po bitwie pod Grunwaldem, tam też ścinano głowy rebeliantom (Włodek, Kulewski 2006, 66).

Nic więc dziwnego, że ten plac jest obecny w piosenkach, zarówno w przedwojennych, tak i powojennych. W piosence *Na lwowskim Rynku* plac jest wspomniany za sprawą restauracji *Atlas*, która mieści się przy Rynku 45:

Na lwowskim **Rynku**,  
co pamięta dawne dni,  
jest knajpa artystyczna,  
co się „Atlas” zwie (*Na lwowskim Rynku*).

Rynek pojawia się również w przedwojennej wersji piosenki „*Ta joj*” *Józku*. W przedwojennej napotkani na szlaku Józka ludzie dziwnym trafem mają jakiś związek ze Lwowem. Te postacie zawsze mówią w pierwszej osobie i pytają, co tam słyhać we Lwowie, czy Lwów i jego najważniejsze obiekty jeszcze istnieją. Kierowca samochodu, który potrącił bohatera, pyta *jak tam Rynek*. W samej nazwie dochodzi do redukcji nieakcentowanego *e* w sylabie poakcentowej. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną.

Nazwa *Rynek* nie pojawia się w powojennej wersji piosenki. Związane jest to zapewne z większym sentymentem okazywanym Ratuszowi, który stoi w sercu Rynku, aniżeli samemu placu.

O Rynku jako o targu miejskim jest też mowa w powojennych *Chlibie Kulikowskim* autorstwa Mariana Hemara. Tam był sprzedawany ten najbardziej lwowski chleb na świecie, chociaż pieczony w podlwowskim Kulikowie:

Taki duży bochen – na bochnie skorupka  
Tak z wiśniowego drzewa – ale krucha, ale chrupka!  
Po szesnastu latach ja pamiętam jeszcze,  
Jak świeci, jak błyszczy się, jak chrzęści, jak trzeszczy  
I pachnie – jak tylko się wejdzie do kuchni!  
Ta ja wam więcej powiem – jak czasem wiatr dmuchni  
Na Rynku, od straganów, to naraz, całym **Rynkiem**  
Zajedzie tym zapachem, tą skórką i tym kminkiem (*Chlib kulikowski*).



Fot. 7. Targ na Rynku miejskim Lwowa (Photo Lviv 2017).

Nazwa *Rynek* pojawia się także w innej piosence autorstwa Mariana Hemara. Mowa o piosence *Moje serce zostało we Lwowie*. Autor po kolei wymienia elementy dawnej lwowskiej rzeczywistości, układając z nich niby mozaikę obrazu Lwowa. Wśród małych kamyczków pojawia się *rój gołębi na Rynku*. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną i ekspresywną:

Stryjski park tonął cały w jaśminach,  
Zapach bzów po ogrodach się snuł,  
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,  
Drugi z góry katulał się w dół.  
Rój gołębi wiecował na **Rynku**,  
Król Jan III z pomnika się śmiał,  
Fiakry stały przed Georgem w ordynku,  
Batiar nocą sztajerka mi grał... (*Moje serce zostało we Lwowie*).

Kolejne place, których nazwy pojawiają się w omawianych piosenkach, występują naprzemiennie tylko w piosenkach przedwojennych albo powojennych. Przykładem tego jest nazwa *plac Antoniego*. Jerzy Masiór, autor piosenki *Kolęda lwowska* zaznacza, że z tego miejsca serce Lwowa bije. Plac w rozumieniu ‘targ’ bierze swoją nazwę od kościoła św.

Antoniego, który znajduje się nieopodal. Pierwszy, drewniany kościół powstał tu w 1617 r., jednak podczas oblężenia miasta przez wojska kozackie z Bohdanem Chmielnickim na czele znacznie ucierpiał. W 1669 r. wzniesiono więc kościół murowany (Włodek, Kulewski 2006, 202).

Kościół św. Antoniego to obok Katedry Lwowskiej jedna z dwóch działających w czasach sowieckich świątyń. Z opowieści mamy wiem, że nauczyciele ze szkół miały obowiązek stania pod kościołami po mszach niedzielnych i zapisywania, kto z uczniów odwiedza kościół. Wielu z nich nikogo z uczniów „nie widziało”.

Dzięki swojemu położeniu kościół św. Antoniego stanowi granicę pomiędzy górnym i dolnym Łyczakowem (Włodek, Kulewski 2006, 202). Pewnie dlatego Jerzy Masior w swojej *Kolędzie lwowskiej* pisał :

Tam trąbek jazłowieckich srebrzyste wygrywanie  
i zewsząd naszych, lwowskich kolęd śpiewanie.  
**Batiarskie „Bóg się rodzi” z placu Antuniego,**  
gdzie bije serce Lwowa ukochanego (J. Masior, *Kolęda lwowska*).

Nie jest to przypadkowe. Obecność we Lwowie kościoła św. Antoniego sprawdziła, że imię *Antoni* było bardzo popularne wśród batiarów w przedwojennym Lwowie. Właśnie dlatego jeden z najpopularniejszych batiarów lwowskich, Tońko (zdrobienie imienia *Antoni*) nosił takie imię. Nazwa w piosence pełni funkcję lokalizacyjną i ekspresywną.

Kolejnym placem, którego nazwa pojawia się w piosenkach lwowskich, jest nazwa placu Mariackiego – jednej z wizytówek miasta, na którym znajduje się pomnik Adama Mickiewicza. W latach 1843-1862 plac nosił nazwę *plac Ferdynanda*, na cześć cesarza Ferdynanda 1. Następnie nazwę zmieniono na *plac Mariacki*, ponieważ na miejscu obecnego pomnika Mickiewicza stał tam niegdyś posąg Matki Boskiej. Na początku XX w. podczas budowy pomnika statuę Matki Boskiej postanowiono przenieść kilkanaście metrów dalej. Nazwa *Mariacki* przetrwała do 1944 r., gdy zmieniono ją na Adama Mickiewicza.

Nazwa *plac Mariacki* pojawia się w *Gródyk-marszu* jako miejsce, które odwiedzili wykonawcy marszu:

Zaszli my na **plac Mariacki**  
i sprawili mentom facki.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la. (*Gródyk-marsz*)

Na tym przykładzie możemy zaobserwować zderzenie dwóch światów – biedoty i mieszczan. Biedni – z Gródka i bardziej zamożni z miasta, którzy spacerują Corsem – warto dodać, że plac Mariacki był w samym centrum najpopularniejszej lwowskiej trasy spacerowej.

Plac Bernardyński to kolejny plac, którego nazwa pojawia się w jednej z analizowanych piosenek lwowskich. Jest on przywołany jako miejsce, gdzie bohater piosenki *U dwunasty gudzini* uderza grafa (funkcja lokalizacyjna nazwy):

**Bernadyński** mijam **plac**,  
idzi jakiś graf,  
Mówi do mni: Batiar weg!  
Ja w cylindyr paf.  
Aż si denku załamału,  
bum ja hultaj, jakich mału (*U dwunasty gudzini*).

Plac Bernardyński bierze swoją nazwę od kościoła oo. Bernardynów, który na nim się znajduje. Świątynia została zbudowana w latach 1600-1630 przez znanego wówczas we Lwowie architekta – Pawła Rzymianina. W piosence nazwa pełni funkcję lokalizacyjną.

W tej samej piosence jest mowa o placu Cłowym, który znajduje się nieopodal placu Bernardyńskiego:

Przychodzy na **plac Cłowy**,  
siedzi dziewczyny fest,  
macam ci jo pud głowy,  
dziesięć kilu jest.  
Aż mi w oczach pucimniału,  
bum ja hultaj, jakich mału (*U gudzini dwunasty*).

Nazwa pełni w tekście funkcję lokalizacyjną. Plac ten nosił taką nazwę ze względu na to, że niegdyś mieściła się tam rogatka i to właśnie tam pobierano cło od kupców. Z biegiem wieków miasto się rozwijało i rogatka została przesunięta (Włodek, Kulewski 2006, 196). W 1933 r. plac przemianowano na *plac Bandurskiego*, na cześć lwowskiego biskupa Władysława Bandurskiego. W ZSRR nazwę zmieniono na *plac Radziecki* (Лемко, Михалик, Бегляров 2009, 56).

Nie do końca placem, ale również obiektem urbanonimicznym jest Rogatka wspomniana w piosence *Husia siusia*. Mowa o rozwidleniu ulic przy kościele św. Anny na ul. Gródecką i Szewczenki, dawniej Janowską. To właśnie na tej rogatce w *Tam na rogu na*



*Janowskiej* w jednej z knajp pojawia się elektryczne oświetlenie. Piosenka idealnie oddaje koloryt dzielnic, które znajdują się za Rogatką – Kleparowa i Gródka. Jak już wcześniej wspominałem, na Kleparowie mieszkali porządni batiarzy, którzy umieli się zabawić, jak to wynika z piosenki *Husia siusia*:

Za **rogatką** grand zabawa, husia-siusia! Husia-siusia!  
Jest herbata, browar, kawa, husia-siusia! Husia-siusia!  
Tańczy mały, tańczy wielki, husia-siusia! Husia-siusia!  
Jest salceson, są serdelki, husia-siusia! (*Husia-siusia*)

W lwowskich piosenkach pada 7 nazw lwowskich placów. Owe nazwy pełnią najczęściej funkcję lokalizacyjną. Place Mariacki, Bernardyński, Cłowy, Rogatka padają tylko raz w przedwojennych lwowskich piosenkach, gdzie pełnią funkcję lokalizacyjną. Stary Rynek i pl. Antoniego pojawiają się raz w powojennych lwowskich piosenkach, gdzie pełnią funkcje lokalizacyjną i ekspresywną. Rynek występuje w dwóch przedwojennych i w trzech powojennych piosenkach i pełni tam funkcję lokalizacyjną.

## Rozdział V. Nazwy innych obiektów znajdujących się w przestrzeni miejskiej Lwowa

Obiekty miejskie to elementy mozaiki, które składają się na ogólny obraz miasta. To dzięki nim w naszej pamięci pozostają wspomnienia. Dla mieszkańców miasta obiekty te są miejscami sentymentalnymi, przesiąkniętym wspomnieniami. Obiekty to najliczniejsza grupa nazw własnych, które pojawiają się w lwowskich piosenkach.

### 5.1. Nazwy kościołów

Pierwsze nazwy, które zostały poddane analizie, to nazwy kościołów. W przedwojennym Lwowie istniało 3 katedry i ponad 40 kościołów (Włodek, Kulewski 2006, 403). Zaczniemy więc od kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej. Świątynia została wzniesiona w 1938 roku jako wotum wdzięczności za opiekę nad Lwowem w czasie wojny polsko-ukraińskiej. Podczas wojny kościół znacznie ucierpiał:

Rano udałem się do kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej. Dookoła kościoła leje z granatów, jeden granat uderzył w kościół. Wieża trafiona kilka razy. Wnętrze kościoła zniszczone. Dokonali tego sami bolszewicy, którzy przeprowadzili ostrą rewizję kościoła, strzelali w ołtarz. Obraz Matki Bożej ocalał (Włodek, Kulewski 2006, 204-205).

Po wojnie kościół zamieniono na magazyn. Po uzyskaniu niepodległości Ukrainy świątynia została przekazana greko-katolikom i wznowiła swoją działalność. Obecnie nazywa się Cerkiew Pokrowy NMP (Włodek, Kulewski 2006, 204-205).

Wzmianka o kościele pojawia się w powojennej *Kolędzie lwowskiej* autorstwa Jerzego Masiora. Batiarzy niosą kolędę od placu Antoniego (pewnie od placu przed kościołem św. Antoniego). Do świątyni Matki Bożej Ostrobramskiej dostają się tramwajem jedyneką, która nieopodal kościoła miała swoją pętlę (funkcja lokalizacyjna nazwy):

Kolęda stąd „jedyneką” ruszała pod górę  
do **Matki Ostrobramskiej** obłokiem lub chmurą  
Dziecinę tam batiary serdecznie obsiedą  
by lulać Ją najśłodsza ze wszystkich kolędą (J. Masior, *Kolęda lwowska*).

W piosence dokonano elipsy kontekstowej, ze względu na oczywiste znaczenie *Matki Ostrobramskiej* - kościoła pod Jej wezwaniem. Dzieje się tak, ponieważ ogólnie w języku się przyjęło, że forma *iść do* + nazwa postaci związanych z kultem świętych znaczy tyle co iść do kościoła pw. tego świętego czy świętej. Poza tym umieszczanie w wierszu tak długich nazw, jak „Kościół pw. Matki Bożej Ostrobramskiej” nie jest używane.

Natomiast w przedwojennym *Marszu lwowskich dzieci* pojawia się kościół św. Elżbiety – piękna neogotycka świątynia z początku XX wieku. Wieże świątyni przed wojną były jednym z najwyższych punktów w mieście – było je widać zewsząd. Kościół znajduje się nieopodal Dworca Kolejowego. Właśnie stamtąd byli wysyłani żołnierze na front w czasie I wojny światowej. Wieże św. Elżbiety były jednymi z ostatnich widoków, które utrwały w swojej pamięci lwowskie dzieci. Dla wielu z nich był to ostatni widok Lwowa (nazwa pełni funkcję lokalizacyjną i ekspresywną):

Z dała widać już niestety  
Wieże **kościola Elżbiety**,  
Więc już zbliża się  
Nam odjazdu czas,  
Chodź, uściskaj, luba raz (*Marsz lwowskich dzieci*).

Kościół Bernardynów pojawia się natomiast w *Balladzie o Czabaku*. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną, jednak nazwa została rozbita, ponieważ na końcu zdania powinien się znaleźć wyraz *kościola* na potrzeby rymu:

Z Byrnardyńskiego ledwi **kościola**  
siedym uderzyń usłyszał kat.  
Czas na straceni Czabaka — **woła**,  
ty już za chwili pużegnasz świat! (*Ballada o Czabaku*).

Kościół oo. Bernardynów powstał w 1630 r. Na tyłach kościoła zbudowano klasztor. Cały zespół architektoniczny otoczono grubymi murami, ze względu na to, że znajdował się poza murami miejskimi, a to właśnie od strony Łyczakowa (kościół przylega do dzielnicy) spodziewano się najazdu tureckiego (Włodek, Kulewski 2006, 120-122). Kościół Bernardynów był pierwszym kościołem, który władze radzieckie zamknęły i przekształciły

w magazyn. Po proklamowaniu niepodległości Ukrainy przekazano go w ręce bazylian i kościół stał się grecko-katolicką Cerkwią pw. św. Andrzeja.



Fot. 8. Kościół Bernardynów stanem na 1878 r., autor zdjęcia J. Eder (Foto Polska 2017)

## 5.2. Nazwy pomników

W powojennych piosenkach występują nazwy pomników i innych obiektów przestrzeni miejskiej, które na zawsze wpisały się w pamięć jako fragment utraconego Lwowa. Jednym z nich jest pomnik Jana III Sobieskiego:

Stryjski park tonął cały w jaśminach,  
Zapach bzów po ogrodach się snuł,  
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,  
Drugi z góry katulał się w dół.  
Rój gołębi wiecował na Rynku,  
**Król Jan III z pomnika się śmiał,**  
Fiakry stały przed Georgem w ordynku,  
Batiar nocą sztajerka mi grał... (*Moje serce zostało we Lwowie*).

W piosence nie została użyta nazwa *pomnik Jana III Sobieskiego*, ponieważ rzadko używa się takich oficjalnych sformułowań w piosenkach. Pomnik przywołany został pośrednio.

Podczas wojny pomnik wywieziono do Gdańska. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną na miejscu pomnika króla Sobieskiego wzniesiony został Pomnik Konstytucji Radzieckiej, który po kilku latach został doszczętnie zniszczony przez wojska niemieckie. Obecnie, kilka metrów dalej od tego miejsca stoi pomnik ukraińskiego wieszacza narodowego – Tarasa Szewczenki.

### 5.3. Nazwy parków

W piosence *Moje serce zostało we Lwowie* autor przywołuje Stryjski park. Stryjski park albo inaczej Park Kilińskiego to najpopularniejszy, a zarazem najpiękniejszy lwowski park. Jest położony w dawnej dzielnicy Zofiówka. Kazimierz Schleyen tak o nim pisał:

Park-świątynia. Biegnie szerokim pasem na geograficznej granicy płaskowyżu podolskiego. Któż by pomyślał tu o jakiejś granicy, nie ma jej na polskiej ziemi, park ten łączy, nie dzieli. Nie jest on dziełem techniki ludzkiej, Lwowiacy tylko pomogli i pielęgowali. [...] Nieprawdopodobne bogactwo szczegółów, jakieś skromne nawet drzewko z każdej strony i o każdej porze wygląda inaczej (Schleyen 1999, 52).

Park jest znany za sprawą swojej rozległości, a także Targów Wschodnich i Powszechnej Wystawy Krajowej, które odbywały się na jego terenie. Liczne pawilony handlowe, atrakcje dla odwiedzających, nawet kolejka linowa – to wszystko przyciągało zwiedzających i przybyszów z różnych krajów, co niewątpliwie przyczyniło się do popularyzacji i rozwoju miasta.

Nazwa *Stryjski* pochodzi od nazwy drogi Stryjskiej, która dawniej przecinała park na pół. Droga ta prowadzi w stronę miejscowości Stryj. Warto zaznaczyć, że ta ulica nigdy nie zmieniła swojej nazwy, natomiast park nazywano też parkiem Kilińskiego, ze względu na pomnik Jana Kilińskiego, który się wznosi na jego terenie, niedaleko szklarni.

Ogród został założony w 1877 r. Podczas porządkowania przestrzeni zburzono część Cmentarza Stryjskiego. Park był wykorzystywany do Powszechnej Wystawy Krajowej, na którą zjechali się przedstawiciele kultury i humanistyki Imperium Austro-Węgierskiego. Wystawę w swoim czasie odwiedził nawet cesarz Franciszek Józef. W czasie wystawy odsłonięto też słynną *Panoramę Raclawicką*. Pawilony powystawowe zostały później wykorzystane do Targów Wschodnich, które miały na celu uczynienie ze Lwowa centrum handlowego, do którego zjeżdżali by się handlarze ze wschodniej Europy. Osiągnięto ten cel i Lwów podźwignął się z gospodarczej ruiny (Włodek 2006, 260-262).

Nazwę *Wschodni Targ*, wspólnie ze *Stryjskim parkiem* możemy odnotować w przedwojennej piosence *Ten drogi Lwów*. Te dwie nazwy, a zarazem obiekty, pojawiają się jako symbol czegoś, co jest obecne tylko we Lwowie i za co się ten Lwów kocha. Nazwa pełni funkcję ekspresywną:

Ten drogi Lwów,  
to miasto snów,  
gdy gdzieś usłyszę „cajironczki”,  
gorączkę już mam.  
**Ten Stryjski park,  
ten Wschodni Targ,**  
te „szanowania”, „padam do nóg”, „bońdź zdrów”  
**ma tylko jeden Lwów** (*Ten drogi Lwów*).

Z piosenki *W Stryjskim parku na festyni* wynika, że odbywały się tam zabawy i imprezy i właśnie tam mieszkańcy miasta spędzali wolne chwile. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną:

**W Stryjskim parku na fystyni,**  
Tam zabawa klawu płyni,  
Tam kucharyk setka, dwie  
Każda moda szantekle (*W Stryjskim parku na festyni*).

O parku jak o rajszych ogrodach jest mowa także w *Imieninach we Lwowie*. Nazwa pełni funkcję ekspresywną, ponieważ fakt, że nazwa pojawia się w piosence wskazuje na emocjonalne przywiązanie autora do tego miejsca, skoro o nim *pamięta*:

Łyczaków i Kliparów  
I na Starym Rynku stare lwy  
I Stryjski Park i lwowski deszcz  
I mały tramwaj pamiętam też (*Imieniny we Lwowie*).

Podmiot liryczny piosenki *Moje serce zostało we Lwowie* zapamiętał jaśminy, które kwitły w tym parku (funkcja ekspresywna nazwy). Pozwala to wyrazić autorowi tęsknotę za krajem lat dziecińczych, za młodością – wiosną. *Moje serce zostało we Lwowie*, czyli w mieście jego młodości, a wiosna jest symbolem tej młodości:

**Stryjski park tonął cały w jaśminach,**  
Zapach bzów po ogrodach się snuł,  
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,  
Drugi z góry katował się w dół (*Moje serce zostało we Lwowie*)

W *Sercu dla Lwowa* autor się zastanawia, czy tam wciąż kwitną bzy (funkcja ekspresywna i lokalizacyjna):

Czy pod Ratuszem jeszcze siedzą lwy?  
Czy w **Stryjskim Parku wiosną pachną bzy** – jak dawniej?  
Czy w nocy grają tam lwowskie zegary?  
I gdzie batiary nasze są? (*Serce dla Lwowa*).

Z *Rozmowy z księżycem* wynika, że właśnie tam Włada Majewska siedziała na ławce z kawalerem:

A jak pani na Corsie chodziła spacerem  
I na **ławce w Stryjskim Parku siedziała z kawalerem** –  
I w bramie na dobranoc, jak on panią całował –  
To kto wtedy w chmurach dyskretnie się chował? (*Rozmowa z Księżycem*)

Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną. W *Wiosnie we Lwowie* to do Stryjskiego parku chodziło się wzdychać i rozmyślać nad życiem (funkcja ekspresywna nazwy).

Albo pójdz i w **parku Stryjskim westchnij znów**  
Niech się zbudzą jakieś cienie  
Na Wysokim Zamku popatrz na swój Lwów  
Na skrzydłach przeleć raz wspomnieniem (*Wiosna we Lwowie*).

Warto dodać, że park Stryjski był miejscem, gdzie toczyły się walki polsko-ukraińskie podczas obrony Lwowa.

#### 5.4. Nazwy miejsc związanych z obroną Lwowa i obronnością

Konflikt polsko-ukraiński z 1918 r. spowodował zrodzenie się mitu orlęcia lwowskiego – dziecka, które poszło walczyć w obronie polskości swego miasta. Miasto stało się areną, gdzie rozgrywała się bitwa o miasto *Semper fidelis*.

Obrona Lwowa przewartościowała wyobrażenia lwowiaków o własnym mieście. Obudziła w nich lokalny patriotyzm, który przerósł najśmielsze oczekiwania wroga. Jak pisała ukraińska dziennikarka Milena Rudnycka: „Lwów odebrała nam polska kobieta i polskie dziecko” (Włodek, Kulewski 2006). Poza zawodowymi żołnierzami i w ogóle mężczyznami do walki stawały kobiety i nawet dzieci – Orłęta Lwowskie. Najmłodszy, którzy wyrosli w duchu zbliżającej się niepodległości, byli gotowi iść i walczyć o swoje miasto. Najczęściej ginęli. Najmłodszy obrońca Lwowa miał niespełna 9 lat. Do historii zapisali się tacy młodzi gimnazjaliści jak Antoś Petrykiewicz czy Jurek Bitchan.

Lwów niczym Warszawa podczas II wojny światowej był miastem, w którym na każdym kroku toczyły się działania wojenne i ginęli Polacy. Lwowowi udało się w większej mierze przetrwać. Wiele miejsc i obiektów, o które toczyły się walki zostały opisane w lwowskich piosenkach. Warto tu wspomnieć chociażby o Szkole Sienkiewicza przy ul. Sapięhy. To właśnie tam zaczęły się formować pierwsze oddziały, które broniły miasta przed Ukraińcami. O tej szkole jest mowa w przedwojennej piosence *Uchutników losy to wysoły dzieji*. Jest to piosenka, która opisuje czasy obrony Lwowa i w której przedstawiane są niektóre działania podejmowane przez dowódców polskich sił, jak np. rotacja żołnierzy między różnymi punktami obronnymi Lwowa, w tym do Szkoły Sienkiewicza. Wspomniany tam jest również *Merkury* – ogromna piekarnia, która znajdowała się za roгатką Gródecką na Bogdanówce. W powyższej piosence zostały też wymienione koszary generała Bema, które znajdowały się przy ul. Gródeckiej. To właśnie stamtąd dowódcy polskich sił podczas obrony miasta przed Ukraińcami kierowali polskimi działaniami (Habela, Kurzowa 1989, 256).

W piosence *A kiedy zły Rusin* opisane zostały pierwsze dni walk o Lwów. W dniu oblężenia miasta kilkunastu uczniów i kilku dawnych legionistów rozpoczęło walki z wrogiem. W piosence jest też mowa o Górze Stracenia, gdzie znajdował się inny punkt obronny (Habela, Kurzowa 1989, 255). Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną:



I du Abrahama  
na **Góry Stracenia**  
poszła lwoska wiara  
na pirszy skinieni.  
Toi, toi, roi,  
toi, toi, ra,  
taki Lwów nasz bedzi,  
jak nam Pan Bóg da. (*A kiedy zły Rusin*).

Kleparowska Góra Stracenia otrzymała taką nazwę po tym, jak w 1847 r. władze austriackie straciły tam Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego – obydwójce prowadzili działalność powstańczą (Habela, Kurzowa 1989, 135).

Politechnika jest również ważnym miejscem, jeżeli chodzi o obronę Lwowa. Tam w czasie walk mieścił się szpital, a na podwórku uczelni dokonywano prowizorycznych pochówków zmarłych (Włodek 2006, s.189). Jednak w piosenkach nie jest ona kojarzona z walką o Lwów. Uczelnia znajduje się przy dawnej ul. Sapiehy i obok niej przebiega trasa tramwajowa, za sprawą której jej nazwa pojawia się w piosence *Bilet do Lwowa*. Natomiast jako uczelnia, a raczej jako alma mater swoich studentów pojawia się w *Piosence przedwojennych studentów medycyny* – wszyscy żacy studiujący w tej wszechnicy mają *tęgie głowy*.

Poległych w czasie walk o Lwów pochowano na jednym z najslynniejszych polskich cmentarzy wojennych – Cmentarzu Obrońców Lwowa, inaczej Cmentarzu Orłąt, który jest częścią Cmentarza Łyczakowskiego. Warto dodać, że nekropolia łyczakowska również była miejscem walk z Ukraińcami – to właśnie tam zginął Jurek Bitschan.

Na tym cmentarzu pochowani są wybitni Polacy, między innymi: Gabriela Zapolska, Maria Konopnicka, Artur Grottger, Władysław Bełza, Stefan Banach czy Seweryn Goszczyński. Na „cmentarzu, na Łyczakowie” jest też „małych mugilek równiuński rząd, gdzie śpią małe batiary – gimnazjaliści”. W *Piosence o Cmentarzu Łyczakowskim* opisywana jest też obrona Lwowa z punktu widzenia małych chłopców, którzy szli walczyć o swoje miasto.

Cmentarz Orłąt Lwowskich nie zawsze przywoływany jest z nazwy. Formy eliptyczne, metaforyczne czy opisowe pełnią tu z jednej strony funkcję lokalizacyjną, z drugiej aluzyjną. Wyrażenie *Na Łyczakowie* kojarzone jest często z cmentarzem, jednak nie

tylko z nim, tak jak ma to miejsce z Kulparkowem, którego nazwa stała się niezbyt pozytywnym stereotypem językowym.

Jeszcze innym cmentarzem, na którym spoczywają obrońcy Lwowa, jest Cmentarz Janowski. Jest to nekropolia, w której chowani byli biedni mieszkańcy miasta. Z drugiej jednak strony w jego głównej alei spoczywał abp św. Józef Bilczewski – dawny lwowski metropolita, kanonizowany przez św. Jana Pawła II. Tam też znajduje się kwatery obrońców Lwowa – w bardzo zaniedbanym stanie.

*Na Janów*, jak również *na Łyczaków* wysyłano nieboszczyków – na Janów wysłano też kochanków, którzy odebrali sobie życie w *Balladzie o Pannie Franciszce*. To że tam spoczęli wskazuje na to, że byli biedni. Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną i treściową:

Na **Janów** razym ich wytaskali,  
a na nagrobku tak napisali:  
„Tu leży on i panna Franciszka,  
przyczyna śmierci — zatruta kiszka” (*Ballada o Pannie Franciszce*).

Nazwa pełni funkcję treściową, ponieważ wskazuje na cmentarz. Nie pada tam słowo *cmentarz*, a zatem jedynie z kontekstu odbiorca może się domyślić znaczenia nazwy.

Ważnym obiektem obronnym dla Lwowa jest Cytadela. Została wybudowana po Wiośnie Ludów, by mieszkańcy Lwowa mogli chronić się przed możliwymi konfliktami i powstaniami. W czasie II wojny światowej byli tu przetrzymywani w nieludzkich warunkach jeńcy sowieccy. Byli tam też przetrzymywani jeńcy włoscy. Po wojnie w tym miejscu trzymano kineskopy, a obecnie mieści się tam jeden z najlepszych lwowskich hoteli (Włodek, Kulewski 2006, 276-278). Właśnie z Cytadeli ruszały walczące oddziały na I wojnę światową. Potwierdzenie tego faktu znalazło się w obydwu wersjach *Marszu lwowskich dzieci*.

## 5.5. Nazwy kawiarni i restauracji

Lwów jako stolica Galicji był skupiskiem różnego typu restauracji, kawiarni i knajp. Sprzyjało temu powszechne zamiłowanie lwowiaków do niedzielnych *wyjść na kawę*. Jedną z najpopularniejszych była wspomniana wyżej restauracja *Atlas*. Spotykała się tam lwowska bohema. Największą rolę w sukcesie i dochodowości tej kawiarni czy restauracji odgrywała

jej lokalizacja, mieściła się ona bowiem przy Rynku 45. Nazwa *Atlas* pojawia się w przedwojennej piosence *Na lwowskim Rynku* :

Na lwowskim Rynku,  
co pamięta dawne dni,  
jest **knajpa artystyczna,**  
**co się „Atlas” zwie** (*Na lwowskim Rynku*).

Ta piosenka to swoista pochwała restauracji: jej klimatu, trunków, które tam podawano i ludzi, którzy tam się zbierali. W powojennym *Walczyku lwowskim* restauracja jest zaś wspominana jako element zwyczaju – chodziło się tam na karminadle<sup>13</sup>:

Człowiek szedł do „Atlasa”,  
Wypił, zjadł pierwsza klasa  
Karmenadel z kosteczką. No ni? (*Walczyku lwowskim*).

Według lwowskich opowieści, to właśnie w tej restauracji znajdowała się pierwsza w mieście publiczna toaleta. Właścicielem restauracji był Edward Tarlewski (Włodek, Kulewski 2006, 74), więc pójść *pójść do pana Edzia* znaczy we Lwowie tyle co ‘pójść do łazienki’.



Fot. 10. Wejście do restauracji Atlas (Photo Lviv 2017).

<sup>13</sup> Potrawa kuchni śląskiej, podobna do kotleta mielonego.

W samym centrum miasta, na Wałach Hetmańskich mieściło się kilka restauracji, wśród nich *de la Paix*<sup>14</sup> – zakład z najwyższej półki jadłodajni miejskich. W *Walczyku lwowskim* pojawia się nazwa tej restauracji. Jeszcze wcześniej, przed zabawą chodzono na poprawiny po obiedzie do restauracji Koziola – tam się gromadziła lwowska śmietanka. W obydwu piosenkach nazwa pełni funkcje lokalizacyjną i ekspresywną, ponieważ autor wspomina konkretne restauracje i fakt, że wymienia jej z nazwy wskazuje na emocjonalne przywiązanie autora do tego miejsca:

„U Koziola” poprawił  
W „De la Paix” si zabawił  
Tak po lwowsku, syrdeczni! No ni? (*Walczyk lwowski*).

Restauracją *U Koziola* nazywano zapewne winiarnię przy ul. Dominikańskiej, której właścicielem był Stanisław Koziol. Podawano tam słynną kaczkę naziwaną jabłkami, a „być we Lwowie i nie odwiedzić Koziola – to „hańba i wstyd – ta joj”!” (Cracovia Leopolis, 2017).

Jedną z najpopularniejszych restauracji była tzw. *Teliczkowa* – powszechna nazwapokoju śniadaniowego Zofii Teliczkowej. Znajdował się on na parterze kamienicy Bromilskich przy ul. Akademickiej 6. Zakład był niezwykle popularny w mieście. Jak pisał Kazimierz Schleyen: „Lokal ten, którego właścicielka zajmowała bardzo poważną powierzchnię, bił rekord polski największą różnorodnością doskonałych sałatek, a może światowy ilością konsumentów na jednym metrze kwadratowym” (Schleyen 1999, 94).

Podmiot liryczny w powojennym *Łyku lwowskiego powietrza* marzy o kiełbasie połędwicowej u Teliczkowej. Za sprawą tej piosenki możemy poznać menu restauracji. W karcie można też było znaleźć „flaki, parówki z chrzanem, sztangle (bułki posypane solą i kminkiem), kanapki z brynzą i sardynkami, szynkę westfalską, jesiotra w migdałach” – pisał Jerzy Janicki (Włodek, Kulewski 2006, 140).

Jednak zakład śniadaniowy, a raczej kamienica, zwana powszechnie Teliczkową jest znana przede wszystkim za sprawą „akrobaty-muchy” – Stefana Polińskiego. 15 stycznia 1928 r. wspiał się na kamienicę przy Akademickiej 6 i chciał przejść po linie między

---

<sup>14</sup> Z fr. ‘spokój’.

Teliczkową a kamienicą po drugiej stronie ulicy. Jednak akrobata się zachwiał, stracił równowagę i spadł na bruk i natychmiast zmarł (Nicieja, NTO 2017). To wydarzenie zostało opisane w przedwojennych piosenkach *Przyjechał du Lwowa akrobata-mucha* i *Wsiadam sy du tramwaju*.

Przyjechał do Lwowa akrobata–mucha  
spadł z dachu na ziemię i wyzionął ducha. (...)  
**Właz na Teliczkową** bez poczucia strachu,  
minął drugie piętro... już był blisko dachu...  
(*Przyjechał du Lwowa akrobata-mucha*)

Pryjichał du Lwowa  
akrobata–mucha,  
**właz na Tyliczkowu**  
i wyzionął ducha (*Wsiadam sy du tramwaju*)

W dwóch powyższych piosenkach mamy do czynienia z grą językową. *Włazł na Teliczkową* można odczytać bardzo dosłownie i zrozumieć niedwuznacznie. W piosence został wykorzystany fakt, że nazwisko właścicielki pokoju śniadaniowego zostało przeniesione na sam pokój śniadań, a następnie na kamienicę.

Jeszcze jedną restauracją, której nazwa pochodzi od nazwiska właściciela, jest lokal *U Kiżyka*. Było tam wesoło i grała tam *muzyczka* (*A kto z was ma tengi krzyży*). Lokal znajdował się za Zamarstynowską rogatką (Habela, Kurzowa 1989, 131):

Tam za drongim u **Kiżyka**  
kławu ciuchra szac **muzyka**.  
Jak tam każda hadra **fika**,  
jest szpanować co (*A kto z was ma tengi krzyży*).

Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną i strukturalną.

W piosence *Gdy chcesz si zabawić* wspomniana jest *mordownia Kijaka*, w której często odbywają się bójki. Lokal mieścił się na górnym Łyczakowie i był oblegany przez mieszkańców tej dzielnicy (Habela, Kurzowa 1989, 158.).

Jeszcze jednym lokalem, o którym mowa w lwowskich piosenkach, jest *Piekietko* (*Gródyk-marsz*). Była to nieoficjalna nazwa lokalu *Sevilla*, który znajdował się przy ul. Piekarskiej 2. (Habela, Kurzowa 1989, 111). Z opowieści znajomej mojej mamy, której

ojciec miał w czasach przedwojennych salon fryzjerski przy ul. Piekarskiej, wynika, że knajpa ta nosiła taką nazwę, ponieważ w nocy kelnerki w tym lokalu chodziły nago.

Knajpa *Pod Capkim* pojawia się w *Balladzie o dezercerze Józku Marynowskim*. Knajpa mieściła się przy ul. Gródeckiej nieopodal Teatru Wielkiego (Habela, Kurzowa 1989, 86). Jest ona miejscem zdarzeń, tu bowiem doszło do aresztowania tytułowego bohatera.

Lecz kiedy raz aż do puranka  
kirzyłem browar „**Pod Capkim**”,  
aż nagli wpadła tam chatranka,  
patrol wojskowa razem z nim (*Ballada o dezercerze Józku Marynowskim.*)

## 5.6 Nazwy innych obiektów

Sercem miasta Lwowa jest Rynek miejski, który niczym mury obronne otacza Ratusz miejski. Obiekt ten został wzniesiony w 1835 r. Pierwotny ratusz zaś zbudowano w latach 1372-1378. Niestety został on spalony. Odbudowano go w 1391 r., natomiast w 1572 r. obiekt znów ucierpiał na skutek pożaru. W 1618 roku ponownie odbudowano siedzibę magistratu, ale po 2 wiekach wieża się zawaliła (Włodek 2006, 70).

Nietrwałość konstrukcji jest źródłem komizmu. Budowla uległa zniszczeniu łącznie 4 razy od początku swojego istnienia. Moim zdaniem nieprzypadkowo w przedwojennej wersji „*Ta joj*” Józku pada pytanie *Czy Ratusz stoi?*



Fot.11. Wejście do Ratusza lwowskiego. Zdjęcie z lat 1929-1930. (Lviv Center 2017).

Przed wojną wejście do Ratusza miało nieco inny kształt, jak widać na zdjęciu. Warto dodać, że dziś nie ma tam już statui i zdobionego wejścia, jednak pozostały lwy – symbole miasta. Te lwy sprzed Ratusza pamiętane są też po wojnie. W powojennym utworze *Serce dla Lwowa* podmiot liryczny chce pojechać do Lwowa, by sprawdzić czy *pod Ratuszem jeszcze siedzą lwy*. Nazwa pełni tutaj funkcję treściową i lokalizacyjną. Te lwy stają się niejako strażnikami kultury i ducha tego miasta *pod Wysokim Zamkiem*.

Właśnie o tym obiekcie, o Wysokim Zamku, mowa jest w kilku przedwojennych i powojennych piosenkach. Pierwotnie nazwa faktycznie odnosiła się do zamku, który znajdował się na górze, stąd nazwa *wysoki*. Drewniany zamek Daniela Halickiego został zniszczony i na jego miejscu Kazimierz Wielki wybudował zamek murowany. Przez wieki budowla była w ruinie i kolejni najeźdźcy przyczyniali się do jego dewastacji. Do dzisiejszych czasów dotrwał tylko fragment muru (Włodek, Kulewski 2006, 368).

Obecnie *Wysokim Zamkiem* nazywany jest Kopiec Unii Lubelskiej. Możemy zaobserwować zjawisko przeniesienia nazwy z jednego obiektu na drugi. Kopiec powstał po powstaniu styczniowym według pomysłu Franciszka Smolki. Po usypaniu stał się dumą lwowiaków. Warto dodać, że był to świetny punkt strategiczny, z którego całe miasto

widoczne było jak na dłoni. Nic dziwnego, że to właśnie miejsce zajęli Ukraińcy w pierwszych dniach walk o Lwów. Władze radzieckie próbowały skreślić to miejsce z mapy Lwowa i usunąć je ze świadomości mieszkańców miasta, jako coś, co się kojarzy z polsnością (Włodek, Kulewski 2006, 369).

Wysoki Zamek w piosenkach jest przedstawiany jako miejsce, gdzie się chodziło na spacer, w tym w celach matrymonialnych (funkcja lokalizacyjna):

Na **Wysokim Zamku**  
siedzi ułan z **mamku**,  
on jo trzyma za **kulanku**,  
ona si rumieni,  
siedzu przytuleni  
jak prawdziwi narzyczeni. (*Na Wysokim Zamku*).

W piosence *Wszendzi jest dobrzy, wy Lwowi nalepi* następuje antropomorfizacja obiektu – zamek *klania się*. Znaczy to po prostu tyle, że jest to ważne miejsce, które *wita* przybyszy.

Lwów ci si klajstrym du serca przylepi  
i zy swych piersi da za frajir pić.  
Tam jest murowu, klawu, wyginiastu,  
**Wysoki Zamykklania ci si w pas** (*Wszendzi jest dobrzy, wy Lwowi nalepi*).

Jeżeli chodzi o powojenne piosenki, to wzmianki o zamku należy szukać chociażby w tekście *My od Lwowa za daleko*. To właśnie na zamku gołąb *po lwowsku grucha* (funkcja lokalizacyjna nazwy):

I tu nagle człowiek słucha / zertka  
I nie wierzy sobie sam..  
Gołąb mu po lwowsku grucha  
**Nigdzie indziej tylko tam.**  
Na Łyczakowie  
Na Kliparowie  
Albo **na Wysokim Zamku**  
Joj, proszę pani!  
My znów we Lwowie  
Czegoż więcej trzeba nam? (*My od Lwowa za daleko*).

Miejsce to było świetnym punktem widokowym, z którego widać całe miasto, o czym świadczy piosenka *Wiosna dla Lwowa* (funkcja lokalizacyjna nazwy):



Albo pójdź i w parku Stryjskim westchnij znów  
Niech się zbudzą jakieś cienie  
Na **Wysokim Zamku** popatrz na swój Lwów  
Na skrzydłach przeleć raz wspomnieniem (*Wiosna we Lwowie*).

Dawny zamek to też nieodłączny element lwowskiej utraconej rzeczywistości. Batiarzy na wygnaniu za żelazną kurtyną wciąż tęsknią za widokiem i chcą wiedzieć, czy ten zamek jeszcze stoi, czy nikt go nie zburzył (funkcja ekspresywna nazwy):

A ja bym tak chciał posłać serce moi  
Daleko, do Lwowa.  
Zapytać czy **Wysoki Zamek** stoi,  
Gdzie Jóźku si chował (*Serce dla Lwowa*).

Na Zamek wybierali się również biedni mieszkańcy miasta, którzy chcieli się zabawić, ale nie mieli pieniędzy (*Na Wysokim Zamku* Hemara). Od Kopca do Corsa, czyli od Wysokiego Zamku spacerowała również myślami Włada Majewska w *Rozmowie z Księżycem*.

Nazwa *Dworzec Kolejowy* również pojawia się w piosence, tym razem w powojennej *Rozmowie z Księżycem*. To właśnie od Corsa do Dworca Włada Majewska spacerowała myślami, w snach będąc na emigracji na wygnaniu z rodzinnego miasta. Obecny Dworzec wybudowano w 1904 r. i był dumą ówczesnych lwowiaków. Przeżył niemało – od oblężenia przez wojska ukraińskie do bombardowań przez wojska sowieckie.

Miasto miało też swoje ciemne strony, jak np. więzienie. Po likwidacji zakonu św. Brygidy, klasztor zamieniono w więzienie – najpierw kryminalne, a później polityczne. Więzienie jest czynne do dziś, a mieszkańcy miasta, zarówno ponad 80 lat temu, jak i dziś, nazywają to miejsce *Brygidkami*. Jednym z więźniów zakładu karnego był Leopold Okulicki „Niedźwiadek” – ostatni komendant główny Armii Krajowej. Do historii miejsce to przeszło za sprawą mordu więźniów politycznych, którego dokonało NKWD w czerwcu 1941 roku. Zginęło wówczas ponad 4 tys. osób (Węgierski 1991, 275).

Nazwę *Brygidki* można znaleźć w przedwojennej lwowskiej piosence *Choć ojca nie znał, matki też*:

**Brygidyk** potym przesyd chrzest,  
dzie czuł si niemal bosku.  
Tylku tak czasnym... Co to jest?  
Tak mu si czegoś cniłu fest

za Łyczakosku (*Choć ojca nie znał, matki też*).

Jak wynika z powyższego cytatu, w piosence pojawia się nieoficjalna, ale mocno zakorzeniona w świadomości mieszkańców Lwowa, nazwa więzienia – *brygidki*. Nazwa pełni funkcję treściową i aluzyjną – jest świadectwem stereotypizacji. Brygidki kojarzą się z jednym – więzieniem, a nie zakonem.

Ta sama nazwa w funkcji lokalizacyjnej pojawia się w piosence *A kto z was ma tengi krzyży* i *Na ulicy Kopernika* – są określane jako „miejsce odpoczynku”:

Eliktryka bucha z łydyk,  
aranżuji Jaśku Brzydyk,  
wczora wyszyd on **z Brygidyk,**  
**wypucenty jest** (*A kto z was ma tengi krzyży*);

Na ulicy Kołuntaja  
biła baba pulicaja.  
Pulicaja biła,  
ni bała si.  
**A pulicaj chap za łydki,**  
**taskał baby na Brygidki:**  
**Tutaj babu trochi**  
**wypocznisz sy** (*Na ulicy Kopernika*).

Użycie określenia „miejsce odpoczynku” jest prześmiewcze. Wobec tego nazwa pełni też funkcję ekspresywną – wyraża stosunek autora do więzienia.

Na Zamarstynowie funkcjonowała fabryka wódek i likierów Baczewskiego. Powstały w 1782 r. zakład zyskał sławę i uznanie nie tylko w kraju, lecz także za granicą, dzięki specjalnej recepturze i unikatowym technologiom. Wojciech Krasucki pisał: „Takiej wódki nigdy świat w gębie nie miał i długo mieć nie będzie. *Baczewski* we Lwowie to nie była po prostu wódka, to było pojęcie wykwintnego smaku, to był synonim spożywania alkoholu w ogóle” (Krasucki [za:] Janicki 1993, 92).

Smak wódki Baczewskiego, podobnie jak smak *chliba kulikowskiego*, był smakiem Lwowa. Na Targach Wschodnich Baczewscy mieli swój pawilon. Zbudowali nawet piramidę z butelek, które były napełnione trunkami. Piramidę wspomina Stanisław Lem: „Kiedy stanęło się pod wieżą Baczewskiego, można było obudzić echo śpiące w przestrzeni;

kłaśnieć w dłonie, jeżeli dość silne, powtarzało się cztery, pięć, a nawet sześć razy, podobnie jak każdy okrzyk” (Lem 1966, 135).



Fot.12. Zakład Baczewskich na pocz. XX w. (Lwów.com 2017).

Wzmianka o wódkach bądź nalewkach tej firmy pojawia się w powojennym *Walczyku lwowskim*. Pojawia się tam w znaczeniu czegoś, co świadczy o prostocie: „A u nas we Lwowie wina z gazym ni były **Baczewskiego si pilu!** No ni?”. Pełna nazwa zakładu brzmiała *Fabryka Wódek i Likierów J. A. Baczewski*. Jednak doszło do uproszczenia w nazwie. Z wyrobów Fabryki Baczewskiego użytkownicy uprościli nazwę do *Baczewskiego –pić Baczewskiego* znaczy spożywać trunki wytworzone przez zakłady Baczewskiego. Doszło do przeniesienia nazwy z wykonawcy czynności na wyrób wytworzony przez owego wykonawcę.

Nad *Baczewskim*, czyli nad wódką Baczewskiego wzdycha się jako nad elementem utraconej rzeczywistości. Podobnie jest w piosence *Ta joj! Ta Lwów*:

Teheran i Tel Awiw, Bagdad, Kair, nawet Rzym  
I Paryż... Lecz co z tego, kiedy precli nie ma w nim  
Człek życie ma królewskie, ale mówiąc entre nous  
Co mu z tego, gdy **Baczewski był** we Lwowie, a nie tu (*Ta joj! Ta Lwów*)

Natomiast w przedwojennej piosence *Pytała si Kasia Tońka nadubnegu* nazwa Baczewski pojawia się nie jako nazwa firmy produkującej trunki, a jako fabryka, a raczej fabryczny komin, który obok kościoła św. Elżbiety i Kopca Unii Lubelskiej był wówczas jednym z najwyższych punktów miasta:

Pytała si Kasia Tońka nadubnegu:  
Co to jest, czy un zna?  
Pełnu dużych domów i **komin Baczyskiego**  
i czarownu moc w sobi ma? (*Pytała si Kasia Tońka nadubnegu*)

Piosenką obfitującą w nazwy własne jest piosenka *Uplotła jakaś mania świat*. Przedstawia ona rozwój kinematografu we Lwowie. Jak grzyby po deszczu pojawiały się kolejne iluzjony – łącznie przed wojną działało tu 20 kin (Habela, Kurzowa 1989, 145). Pierwsze pokazy filmowe odbywały się od 13 września do 10 października 1896 r. w atelier *Rembrandt* Marcina Appela w Pasażu Hausmanna 8 (Gierszowska 2006, 79). Już rok później we Lwowie nakręcono pierwszy film pt. *W kawiarni lwowskiej*. Następnie powstawały inne krótkometrażowe filmy dokumentalne, takie jak np. *Wiec chełmski we Lwowie* (Kotłobułanowa 2014, 7). Natomiast już w 1910 przedstawiono publiczności nakręcony we Lwowie film fabularny pt. *Powrót taty*.

Przez lata kinematograf we Lwowie się rozwijał, seansów było coraz więcej i kin przybywało. Ten właśnie rozwój kin opisany został w piosence *Uplotła jakaś mania świat*.



Fot. 13. Wycinek z gazety z repertuarem kinowym (Katłobułanowa 2014, 39).

W piosence zostały wymienione następujące kina: *Bajka* (1912-1913), *Fraszka* (ul. Akademicka 8), *Helijos* albo *Heljos* (pl. Mariacki 10), *Corsu* właściwie *Corso* (ul. Akademicka 5), *Saturn*, *Lux*, *Elita*, *Sfinks*. (Habela, Kurzowa 1989,158), (Легін 2017). Te nazwy w większości są wyrazami obcego pochodzenia. Część z nich nawiązuje do mitologii i kultury antycznej (*Heljos*, *Saturn*, *Sfinks*), część do wyrazów z innych języków pozytywnie konotowanych (*Elita*, *Lux*, *Corso*), a część do gatunków literackich (*Bajka*, *Fraszka*)

Poza kinami w przedwojennych piosenkach można też znaleźć nazwę szkoły, a raczej seminarium. Mowa o pierwszym prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim, którego właścicielką była Zofia Strzałkowska. Po jej śmierci szkoła otrzymała jej imię. (Kurzowa Habela, s.193). W piosence *Strzałkowska* jest przedstawiona ze złej strony, jako instytucja z oczernioną reputacją i wplątana w aferę. Jest to nazwa użyta w funkcji ekspresywnej i treściowej:

Panienka dokund?  
Ja do **Strzałkoskij**.  
Panienka w **pynsjunaci złym**,  
bu tam grasuji ten Rafałowski (*Panienka dokund?*).

W piosence *Moje serce zostało we Lwowie* pojawia się Pasaż Hausmanna. Pełni on funkcję lokalizacyjną i ekspresywną:

Jeszcze dziś, jeszcze wciąż mi się zdaje,  
Chociaż obcy pod stopą mam bruk,  
Że to wczoraj jechałem tramwajem,  
Który wolno pod górę się włókł...  
Że to wczoraj w **pasażu Hausmana**  
Za dwie szóstki kupilem kiść bzu (*Moje serce zostało we Lwowie*).

Pasaż bierze swoją nazwę od kamienicy Hausmanna, przez którą się do niego wchodziło.

Bohaterka wspomina też o hotelu *George*, a dokładniej o fiakrach, które przed nim stały:

Stryjski park tonął cały w jaśminach,  
Zapach bzów po ogrodach się snuł,  
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,  
Drugi z góry katulał się w dół.  
Rój gołębi wiecował na Rynku,  
Król Jan III z pomnika się śmiał,

Fiakry stały **przed Georgem** w ordynku,  
Batiar nocą sztajerka mi grał... (*Moje serce zostało we Lwowie*).

Nazwa hotelu pochodzi od imienia założyciela – Georga Hoffmana. Właśnie on w 1793 r. założył pierwszy we Lwowie hotel. Hotel ten gościł w swoich murach m. in. cesarza Franciszka Józefa i Józefa Piłsudskiego (Włodek 2006, 117). W czasie obchodów odznaczenia miasta orderem *Virtuti Military* w hotelu zatrzymał się Jan Kiepura, który z balkonu swojego pokoju hotelowego śpiewał dla zebranych pod jego oknami lwowiaków (Włodek, Kulewski 2006, 117).

Przy okazji tej nazwy warto też podkreślić, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przeniesienia nazwy z właściciela na obiekt własności. Może to sprawiać dyskomfort dla nowych użytkowników nazwy, ponieważ mogą błędnie pomyśleć, że chodzi o człowieka.

W lwowskich piosenkach pojawiają się nazwy 3 kościołów i we wszystkich pełnią funkcję lokalizacyjną, a w jednej piosence kościół pełni również funkcję ekspresywną. Pomnik pojawia się jedynie w jednej powojennej piosence, gdzie pełni funkcję ekspresywną.

Nazwa Stryjski park pada w 7 piosenkach – 2 przedwojennych i 5 powojennych. W większości piosenek pełni funkcję ekspresywną (w pięciu). W dwóch pełni funkcję lokalizacyjną, a w jednej nazwa pełni obydwie te funkcje.

W rozdziale zostały opracowane 5 nazw związanych z obroną Lwowa i obronnością (3 przedwojenne i 2 powojenne). We wszystkich piosenkach nazwa pełni funkcję lokalizacyjną. Jednak w jednej piosence poza lokalizacyjną pełni też funkcję ekspresywną, w jednej przedwojennej treściową i w jednej powojennej aluzyjną.

Osiem nazw kawiarni i restauracji jest obecnych w lwowskich piosenkach - 7 przedwojennych i 4 powojennych. W 5 przedwojennych piosenkach pełni funkcję lokalizacyjną, w 2 powojennych - ekspresywną, a jeszcze w dwóch powojennych - lokalizacyjną i ekspresywną. Nazwa *Atlas* pada w jednej przedwojennej (funkcja lokalizacyjna) pieśni i w jednej powojennej (ekspresywną).

16 nazw z kategorii *inne* występuje w lwowskich piosenkach. Ratusz pojawia się w dwóch piosenkach - w jednej przedwojennej i jednej powojennej. W obydwu przypadkach nazwa pełni funkcję treściową, a w powojennej również lokalizacyjną. Wysoki Zamek jest obecny w 6 piosenkach - 2 przedwojennych i 4 powojennych. Dodam, że w jednej

przedwojennej i jednej powojennej piosence nazwa pełni funkcję ekspresywną. W dwu wypadkach nazwa pełni funkcje lokalizacyjną i ekspresywną. W dwóch pieśniach onim występuje w funkcji lokalizacyjnej.

Więzienie *Brygidki* jest obecne w 2 piosenkach przedwojennych - w jednej nazwa pełni funkcję lokalizacyjną, w drugiej zaś lokalizacyjną i treściową. Fabryka Wódek Baczewskiego pojawia się w 1 powojennej piosence (funkcja lokalizacyjna) i 2 powojennych (funkcja ekspresywna).

Hotel *George*, Pasaż Hausmanna, Dworzec Kolejowy pojawiają się w powojennych piosenkach i pełnią funkcję lokalizacyjno-ekspresywną. Osiem nazw kin, które można spotkać w przedwojennej piosence *Uplotła jakaś mania świat* pełnią funkcję lokalizacyjną. Szkoła Strzałkowskiej z przedwojennej pieśni pełni funkcję ekspresywno-treściową.

## Zakończenie

Nazwy obiektów przestrzeni miejskiej to niezwykle interesujący dział onomastyki. Szczególnie ciekawe mogą okazać się badania nad ich funkcjonowaniem w tekstach artystycznych. Mogą one w nich pełnić funkcję lokalizacyjną, treściową, ekspresywną, socjologiczną lub aluzyjną. Wiele nazw pełniących te funkcje można znaleźć w lwowskich piosenkach przedwojennych i powojennych.

Cel postawiony na początku pracy, czyli udowodnienie twierdzenia, że urbanonimy są w piosenkach lwowskich zwierciadłem kultury miasta, został osiągnięty. Bogactwo tych nazw sprawia, że szczegółowa ich analiza pozwala poznać kulturę, historię i klimat Lwowa, zwyczaje jego mieszkańców i ich losy. Nazwy własne w piosenkach lwowskich nie są zawieszane w próżni i nigdy nie pojawiają się w nich przypadkowo. Zdecydowana ich większość, bo aż 47, pojawia się w piosenkach przedwojennych, w których pełnią one funkcję lokalizacyjną. W powojennych piosenkach występuje 34 urbanonimy.

W poniższej tabeli przedstawiono obecność nazw własnych omówionych w pracy z podziałem na typy piosenek:

Lp.	Nazwa	Typ obiektu	Frekwencja w przedwojennych piosenkach	Frekwencja w powojennych piosenkach
1.	Łyczaków	dzielnica	8	4
2.	Kleparów	dzielnica	8	3
3.	Stryjski	park	2	5
4.	Wysoki Zamek/Kopiec Unii Lubelskiej	punkt widokowy	2	5
5.	Gródek	dzielnica	5	1



6.	Rynek	plac	2	3
7.	Zamarstynów	dzielnica	4	
8.	Baczewski	obiekt	1	2
9.	Teliczkowa	restauracja	2	1
10.	Wały Hetmańskie	ulica	1	2
11.	Batorego	ulica	2	
12.	Kulparków	dzielnica	2	
13.	Cetnerówka	dzielnica	2	
14.	Corso	trasa spacerowa		2
15.	Kopernika	ulica	1	1
16.	Sykstuska	ulica		2
17.	Szkoła Sienkiewicza	obiekt	2	
18.	Cmentarz Janowski	obiekt	2	
19.	Cytadela	obiekt	2	
20.	Brygidki	obiekt	2	
21.	Łyczakowska	ulica	1	1
22.	Krakowska	ulica	1	1
23.	Politechnika	obiekt	1	1
24.	Lewandówka	dzielnica	1	1

25.	Ratusz	obiekt	1	1
26.	Pohulanka	dzielnica		1
27.	<i>George</i>	hotel		1
28.	Matki Boskiej Ostrobramskiej	kościół		1
29.	Pasaż Hausmana	pasaż		1
30.	Dworzec Kolejowy	obiekt		1
31.	Janowska	ulica	1	
32.	Kleparowska	ulica	1	
33.	Mariacki	plac	1	
34.	Bernardyński	plac	1	
35.	Cłowy	plac	1	
36.	Rogatka	plac	1	
37.	św. Elżbiety	kościół	1	
38.	Bernardynów	kościół	1	
39.	Pasaż Hausmana	pasaż		1
40.	Dworzec Kolejowy	obiekt		1
41.	św. Antoniego	plac		1
42.	Stary Rynek	plac		1
43.	Wójtowska	ulica		1

44.	Krupiarska	ulica		1
45.	św. Piotra	ulica		1
46.	Paulinów	ulica		1
47.	Żółkiewska	ulica		1
48.	Cmentarz Łyczakowski	obiekt		1
49.	<i>Des la Paix</i>	restauracja		1
50.	<i>U Koziola</i>	restauracja		1
51.	Góra Stracenia	obiekt	1	
52.	<i>Merkury</i>	piekarnia	1	
53.	<i>U Kiżyka</i>	restauracja	1	
54.	<i>U Kijaka</i>	restauracja	1	
55.	<i>Piekielko</i>	restauracja	1	
56.	<i>Pod Capkim</i>	restauracja	1	
57.	Bema	koszary	1	
58.	<i>Bajka</i>	kino	1	
59.	<i>Fraszka</i>	kino	1	
60.	<i>Heljos</i>	kino	1	
61.	<i>Corso</i>	kino	1	
62.	<i>Lux</i>	kino	1	

63.	<i>Saturn</i>	kino	1	
64.	<i>Elita</i>	kino	1	
65.	<i>Sfinks</i>	kino	1	

Tabela 1. Obecność nazw własnych w przedwojennych i powojennych piosenkach (oprac. wł.).

W powyższej tabeli zaprezentowano 65 urbanonimów wykorzystanych w 59 lwowskich piosenkach – 40 przedwojennych i 19 powojennych. Z tych nazw jedynie 17 występuje w obydwu kategoriach piosenek. 27 nazw identyfikują obiekty przestrzeni miejskiej, 15 nazw odnosi się do ulic, 8 do dzielnic, 7 do placów.

Z powyższego zestawienia wynika, że w obu kategoriach piosenek pojawiają się nazwy głównych dzielnic, ulic i placów. W przedwojennych piosenkach możemy zaobserwować przekrój wszystkich rodzajów urbanonimów wraz z mniejszymi i nieznaczącymi obiektami czy ulicami, natomiast powojenne utwory cechuje obecność miejsc, które kojarzą się z miastem i które najszybciej można przywołać z pamięci – największe i najważniejsze urbanonimy. Jednak w powojennych pieśniach można też odnotować obecność nieznaczących obiektów, jak ul. Wójtowska czy ul. Krupiarska. W powojennych piosenkach możemy odnotować zanik niektórych urbanonimów, chociażby nazwy Zamarstynów czy Szkoła Sienkiewicza. Nieobecność niektórych nazw w piosenkach powojennych spowodowana zazwyczaj tym, że opisywane obiekty nie miały większej wagi i nie pełniły żadnej ważnej funkcji. Nazwy w piosenkach tworzonych na obczyźnie cechuje obecność nazw ważnych obiektów.

Powyższa praca jest pracą z pogranicza onomastyki, historii, kulturoznawstwa, a poniekąd dialektologii i poetyki. Na przykładzie nazw zostały zaprezentowane nie tylko ich funkcje, które mogą pełnić w tekstach artystycznych, lecz także charakterystyczne dla gwary lwowskiej i ogólnie polszczyzny południowokresowej zjawiska językowe. Jak wynika z analizy, niektóre urbanonimy są tropami albo zostały wykorzystane na potrzeby rymu.

Przedwojenne lwowskie piosenki wciąż są aktualne i wciąż budzą zainteresowanie nie tylko wśród mieszkańców Lwowa, lecz także wśród Polaków, którzy nigdy w tym mieście nie mieszkali. Dowodem na to są liczne tłumaczenia na inne języki (ukraiński, angielski).

Wciąż są żywe, brzmiały na ulicach miasta i na każdym kroku można znaleźć miejsca z nimi związane.

## Wykaz skrótów

Cracovia Leopoldis – [www.cracovia-leopoldis.pl](http://www.cracovia-leopoldis.pl)

Lviv Center – [www.lvivcenter.org](http://www.lvivcenter.org)

Lwow.com – [www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)

Lwów Home – [www.lwow.home.pl](http://www.lwow.home.pl)

Foto Polska – [www.lwowskie.fotopolska.eu](http://www.lwowskie.fotopolska.eu)

Newsweek – [www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl)

OS – [www.ossolineum.pl](http://www.ossolineum.pl)

Photo Lviv – [www.photo-lviv.in.ua](http://www.photo-lviv.in.ua)

Polskie Radio – [www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl)

SGKPIKS – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, tom VI, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Waleskiego, Warszawa 1885.

SJP PWN – [www.sjp.pwn.pl](http://www.sjp.pwn.pl)

## Bibliografia

### Literatura podmiotu:

Habela J., Kurzowa Z., 1989, *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 roku*, Kraków.

[www.bibliotekapiosenki.pl](http://www.bibliotekapiosenki.pl)

[www.staremelodie.pl](http://www.staremelodie.pl)

[www.youtube.com](http://www.youtube.com)

### Literatura przedmiotu:

Budzyński W., 2012, *Miasto Lwów*, Warszawa.

Chciuk A., 1961, *Pamiętnik poetycki*, Melbourne.

Cieślakowa A., 1993, „*Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów literackich* [w:] Biolik M. (red.) *Onomastyka literacka*, Olsztyn, s. 15-10.

Gierszowska B., 2006, *Kino i film we Lwowie do 1939 roku*, Kielce.

Grzeszczuk S., *Przedmiot i zadania nazewnictwa literackiego* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria III, Warszawa 1963.

Habela J., Kurzowa Z., 1989, *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 roku*, Kraków.

Handke K., 1993, „*Nazewnictwo jako narzędzie ekspresji* [w:] Biolik M. (red.) *Onomastyka literacka*, Olsztyn, s. 41-49.

Janicki J., 2017, *Jerzy Janicki we Lwowie – Kiszzone ogórki*, [www.youtube.com](http://www.youtube.com) [dostęp: 1.07.2017].

Janicki J., 2004, *Krakidały*, Warszawa.

Katłobułatowa I., 2014, *Historia kina we Lwowie 1896-1939*, Lwów.

Kęsikowa U., 1988, *Funkcja dydaktyczna nazewnictwa w powieściach dla młodzieży* [w:]

Homa E., (red.) *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej*, Szczecin, s. 81-86.

Klemensiewicz Z., 1970, *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, Warszawa

Kosyl Cz., 1983, *Forma i funkcje nazw własnych*, Lublin .

- Kosyl Cz., 1989, *Nazwy własne w opowiadaniach Jarosława Iwaszkiewicza. cz. II. Nazwy osobowe*. Onomastica XXXIII.
- Krajewski M., 2009, *Głowa Minotaura*, Warszawa.
- Krasucki W., *Wnuczek Baczewskiego* [w:] J. Janicki (red.), 1993, *Cały Lwów na mój głów. Alfabet lwowski*, Warszawa, s. 91-93.
- Lem S., 1966, *Wysoki Zamek*, Warszawa.
- Meducka M., 2012, *Wielokulturowy Lwów w piśmiennictwie pamiętnikarskim*, [www.dlibra.bg.ajd.czyst.pl](http://www.dlibra.bg.ajd.czyst.pl) [dostęp: 26.06.2017]
- Mieszkowska A., *Włada Majewska (1911-2011)*, [www.bu.umk.pl](http://www.bu.umk.pl) [dostęp: 20.06.2017].
- Motyka J., 2012, *Ostatni wykład*, Lublin.
- Nowik K., 1993, Nazwy własne w piosenkach lwowskich [w:] Biolik M. (red.) *Onomastyka literacka*, Olsztyn, s.279-282.
- Nicieja S.S., 2012, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t.1, Opole.
- Nicieja S. S., 2010, *Moje Kresy. Łyczaków – Ogród snu i pamięci*, [www.nto.pl](http://www.nto.pl) [dostęp: 20.06.2017].
- Rozporządzenie Rady Ministrów dnia 11 kwietnia 1930 r. o rozszerzeniu granic miasta Lwowa w województwie lwowskim. (Dz.U. 1930 nr 35 poz. 286).
- Rzetelska-Feleszko E., 1993, *Perspektywy badawcze onomastyki literackiej* [w:] Biolik M. (red.) *Onomastyka literacka*, Olsztyn, s. 21-25.
- Rymut K., 1993, *Onomastyka literacka a inne dziedziny badań nazewniczych* [w:] Biolik M. (red.) *Onomastyka literacka*, Olsztyn, s.15-10.
- Schleyen K., 1999, *Lwowskie gawędy*, Warszawa.
- Sulimierski F., Chlebowski B., Waleski (red.), 1885, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, tom VI, Warszawa.
- Szolginia W., 2011, *Tamten Lwów. Oblicze miasta*, t.1, Kraków.
- Szolginia W., 2011, *Tamten Lwów. Ulice i place*, tom II, Kraków.
- Szostkiewicz J., Stocka-Kalinowska E., *Audycja dokumentalna "Brukselczyk Leopold Unger"*, [www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl) [dostęp: 20.06.2017].
- Uhma S., 1971, *Lwowskie piosenki. cz. I. Jak się rodziły lwowskie piosenki*, Londyn.
- Włodek P., Kulewski A., 2006, *Lwów. Przewodnik*, Pruszków.
- Wilkoń A., 1970, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław.



Легін С., 2017, *Кіно і Львів: мережа кінотеатрів Червоного Хреста*, [www.photo-lviv.ua](http://www.photo-lviv.ua)  
[доступ: 28.06.2017].

Лемко І, Михалик В., Бегляров Г, 2009, *1243 вулиці Львова*, Львів.

Мельник Б, 2002, *Вулицями старовинного Львова*, Львів.

[www.cracovia-leopolis.pl](http://www.cracovia-leopolis.pl)

[www.lvivcenter.org](http://www.lvivcenter.org)

[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)

[www.lwow.home.pl](http://www.lwow.home.pl)

[www.lwowskie.fotopolska.eu](http://www.lwowskie.fotopolska.eu)

[www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl)

[www.ossolineum.pl](http://www.ossolineum.pl)

[www.photo-lviv.in.ua](http://www.photo-lviv.in.ua)

[www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl)

[www.sjp.pwn.pl](http://www.sjp.pwn.pl)

## Aneks

### Część I. Piosenki przedwojenne

#### *A kiedy zły Rusin*

A kiedy zły Rusin  
na nasz Lwów napadał,  
to mu lwoski batiar  
zara udpuwiadał:  
Toi, toi, roi,  
toi, toi, ra,  
taki Lwów nasz bedzi,  
jak nam Pan Bóg da.

Wnet si chłopcy zesli  
na trudy, mozoły,  
ruszyli du szturmu  
z Sinkiwicza szkoły.  
Toi, toi, roi,  
toi, toi, ra,  
taki Lwów nasz bedzi,  
jak nam Pan Bóg da.

I du Abrahama  
na Góry Stracenia  
poszła lwoska wiara  
na pirszy skinieni.  
Toi, toi, roi,  
toi, toi, ra,  
taki Lwów nasz bedzi,  
jak nam Pan Bóg da.

A kogu zła kula  
w zaświaty zabrała,  
temu lwoska hebra  
smutni zaśpiwała:  
W mugili ciemny śpi na wieki,  
husia, siusia, husia, sia.  
Wyciongnął nogi, zamknął puwieki,  
husia, siusia, husia, sia

#### *A kto z was ma tengi krzyży*

A kto z was ma tengi krzyży,  
niech ni siedzi sam w chawirzy,

i niech z nami browar chirzy,  
niech za patyk gna.

Tam za drongim u Kiżyka  
klawu ciuchra szac muzyka.  
Jak tam każda hadra fika,  
jest szpanować co.

Jest tam Józia, jest tam Frania,  
panna Rózia, panna Mania,  
zamarstynoska elita,  
kuźda jedna szac kubita.

Jest tam Mińcia ud kraucowy,  
co ma manir salunowy,  
włosy pudła, oczy krowy,  
dylikatny chód.

Tam przychodzi Antyk stali,  
ten, ży z Mańku si migdali,  
tam batiarów chodzi moc  
i si bawiu cału noc.

Tośku kiliszkami dzwoni,  
Józku szpila na harmonii,  
Antyk z Mańku bałak trzyma  
i jo w krzyżach fest wygina.

Hula polki Felik klawu  
i wywija w lewu, w prawu.  
Józku na harmonii rżnie,  
Zamarstynówbawi sie.

Antyk Mańki wzięł pud boki,  
taj funiasty stawia kroki.  
Karulina tańczyć chce.  
Felik porwał panny dwie.

Eliktryka bucha z łydyk,  
aranżuji Jaśku Brzydyk,  
wczora wyszyd on z Brygidyk,  
wypuczenty jest.

Tańczy polki z figurami,  
przytupuji ubcasami,  
muzyka od ucha rżnie,  
a un krzyczy: Tur done!

Jakiś legus pudpalony,  
co frak sprzedał za kurony  
i ży trochi ma mamony,  
zara funia gra.

Chodź nu tutaj, pani Majir,

zagraj jemu klawy sztajir,  
bu chce tańczyć jakiś frajir,  
co szóstaki ma.

Majir wzioł smyk do kułaka,  
bo mu frajir dał szóstaka,  
a bymbenyk buch, buch, buch,  
aż mi z tego boli brzuch.

Józku świsnuł, lampa zgasła,  
a w latarni szyba trzasła.  
Bal ruzpoczuł si. Za chwili  
koguś w mordy zaświcili.

Hej panowi, hej uwaga,  
tu jest knajpa, ni wypada!  
Antyk zaś bajury chlipi  
i pu łydkach Mańki szczypi.

Józia już si pudśmichuji,  
Felik do nij miłuść czuji,  
inu Miśka nie ruzczula  
ani Rózia, ani Jula.

Miśku zna ty fidrygałki,  
wciongli zmienia swy kaczałki,  
tańczy sobi co nimiara,  
ledwi piji un bruwara.

A pan Pietyr z Cetnyrówki  
dobrał si du pitnastówki  
i zasuwu swy zasuwki,  
panny w karczyk cmok.

Zubaczyła ruzzałona  
te amory rodna żona  
i buch w gemby korniszona,  
aż si skrencił w bok.

Szpanuj Józku, jaki skory,  
wypyrswaduj mu amory,  
złap za jakieś tam bykory,  
taj mu wybij zomb.

Stary splunuł krew i zemby,  
nie daruji swoju gemby,  
taj benc swoji baby w kłemby,  
ta na ziemi buch.

Hej chłupaki, hej uwaga,  
taż tu knaja fest grumada!  
Szczepku z Tośkim, dwa kindraki,  
wczora właśni wyszli z paki.

Przyszyd rzeźnik z Józka Maniu,  
mówi do niej o kuchaniu,  
a batiary wir, war, wur  
i rzyźnikim kiebzli w mur.

Zaczyna si galupada,  
Antyk z Mańku na tu wpada,  
dwuch bliźniaków ud sunsiada,  
nu i szwagrów trzech.

Choć malina jest na sali,  
Mańka trzyma, Antyk wali,  
Józku Antka w mordy buch  
i kułaki puszcza w ruch.

A na drugi dzień „Wik Nowy”  
piszy, ży coś trzoch byz głowy,  
zabrał ich wóz ratunkowy,  
Zamarstynów bawi si.

Tam za drongim u Kiżyka  
klawu ciuchra szac muzyka,  
tam dustani pud nos byka,  
chto niklawy jest

### *Bal u Weteranów*

Tam na balu wetyranów  
każdy zna tych panów,  
bo tam co nidzieli  
jest zabawy wieli.  
A kumityt wstempu bierzy  
szyrdzieści halerzy,  
każdy przyzna szczerzy,  
ży wart, ży wart.

A muzyczka inu, anu,  
a muzyczka rżnie,  
bo przy ty muzyczey  
gości bawiu sie wysołu.  
Wszysku jednu czy to menska,  
czy ta damska jest,  
byle tylku rżneła  
fest, a fest.

A tam w konci jakaś szarża  
mocnu si ubraża:  
Ta ja mam nadgniotki,  
najży pan uważa!  
Ja ni bedym mówił wieli  
ty cywilny cieli,  
tylko w mordy strzeli  
fest, a fest.

A muzyczka inu, anu...

Tu znów jakaś lafirynda,  
maluwany lica,  
pu sali si szwynda  
i szuka kibica.

Ale una gu ni znajdzi,  
bo una bidaczka,  
pójdzi du Babaczka  
na szmelc, na szmelc.  
A muzyczka inu, anu...

Panna Józia przy bufeci  
wielki piniundz traci:  
trzy gilajzy piwa  
frajirowi płaci.  
Bu ona u państwa służy,  
taj du niego jurzy:  
Sznycli mam w bratrurzy,  
ta przyjdź pan, przyjdź!  
A muzyczka inu, anu...

Du stulika panny Basi  
muturowy pcha si:  
Czy mni panna zechcy?  
Pytam panny ja si.  
Zrób mi panna choć nadzieji!  
Ja si z pana śmieji,  
pan ni przy kuleji,  
ta już, ta już  
A muzyczka inu, anu...

A w bufeci jakaś świnią  
wcionż si dupumina:  
Naj mi pan ni kiwa,  
stawiaj tu trzy piwa!  
Ty du niegu ani słowa,  
naj ci Bóg zachowa,  
bo un z Kliparowa  
je gość, je gość.  
A muzyczka inu, anu...

A pud ścianu jakiś frajir  
w kuzaka si bawi,  
boksyr ma w kiszeni,  
a majchir w rynkawi.  
Ty du niegu ani słowa,  
naj ci Bóg zachowa,  
bo un z Łyczakowa  
je gość, je gość.  
A muzyczka inu, anu...

O północy si zjawili  
jakiś dwaj cywili,  
mordy pudrapany,  
włosy jak badyli.  
Nic nikomu nie mówili,  
tylku w mordy bili,  
tak bał zakuńczyli  
ta już, ta już...  
A muzyczka inu, anu...

(A tam pan Walenty  
Za cały pińć centy  
Dla swoi Naści  
Kupuji przyzenty  
I tak do nij gada:  
Naj panna zajada,  
Bo to ji prawdziwa  
Milka czekulada!)

### ***Ballada o Białoniu***

Na Liwandówcy, w cichym ustroniu,  
w maleńkim domku pud laskim tuż,  
tam twa kryjówka była, Białoniu,  
nabity browning, twój aniuł stróż.

Lecz drogu wolnuś ratuj bandytu,  
choćby pu tobi puzostał trup,  
bu two kryjówki wreszci udkrytu,  
już zdrajcy wzieli Judasza łup.

Wślawiłyś imi czynym zbrudniczym,  
etwoim to dziełym browninga huk.  
Długoś si bronił razym z Haniczym,  
nim przystumpiłyś winzienny próg.

Nenciła ciebi bandyty sława,  
tyś na przydmieściach złudzieji król,  
cie pulicyjna brała ubława,  
z pośrodku gradu śmirtylnych kul.

Wśród mroku nocy wpadli ajenci,  
ruzbity lampy ozwał si brzenk.  
Chciałyś swy wolnuś bronić zawzienci,  
słyhać huk strzałów, Kuranta jenk.

Pad z przysrzyłonu piersiu i kona.  
Z ciała ajenta już zimny gład.  
Na nic Białoniu twoja ubrona,  
sprawidliwości już nadszyd czas.

Dziś ci na renkach brzenczu kajdany,  
już ni wyłamisiz winziennych sztab.

Chciałyś uciekać, znowu złapany,  
sprawdliwości ni ujdiesz łap.

Akt uskarżenia, żyś zbrodniarz, dźwienczy,  
żyś jest bandyta — publiczny głos.  
Nad twoju dolu kuchanka jenczy,  
dzielunc w winziniu twój marny los.

Przyjdi dzień sondu i pomsty pora,  
na szubinicy zadźwienczy hak,  
gdy na pytani prokuratora  
sendziów dwunastu odpowi „tak”.

Usłyszysz wyruk wśród radców świty,  
wtedy dupiru przykonasz si,  
ili jest warta sława bandyty,  
za życi cudzy dasz życi swy.

### *Ballada o Czabaku*

Raz z rana Czabak w winziennyj celi  
wienźniom sen dziwny upowiada:  
Sen dziwny miałym, o przyjacieli,  
sercy przyczuwa, bedzi biada.

Dziś mi si śniła wysoka góra,  
na nio ciungnołym dwie armaty.  
Na złe wróżyła mi noc ponura,  
pewni my życi weznu katy.

Na kary śmierci jezdym skazany,  
jednak to nic mni ni udstrasza.  
Mogim być jeszcze ułaskawiony,  
bu jezdym na łascy cysarza.

Wtem du raportu wułaju z kaźni,  
zara wartownik du celi wszed.  
Tam, jak tyn ptaszyc siedział w bujaźni,  
bu straszny widuk Czabak spostrzeg.

O Boży, Boży — jenknuł z ruzpaczy,  
na stoli widzunc krzyż i świcy.  
O straży zbrojna, wiem, co tu znaczy:  
Jutro zubaczy szubienicy!

Tak! — rzeczy radca. Mam wyruk w rency,  
jutro kat skróci twy cirpieni;  
 chocia twój szwagir zawinił wiency,  
to dostał wieczny on winzieni.

Chocia katuszy, cirpienia znoszy,  
gdy wieczór zaczyna si ścimniać,  
du kuntrulera prośby zanoszy,  
ży swych kulegów chce pożygnać.



Chocia straż zbrojna stoi pud drzwiami,  
wtem wienziń Lolu przyszyd na czas.  
Żegnam si z tobu — woła zy łzami,  
żegnam si z tobu ustatny raz.

W piontyk żył jesczcy, sen upuwiadał  
i du kuchanki napisał list.  
W suboty z rana twarz trupiu blada,  
bu na straceni on już miał iść.

Z Byrnardyńskiego ledwi kuścioła  
siedym uderzyń usłyszał kat.  
Czas na straceni Czabaka — woła,  
ty już za chwili pużegnasz świat!

Na szubinicy drżoncu wstympuji,  
straż go utacza zy wszystkich stron.  
Z dała rudziny swoju znajduji  
i tak si do nij udezwał on:

O matku moja, idy zy świata  
jak morska fala, jak nocny cień.  
Z twoji przyczyny giny z ronk kata,  
bodaj mni nie znał urodzin dzień.

I ty żuneczku, płaczysz i mdlejisz,  
ujrzysz, jak zginy na sznurku tym.  
Pu mojj śmierci ty si zaśmiejisz  
i innych kochać bedziesz potym.

Przez was kubity niszczeńcia tyli,  
ten, chto uwierzy, biduji wcionż.  
Kubita daji szczeńcia na chwili,  
a potym zdradza, krenci jak wonż.

Bernardyn ósmu biji na wieży,  
a sendzia wyruk czyta z pośpiechim,  
z pumocnikami kat życi bierzy  
na licach z szatańskim uśmiechim.

W piontyk żył jesczcy, sen upuwiadał  
i du Górała list pisał on.  
W suboty ranu twarz trupiu blada,  
spud szubinicy wichir niós zgon.

Tera wieść smutna na świat si szerzy,  
ży kat pod murem był winziennym  
w tysiunc dziwieńsyt dziwiontym roku,  
w dniu tak ponurym, choć wiosennym.

Ta pieśń winzienna w ponurym mroku  
w winziennym gmachu złuzona w rym  
w tysiunc dziwieńsyt dziwiontym roku,  
w trzecim dniu kwietnia, ponurym, złym

### *Ballada o dezercerze Józku Marynowskim*

Czemu na Gródku lud si zbira?  
Czemu na Gródku taki gwar?  
Bu tam pruwadzu dezyntyra  
pośród bagnetów kilku par.

On jednak śmieji si wysołu,  
chociaż łańcuszki ma u ronk,  
choć gu pilnuji naukołu  
dziadów, kanarków cały krong.

Zewszond si zbiega ludyk lwoski  
i słyhać krzyki z wszystkich stron.  
Patrzym — to Józku Marynoski.  
Jakżyż? Przy jańciach służy on.

Na głowi ma ułańsku czaku,  
du pulicaja krzyczy: kusz!  
Za galop–zupki, ty żybraku  
dwanaści lat przy dziadach słuź!

Ja tutaj służym hunurowu,  
du garnizonu idym dziś.  
A kiedy wyjdym — smalim znowu.  
Ty — z łaski komiśniaka gryź.

Tydzień ni byłu mni w kasarni,  
pu knajpach piłym noc i dzień,  
śmiałym si z dziadów hołuciarni,  
stracha ni miałym ani cień.

Raz mi przytrzymał łapimucha:  
Arysztuwany jestyś człek!  
Ja mu kułakim poza ucha,  
aż nosym zarył prostu w śnieg.

Lecz kiedy raz aż do puranka  
kirzyłym browar „Pod Capkim”,  
aż nagli wpadła tam chatranka,  
patrol wojskowa razym z nim.

I usłyszałym głos Baziuka:  
Nareszci, ptaszku, ciebi mam!  
Z patrolem wzionć mni to ni sztuka  
niech Baziuk przyjdzi po mni sam!

Niech za dyzercji mni ukarzu,  
niechaj do ajncla zamknu mnie,  
ja nie chcy być przy wojsku szarżu,  
nosić to żółty portupe.

Prowadzu Józka wienc z paradu,  
na główny odwach wiodu go,

a za nim, za nim tuż grumadu  
jest makabundów przeszła sto.

Niech moi państwu wam to wyznam,  
ży Marynoski za tyn pic,  
ży Marynoski za ty hecy  
dostał wszystiegu siedym dni.

### *Ballada o pannie Franciszce*

Na Kliparowi za rugatkami  
mnieszkała sobi z rudzicielami  
pienkna jak aniuł, gruba jak kiszka,  
na imi mniała: panna Franciszka.

A ojciec panny, ży był rzyźnikiem,  
Codzienni świni zabijał z kwikim,  
on człowikowi móg wypruć kiszki,  
taki był tatu panny Franciszki.

A matka panny za ladu stała,  
Co ojciec zarznuł, ona sprzydała,  
i sprzydawała szpundery, kiszki,  
to była matka panny Franciszki.

A niedaleku ud ich zagrody  
mnieszkał sy, mnieszkał fryzjerczyk młody  
i co dzień ranu kupował kiszki,  
bo bardzo kochał panny Franciszki.

Ty tajimnicy ojciec wyrykał,  
rzek: ni dla ciebi córka rzyźnika  
i chociaż co dzień kupujisz kiszki,  
to ni dustanisz panny Franciszki.

Ten wyruk straszny jak wysłuchali,  
z żalu si bardzo roztyłypali  
i chocia byli w życia ruzkwici,  
pustanowili zakończyć życi.

Bidny fryzjerczyk zalał si łzami  
i kupił kiszki zy strychninami,  
A byłu tego dwa metra blisku  
i zjedli razym z pannu Franciszku.

A kiedy zjedli, zara puczuli,  
ży si tu kichu na amyn struli,  
ży kres ich życia nadchodzi bliski.  
Tak si zakończył romans Franciszki.

Na Janów razym ich wytaskali,  
a na nagrobku tak napisali:  
„Tu leży on i panna Franciszka,  
przyczyna śmierci — zatruta kiszka”.

A na Janoskim ciemna mugiała  
trupy kuchanków na amyn skryła.  
Stań tu, przychodniu i klenknij blisku,  
westchnij nad bidnu pannu Franciszku.

Pomódl si takży i za fryzjera,  
bo gu tu miłość przywiodła szczera,  
on tu z nio leży z takij przyczyny,  
ży w kiszkaach byłu dużu strychniny.

Z ty upowieści morał wynika:  
Ni kochaj nigdy córki rzyźnika,  
bu możysz życi zakończyć lichu  
i jak tyn fryzjir zatruć si kichu.

### *Choć ojca nie znał, matki tyż*

Choć ojca nie znał, matki tyż,  
wychował si byz troski.  
Żył, boć namniejsza żyji wesz,  
nikt gu ni pytał: Jak si zwiesz?  
Na Łyczakowskij.

Z ugradów latym kwiaty krad  
i czypiał si durożki:  
Niech jaśni ksionże kupi kwiat!  
Przepijał potym szóstki rad  
na Łyczakoskij.

„Puranna”! zimu w głos si dar  
lub z szopku szed Krakosku,  
bucików ukrad kilka par  
i Czarny Mańcy zaniós w dar  
na Łyczakosku.

Pu Mańcy Zosia była znów,  
co miała złoty włoski.  
Nimało o niu natłuk łbów,  
gdy mu chciał odbić ten lub ów  
na Łyczakoskij.

Brygidyk potym przeszyd chrzest,  
dzie czuł si niemal bosku.  
Tylku tak czasnym... Co to jest?  
Tak mu si czeguś cniłu fest  
za Łyczakosku.

Gdy wyszyd z ula, żył jak móg,  
jak dziedzić, choć byz wioski.  
Wysyłał Mańki swo na róg,  
odbirał groszy, w zemby tłuk  
na Łyczakoskij.

W sakpalci jasnym chadzał szyk

i w czapcy cyklistoskij  
Pan Ignac — znał gu każdy smyk,  
majcherkiem władał inu w mig  
na Łyczakoskij.

A tera bedzi konic już  
tragedii andrusoskij.  
Jak zwykli — nocu zemsta, nóż,  
nikt nie zapłaczy, bo i któż?  
Na Łyczakoskij.

### *Gdy chcesz si zabawić*

Gdy chcesz si zabawić,  
a ni masz szóstaków,  
siadaj na jedynki  
hulaj na Łyczaków.

Tam na Łyczakowi  
w mурdowni Kijaka  
nieraz przy zabawi  
buchni groźna draka.

### *Gródyk–Marsz*

Gdy zagraju Gródyk–Marsza manduliny,  
každy lwoski sercy raduć ma  
i śpiwaju chłopcy i dziwczyny  
siupaj, tralalala, la.

Idu z gitaru, struny szczypaju  
i Gródyk–Marsza dziś graju nam,  
a ksienżyc błady, du syrynady  
przyświca i patrzy cikawy w serca  
wszyskich żeńskich dam.

Przyszli my tu z Gródyckiego,  
by zaszpilać coś klawegu.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

Každy baby chap za kiecki  
i z nio śpiwa Marsz Gródecki.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

Ja niżadyn pies,  
mam na słomi spać?  
Puści mni du domu  
kurwa wasza mać!

Przyszli my na Baturegu  
i zagrali Gródyckiego.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

Zaszli my na plac Mariacki  
i sprawili mentom facki.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

Gródyckiego my zagrali,  
naśpiwali, pugwizdali.  
Tratatata, tata,  
tratata, ta.

Wszysku klawu si skuńczyło,  
tylku jedyn dostał w ryłu.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

Poszli my tyż pod Pikiełku  
aby wypić piwa szkiełku.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

Po trzy piwa my wypili,  
a frajery zapłacili.  
Tratatata, tata,  
tratata, ta.

Naśpiwali, nagwizdali  
i za bramy nic ni dali.  
To jest Gródyk–Marsz!  
Trala, lalalala, la.

### *Hej, makabundy z całego Lwowa*

Hej, makabundy z całego Lwowa,  
kiedy nadchodzi sobota,  
cieszy si Bombach i stara Simonowa,  
bo dzisiaj bedzi rubota.

Ten z Łykoczowa, a ten z Kliparowa,  
a tamten skurwysyn aż z Bajik,  
ty pijisz hary, ja piji browar  
i to nam idzi kołu jajik.

Jedyn markotny, nu bu byzrubotny,  
ali ten drugi szwajnery ma,  
wienc dzisiaj stawia, kulegów zabawia,  
a szafa sztajera gra.

### *Husia siusia!*

Za roгатką grand zabawa, husia-siusia! Husia-siusia!  
Jest herbata, browar, kawa, husia-siusia! Husia-siusia!  
Tańczy mały, tańczy wielki, husia-siusia! Husia-siusia!  
Jest salceson, są serdelki, husia-siusia! Husia-siusia!  
Wszystko się uwija żwawo

I wywija w lewo prawo,  
Felek aranżuje klawo,  
Naszą polkę — husia-siusia! Tralala —  
Antek na harmonii gra — tralala —  
On przebierać klawo zna — tralala —  
Baw się bracie, póki czas,  
Skość dzisiaj na zabawę prosto tutaj włazł.

Kto do tańca się nie przydał,  
Tego bęc od razu w migdał,  
Albo w tylną część kopniaka,  
Niech przez okno da drapaka,  
Felek zaś z legosza skrycie  
Złapał Mańkę za podszycie,  
Bo miłuje ją nad życie,  
Przy tej polce — husia-siusia! Tralala...

Dalej jazda z figurami,  
Suną pary za parami  
Elegancko i ze szykiem  
Przeplatając wrzaskiem, krzykiem,  
Tak od siebie i do siebie  
Tańczy wszystko, niby w niebie,  
Z obracaniem, potrącaniem  
Idzie polka — husia-siusia! Tralala...

Gdy tak wszystko się zabawia,  
Nagle obcych dwóch się zjawia  
I na sali się ściemniło:  
Jeden bęc drugiego w ryłe.  
Te zabawa, jakich mało:  
Nic nikomu się nie stało,  
Tylko trochę krwi się lało,  
Przy tej polce — husia-siusia! Tralala..

### *Kiedy ja szedłym raz przez Kliparów*

Kiedy ja szedłym raz przez Kliparów,  
słucham, w w kabzi grajcarów,  
przeci człekowi puhyseli, muzyka gra.  
/Chociaż ni miałymasać trza./bis

Wtem jakiś družba w białym kabaci  
nalał mi wódki kiliszki trzy,  
/aż ci mi od nij, mój miły braci,  
świczki stanęły w oczach i łzy./bis

Słucham jak graju muzyki tony,  
do uszu walca ładnego tno,  
/ze trzy guziki już w bas rzucony,  
niechaj puznaju usoby mo!/bis

### *Marsz lwowskich dzieci*

W dzień deszczowy i ponury  
Z cytadeli idą góry  
Szyrygami lwoski dzieci,  
Idą tułać się po świecie.  
Na granicy Czarnogórza  
Czeka ich mitręga duża.  
Może nawet tam  
Czyha na nich wróg,  
A więc prowadź, prowadź Bóg.

Dzień wyjazdu już nadchodzi,  
Matka z płaczu się zachodzi,  
Z żalu ściska biedną głowę,  
Pan komendant ma przemowę:  
Bądźcie dzielni, wy żołnierze,  
Brońcie kraju, jak należy,  
Już pobudki ton,  
Trąbka nasza gra,  
A więc żegnaj matko ma.

Żegnaj siostró, żegnaj bracie,  
Wiem, że żałość w sercach macie:  
Władze płakać wam nie bronią,  
Na kościołach dzwony dzwonią,  
Z dala widać już niestety  
Wieże kościoła Elżbiety,  
Więc już zbliża się  
Nam odjazdu czas,  
Chodź, uściskaj, luba raz.

Czemu płaczesz ukochana?  
Być żołnierzom rzecz cacana:  
Mundur z igły, guzik błyszczący,  
Pół cetnara mam w tornistrze.  
Patrz na tego manlichera  
Co tak strzela, jak cholera,  
Wtedy luba płacz,  
Wtedy luba cierp,  
Gdy mnie zgładzi jaki Serb.

Hej, koledzy dajcie ręce,  
Może was nie ujrzę więcej!  
Może wrócę z wojny ranny  
Lub dostanę krzyż drewniany.  
Może ma mogiła stanie  
Gdzieś w wąwozie na Bałkanie.  
Może uda się,  
Że powrócę zdrów  
I zobaczę jeszcze Lwów.



### *Marsz lwowskich dzieci (wersja 2)*

Czemu, ach czemu na Cytadeli  
ruch tak ugromny i gości wielu?  
O, bu tam dzisiaj wielka parada,  
du Bośni jedzi Żylazna Brygada.

W głuchym milczeniu, w kumpletny zbroji  
trzeci batalion w szyregu stoi.  
By być wysołym — każdy si wysila,  
bu już udjazdu nadeszła chwila.

Już słyhać trombki, już bembny warczu,  
o, nie płacz matku, łzy ni wystarczu!  
Idź pubługosław syna na drogi,  
kendy gu wiedzi tyn rozkaz srogi.

I ty, kuchanku, utrzyj źriny, cy,  
bu choć na serbski bedy granic,  
 chocia mni pošlu w kraji nizznany,  
ja twoim bedy, twoim zustany.

Czy ja ci, luba, jeszczu zubaczy?  
To tylku Pan Bóg sam wiedzić raczy,  
ali z pywnościu Syrbiany roji  
ni wydru z piersi miłości moji.

A moży mnie tam, kuchanku miła,  
w obczyźni czeka smutna mugila,  
moży mni piaskim przysypiu skroni,  
w udludnym miejscu, dzieś w Macydoni.

Mówi ci szczyry, zy łzami w oku:  
Za jednu chwilki przy twojim boku,  
za trochi pieszczut przy twojim łoni,  
chentni bym siedział rok w garnizoni.

Lecz gdybyś chciała, jak ja pujady,  
pupełnić jakiś straszliwy zdrady,  
tu wtedy kula z megu karabinu  
skróci twy życi, moja dziwczynu.

A zresztu nie płacz, słyszysz kumendy?  
Ja już przy tobi dłużyj ni bendy,  
ucisz si lepi z udjazdu megu,  
bu bedzisz mogła kochać innegu.

Na dworzyc przyszyd batalion trzeci.  
Jadu, ach jadu w świat lwoski dzieci.  
Muzyka marsza gra im ud ucha,  
ali z ubecnych nikt jij ni słucha.

Bu nas ni cieszy muzyka taka,  
przeci z nas każdy — polski chłupaka.  
Przeci du Bośni śli swoich synów

Łyczaków, Gródek, taj Zamarstynów.

Wienc krzyknunć chentka wielka nas zbiera,,  
her kapelmajster, każ grać sztajera,  
niech słyszy jegu wysoły tony,  
bu już wsiadamy w ciasny wagony.

Jedyn si żegna z swo ukuchanu,  
drugi całuji matki struskanu,  
trzeci du siebi rudzeństwu woła,  
płacz i wystchnienia słychać dukoła.

A wienc kuledzy, zdrowi bywajci,  
na pużygnani dłoni pudajci,  
trudnu, gdy los nasz tak niszczyńskiwy!  
Już si ruzlega gwizd lukumutywy.

Już puciung rusza, słychać wułania:  
Bywajci zdrowi! Każdy si kłania.  
Za lwoskim chłopcym chustka puwiewa,  
ach, kiedy wróci zy Sarajewa

#### *Na Baturegu, czy wy słyszyci*

Na Baturegu, czy wy słyszyci,  
przyd trybunałym Lewicki stał.  
On swy kuchancy udebrał życi  
dajunc z bruwninga trzykrotny strzał.  
Choć gu wariatym robi rudzina  
i na Kulparków gwałtym gu śle,  
musi być kara, tam dzie jest wina,  
z tobu, Lewicki, jest bardzu źle.  
/Widzisz, Lewicki, co miłusć moży,  
w ciemny mugili kuchanki trup.  
Wnet ci na szyji kat stryczyk włoży  
i szubinicy zubaczysz słup./bis

Wszak ona mogła przy menża boku  
spukojny żywot w zaciszu wieść,  
Lewicki groził na każdym kroku,  
zabrał jji zdrowi, menżatki cześć.  
W ponury sali syndziowi sondzu,  
a on si broni zy wszystkich sił,  
ży unisiony miłosnu żondzu  
to raz jo pieścił, to znowu bił.  
/Widzisz, Lewicki, co miłusć moży,  
w ciemny mugili kuchanki trup.  
Wnet ci na szyji kat stryczyk włoży  
i szubinicy zubaczysz słup./bis

Musisz być moja, nic ni pumoży,  
to wola moja, to rozkaz mój.  
Ja ciebi znajdy nawyt w klasztorzy,

wienc porzuć menża, abu si struj.  
Schadzki wydawał, schadzki wyznaczał  
i z liwulwerym na spacyr bieg.  
To była miłuść, miłuść apasza,  
tak wykształcony ni czyni człek.  
/Widzisz, Lewicki, co miłuść moży,  
w ciemny mugili kuchanki trup.  
Wnet ci na szyji kat stryczyk włoży  
i szubinicy zubaczysz słup.

### *Na lwowskim Rynku*

Na lwowskim Rynku,  
co pamięta dawne dni,  
jest knajpa artystyczna,  
co się „Atlas” zwie.

Taka przytulna,  
gdy jesieni przyjdzie czas,  
nieprędko wyjdzie z niej,  
kto do niej raz choć wlaź.

Tam druhów zacnych mam,  
nie jestem nigdy sam,  
a wódzia tak smakuje nam!

Więc chociaż wiem, że  
moja baba będzie zła,  
mnie do „Atlasa” jakaś  
wyższa siła pcha.

### *Na ulicy Kopernika*

Na ulicy Kupyrnika  
stoi panna bez bucika.  
Bez bucika stoi  
i martwi si.  
Ja si pytam: dzie jest bucik?  
Ona mówi: bucik ucik.  
Moży pan puszukać  
zechcy mi.

Na ulicy Kołuntaja  
biła baba pulicaja.  
Pulicaja biła,  
ni bała si.  
A pulicaj chap za łydki,  
taskał baby na Brygidki:  
Tutaj babu trochi  
wypocznisz sy

### *Na Wysokim Zamku*

Na Wysokim Zamku

siedzi ułan z mamku,  
on jo trzyma za kulanku,  
ona si rumieni,  
siedzu przytuleni  
jak prawdziwi narzyczeni.

Pannu Puluniju,  
pannu Puluniju,  
patrz, jak serca naszy biju,  
niech ci miłusc wzruszy,  
sercy tobi skruszy,  
szukam Polciu w tobi duszy

### *Panienka dokund?*

Panienka dokund?  
Ja do Strzałkoskij.  
Panienka w pynsjunaci złym,  
bu tam grasuji ten Rafałoski,  
ten Rafałoski z instrumentym swym.  
Rafałoski, Rafałoski,  
Rafałoski tengi zuch,  
punarabiał, punarabiał  
pynsjonarkom duży brzuch

### *Piosenka przedwojennych studentów medycyny*

W prosektorium trup na trupie,  
w prosektorium trup na trupie,  
lekarz grzeie palcem w...kościach,  
bo to już nie boli gościa.

Politechnika przoduje,  
politechnika przoduje,  
bo tam same tęgie...głowy

A weterynarzy zgraja,  
a weterynarzy zgraja,  
obcniją koniom...grzywy,  
z czego koń jest nieszczęśliwy

### *Przyjechał do Lwowa akrobata–mucha*

Przyjechał do Lwowa akrobata–mucha  
spadł z dachu na ziemię i wyzionął ducha.

Chciał pokazać ludziom, jak on umie zwinnie  
drapać się po gzymsie i chodzić po rynnie.

Chciał pokazać ludziom, że trudności ni ma  
i na gładkim murze jak mucha się trzyma.

Chciał się popisywać za bilety wstępu  
i najad się wstydu, i narobił sztempu.

Wlazł na Telieczkową bez poczucia strachu,  
minął drugie piętro... już był blisko dachu...

Wszyscy dech zaparli, cisza była głucha,  
bo on rzeczywiście istny człowiek mucha.

Czy on się poślizgnął, czy się tynk obruszył?  
Czy się chycił gzymsu, a gzyms się wykruszył?

Nagle z krzykiem leciał w dół, na łeb, na szyję:  
Ratujcie mnie ludzie — taż ja się zabiję!

Krzyczał przeraźliwie i w połowie krzyku  
trachnął w bruk — i został leżeć na chodniku.

Tak się zakończyło straszne widowisko.  
Nie drap się wysoko, to nie spadniesz nisko.

### *Pytała si Kasia Tońka nadubnegu*

Pytała si Kasia Tońka nadubnegu:  
Co to jest, czy un zna?  
Pełnu dużych domów i komin Baczyskiego  
i czarownu moc w sobi ma?

To jest nasz Lembyrg kuchany,  
miasto miłości i snów.  
Tam łyczakoski so panny,  
każda całuji bez słów.

Tam jest batiarnia murowa,  
a w mieści bon ton, ży ha.  
Gdyś smutny — hulaj du Lwowa,  
on wszelku rozkusz ci da.

### *„Ta joj” Józku*

„Ta joj” mni nazywaju,  
dzie tylku zjawi si,  
uśmich na ustach maju  
tam, dzie zubaczu mni.  
Ja si tym nie przyjmuji,  
Bogu dzienki jestym zdrów,  
sam si tyż dobrzy czuji,  
ży ryprzyyntuji Lwów.  
Katuwicy, Poznań, Puck,  
Warszawa, Wilnu, Łuck,  
dzie tylku zjawi si,  
tam wszysku do mni mkni.

„Ta joj” Józku, nie rób hecy,  
co tu robisz, zara mów,  
widzy, ży masz tengi plecy,  
z gemby widać cały Lwów.  
Zamarstynów i Kliparów,

tam dzie wiary naszymy ćma,  
pozdrów lwowoskich tyż batiarów,  
takich Józków, jak i ja.

Pujichałym raz du Gdańska,  
aby zwiedzić stary gród,  
mina u mni wielkupańska,  
nu i zamaszysty chód.  
Z tretuaru sobi schodzy,  
wtem auto z całych sił  
trunciłu mnie pu drodze,  
jam już pud autym był.  
Ja leżym jak ten byk,  
policja, ludzi w krzyk,  
a szofyr do mni hula  
i tak krzyczy w mig:

„Ta joj” Jóźku, ta daj pyska,  
co tu robisz, zara mów,  
niech przypatrzym ci si z bliska,  
z gemby widać cały Lwów.  
Jak tam Rynek Czy Ratusz stoi?  
Przed Ratuszym czy so lwy?  
Czy śpiwaju toi roi  
„Ta joj” Jóźku, tak jak ty?

Du Gdyni pujichałym,  
aby zwiedzić polski port,  
marynarzy tam widziałym,  
každy miny miał lord.  
Chwyтали mni pud rami,  
zdumiałym wnet jak Grek  
i krzyczu: Jóźku z nami  
zwiedzisz Afryki brzeg.  
W Afrycy tam wśród dun,  
gdy morza ucich szum,  
„Ta joj”! Murzynów wrzeszczał  
do mni cały tłum:

„Ta joj” Jóźku, hau du ju du,  
gud baj, mister, jak si masz?  
Dziś zabawim si byz trudu,  
ty nam lwoski kuplet dasz.  
Za to damy ci banany  
i Murzynki pienknych ras,  
wienc si puszczaj w dziki tany,  
„Ta joj” Jóźku, bodajś trzas!

***Tam na Łyczakowie rośnie biała brzoza***

Tam na Łyczakowi  
rośni biała brzoza.

Łyczakoski chłopak  
urwał si z puwroza.

*Tam na Łyczakowi taki zwyczaj maju*

Tam na Łyczakowi  
taki zwyczaj maju,  
oj, diradi, radi,  
oj, diradi, ra,  
ży już u dzisionoty  
bramy zamykaju,  
oj, diradi, radi,  
oj, ra.

Ali ja ni frajir,  
ja mieszkam w parterzy,  
oj, diradi, radi,  
oj, diradi, radi.  
Ja włąży przyz oknu,  
szymun gównu bierzy,  
oj, diradi, radi,  
oj, ra

*Tam na rogu, na Janowskiej*

Tam na rogu, na Janoskij  
i ulicy Kliparowskij  
tam jest klawy urzundzeni  
eliktryczny uświetleni

A muzyczka inu, anu  
ud wiczora aż du ranu  
a muzyczka rach, ciach, ciuch  
aż mi z tegu boli brzuch

Ojra, co si dzieji  
Ojra, świat si śmieji  
ojra, Mańka wrzeszczy  
a muzyczka gra

Tam przychodzi panna Mania  
i ta spuchła panna Frania

i frajerów cała się  
tam się schodzą browar pić

A w bufeci, tam za ladu  
so kanapki z fajnu ćmagu  
browar w szklanki leju tyż  
masz wino braci czego chcesz

Reźnik gruby niby kicha  
do znajomy się uśmiecha  
mówi: Mańka, cóż u licha  
możesz chcieć?

Siadaj pani się przy stole  
możesz panna co puźwoli?  
Na kilniera palcym kiwa  
Bryzgaj Józku halby piwa

Pannu Maniu, ja funduji  
niech się panna nie krympuji  
Aż przysunął się za blisku  
i włożył Mańcy na udciski

Idź, ja nie chcę tewgu piwa  
naj ci nagle kreu zaliwa  
Pannu Maniu, nie bundź taka  
i po blatu daj buziaka

Ty rzyła, nie rób hecy  
bu pu Józka ja pulecy  
on ci wygarbuję plecy  
na ci tobie to!

Józku to był raptus-nerwus  
nie powiedział nawet serwus  
patrzy się w rzyźnika brzuch  
i cyzoryk puszcza w ruch

Ojra, co się dzieje  
Ojra, kreu się leje  
ojra, Mańka wrzała  
a muzyczka gra

Gości fest się zabawiają  
i roboty tym zadają  
kliparoskim pulicajom  
i kanarkom tyż

Aż tu jakaś nowa banda  
pyta: Co to jest za granda?  
Antyk na harmonii różni



a Kliparów bawi si

Ojra, co si dzieji  
Ojra, kreu si leji  
ojra, Mańka wrzasła  
a muzyczka gra

Ranu jest już bal gutowy  
rzeźnik dostał facki w głowy  
zabrał go wóz ratunkowy  
tak kliparów bawi si

Wierzci wszyscy w moji słowa  
ży Kurkoski gu puchowa  
abu stacja ratunkowa  
upatrunyk da

Ojra, co si dzieji  
Ojra, kreu si leji  
ojra, Mańka wrzasła  
a muzyczka gra

Tam na rogu, na Janoskij  
i ulicy Kliparoskij  
tam zabawisz si na zdrowi  
masz na miejscu pugotowi

A muzyczka inu, anu  
ud wiczora aż du ranu  
a muzyczka rach, ciach, ciuch  
aż mi z tego boli brzuch

Ojra, co si dzieji  
Ojra, świat si śmieji  
ojra, na ty hecy  
to ja lecy fest

### *Tango łyczakowskie*

Na Łyczaków, gdy wylizisz, ta joj,  
wszendzi słychać ili wlizi ten gwizd,  
łyczakoski hymn już muzyczka gra,  
śpiwa z nami naszymy wiary ćma.

Hulaj braci, fajnu,  
gdy harmonia gra,  
bier baby pud pachi,  
Bóg Ci zdrowi da.  
Wszendzi braci hulaj:  
Gródyk, Kliparów,  
po sali katulaj,  
ni ma, jak nasz Lwów.

Szpanuj graby, kryj pazury,  
trzymaj fasun swój jak szpic,  
drogi nasz „ta joj” śpiwaj,  
Lwów, ta Lwów a reszta nic!

Kochaj, braci, fajnu  
lwoskich kubit rój,  
lepszyc ni ma w świeci,  
wienc Lwów kochaj swój.

Kamiń na kamnieniu,  
na kamnieniu kamiń,  
a na tym kamnieniu  
jeszcze jedyn kamiń.  
Trambal za trambalim,  
za trambalim trambal,  
a za tym trambalim  
jeszczy jedyn trambal.  
[gwizd]

Łyczakoski hymn już muzyczka gra,  
śpiwa z nami naszymy wiary ćma.  
Kochaj, braci, fajnu  
lwoskich kobit rój,  
lepszyc ni ma na świeci,  
wienc Lwów kochaj swój.

### *Ten drogi Lwów*

Każdy ma coś drogiego,  
coś dla serca miłego,  
ten ma swoją kochankę,  
tamten wina szklanke ma znów.  
Jeden kocha Warszawę,  
drugi pieniądz i sławę,  
ja mam też swoją słabość,  
bo ja kocham namiętnie Lwów.  
Ten drogi Lwów,  
to miasto snów,  
gdy gdzieś usłyszę „cajironczki”,  
gorączkę już mam.  
Ten Stryjski park,  
ten Wschodni Targ,  
te „szanowania”, „padam do nóg”, „bońdz zdrów”  
ma tylko jeden Lwów

### *Tu wy Lwowi urudzony*

Tu wy Lwowi urudzony  
hulam sobi tak z fasonym,  
jam krawatki wróg,  
lecz klawy mam ancug.  
Jak zobaczy jaku ździre,  
to kaszkietku swy uchyle,

wnet jij wpadam w ślip,  
bu ja zy Lwowa typ.  
Co tu dużu gadać, ta szkoda słów,  
ja całuji roncunki, to przeci Lwów!  
Do chałupy zara taskam baby, cyk,  
choć ona robi wielki krzyk.  
[parlando] Co si pani sipa, hulaj ze mnu i już, bo:  
Jezdym szac chłupaka,  
pu lwosku bałakam,  
bez szwajnerów hulam  
i kubity tulam.  
Jezdym szac chłupaka  
i choć ni mam haka,  
utrzymam fasun, patrz,  
nu bu zy Lwowa jestym chłopak szac!

Mój kulega z Kliparowa,  
co zasmotra, klawu schowa.  
Wczora bidak wsik  
przez niudany trik.  
Ja bałakał u rabina,  
że to nie jest jegu wina,  
ży un klawu krad  
i tylko wczora wpad.  
On łyty łabudał tak, ży ta joj,  
a polikir zara przecioł go.  
Gawruk zrobił jałuf, a un wpad,  
bu my trzymali z sobu blat.  
[parlando] Chciałym chłopa ratować  
i hulam na kumisariat i bałakam,  
ży un ni winin, a kumisarz mni kazał  
zamknunć, a ja du kumisarza:  
Jezdym szac chłupaka,  
pu lwosku bałakam,  
ja si tak wyrażam,  
przeci ni ubrażam!  
I żyym szac chłupaka,  
dwa misiency paka,  
trzymam fasun, patrz!  
We furdygarni byłym chłopak szac.

Dwa misiency tam sidziałym,  
no i dzisiaj przyhulałym  
i bałakam wam,  
ży w życiu pecha mam.  
Ledwo wlażłym du chawiry  
fajny orezynt mam ud ździry,  
przytaskała mi  
fest pakit pud me drzwi.  
Jakim to zubaczył, nu tu ja zblad.  
Józku, ty na całegu wpad!

W tym pakieci żywy mikrus był  
i krzyczy do mni z całych sił:  
[parlando] Tatu, tatu, tatu! Ali ta dzie ja jegu tatu! Nu, jak ja si jemu  
z bliska przypatrzył, to ja odraz poznał:  
Ży to szac chłupaka,  
pu lwośku bałaka,  
na gulasa hula  
i si do mni tula.  
Nos ma tyż du góry,  
krzyczy: Kryj pazury,  
trzymaj fasun, patrz!  
Jezdym drugi Jóźku, chłopak szac

### *U dwunasty godzini*

U dwunasty godzini  
idym sy przyz Lwów,  
upiłem si na wini,  
awantura znów.  
/Ali mi si nic ni stału,  
bum ja hultaj, jakich mału./bis

Bernadyński mijam plac,  
idzi jakiś graf,  
Mówi do mni: Batiar weg!  
Ja w cylindyr paf.  
/Aż si denku załamału,  
bum ja hultaj, jakich mału./bis

Przychodzy na plac Cłowy,  
siedzi dziewczycy fest,  
macam ci jo pud głowy,  
dziesińć kilu jest.  
/Aż mi w oczach pucimniału,  
bum ja hultaj, jakich mału./bis

Gdy tramwajim jechał ja,  
baba robi krzyk.  
Ktoś turebki grajfnuł jij:  
Łapać, pomóc w mig!  
/Ali jij si tak zdawału,  
bum ja hultaj, jakich mału./bis

Wtem nadchodzy pulicaj  
i zabira głos.  
Ja swo giry udwijam,  
pulicaja w nos.  
/Aż mu z nosa pukapału,  
benc gu jeszcze, bu to mału./bis

Biegni za mnu kumisarz  
i pudnosi krzyk,  
ja kułaka udwijam,  
kumisarza w pysk.

/Aż mu w oczach pucimniału,  
benc gu jeszcze, bu to mału./bis

A ży ogród blisku był,  
ja przyz parkan hoc  
i pud krzakim wonnych róż  
spałym cału noc.  
/Rankim róż si nazbirału,  
bum ja hultaj, jakich mału./bis

Szwenderbal si zaczyna,  
muzyczka gra już,  
a ja grzeczny chłopczyna  
z bukicikim róż.  
/O buziaka proszy śmiału,  
bum ja hultaj, jakich mału./

### *Uchutników losy to wysoły dzieji*

Uchutników losy to wysoły dzieji,  
bu każdy uchutnik, to si w kułak śmieji.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam.

Choć byłyś już w domu i wojna skuńczona,  
my si bijim dalij śród kulegów grona.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam.

Bez wyrbunku stajisz, tam ci munduruju,  
karabin ci daju, na Bema pakuju.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam.

Czy du Sinkiwicza, czy inny „Myrkury”  
nie da ci spać w nocy, łata tobu dziury.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam.

Za tu gdy du koszar nazad wraca wiara,  
babska pruwiantura u rum ci si stara.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam.

A winc branża razym, trzymajmy si społym,  
bu si ni ruzstanim z naszym polskim Lwowym.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam.

Gdy Rusina złapim, toi, roi,ra,  
to mu handgranatym pu makówcy dam.  
Toi, toi, roi, toi, roi, ra,  
gdy Rusina złapim,  
to mu po łbi dam

### *Uplotła jakaś mania świat*

Uplotła jakaś mania świat,  
bu każdy kinu zwiedzać rad  
i prawi co godzina  
puwstaju nowy kina:  
tam „Bajka”, „Fraszka”, „Helijos”,  
tam „Corsu” jakiś drze si w głos,  
przydstawia dramat-czar:  
„Bandyta Zigomar”.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

Ma student z pannu rande-wu,  
lecz wiatr i dyszcz przyszkadza mu.  
Wienc mówi tak du Staszki:  
Anieli, chodź du „Fraszki”.  
Pitnaści centów tylko wstemp,  
tam graju śliczny dramat „Semp”,  
na sali ciemna noc,  
zażyjim wrażyń moc.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

Józkowi Mańka daji kuks:  
Ta szpanuj, Józku, kinu „Lux”,  
tam chodzu fest paniska,  
a każdy panny ściska.  
Ta pannu Mańciu, chodźmy tam,  
na ciemniu ja si kucam sam.  
Ni powim ali wo,  
tak zawszy, abu co?  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha

i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

Pan frajtyr taszczy mamki-cud,  
choć na nij *kulikoski but*.  
Taj mówi: Kseniu durna,  
pidemo do „Saturna”,  
bu to tryjatyf fajny fest  
tam wielgi pierdziradłu jest,  
tam skaczu po nim wo,  
kubity, małpy, wsio!  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

Tońkowi-Józku daji kuks:  
Szpanujisz? Nowy kinu „Lux”  
i człowik tam coś zyska,  
bu pchaju si paniska.  
Przy kasi jest tam wielgi tłok,  
na chodak, sikur dawaj skok,  
bu każdy kinguraj,  
to dla buchacza raj.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

Pan Moryc z Małki wiedzi spór:  
Naj tobi bedzi szwarcy jur,  
meszigeny kubita,  
ty chcesz pójść du „Elita”?  
Tam jest biletыр, durny goj,  
co nie chcy tryngield brać, a zoj!  
To lepi pójść du „Sfinks”,  
pódziemy sy na links.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,

chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

A Iwan wraca chirny znów,  
a żona za haczyk — ta deś był, mów!  
Deś buł ty pijaczynu?  
Naj zdechnu, szom buł w kinu.  
Za byzdurnu bilit dał mi Hryć,  
ty każysz, szom ja chodył pić.  
Szkandału mi ne rób  
bu tebe palnu w zub!  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

Wy Lwowi zjawił si taki typ,  
miał kaszkit na bakir, pud pachu gnyp,  
un piekarz był z zawodu  
i nigdy nie znał głodu.  
W jednym kirunku szwung un miał,  
cu tylko namotał, ne lewu brał.  
Na imi Antyk miał,  
pud kinym zawsze stał,  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha  
i pchaju si wariaty,  
chco widzić ty dramaty.  
Synzacja, bu kinu gra,  
ha, ha i tłum si pcha.  
Właścicil widzunc ruch,  
z radości gładzi brzuch.

### *W Stryjskim parku na fystyni*

W Stryjskim parku na fystyni,  
Tam zabawa klawu płyni,  
Tam kucharyk setka, dwie  
Każda moda szantekle.

Ta razówka, a ta dama  
ta w szaliku, ta w panama,  
każda ma dziś wielku chenć  
inu, braci romans krenć.



Tutaj lokaj, w butach dziury,  
du Maryni rżnie w kunkury:  
Moja Maryś, weźnim ślub,  
inu mi ubrani kup!

Bedzisz u mni wielga pani,  
weźmiesz sy du domu prani.  
palcym ciebi nie tkni nikt,  
inu zarób mi na wikt!

Józia tam ułana zbira:  
Ty bandytu, ty chulira,  
za my sznycli i hyrbaty  
ściskasz Mańki zyzuwaty.

Tośku idzi du swy Rózi,  
tej, ży sznycli ma w bratrurzy,  
ona mówi: Jak chcesz żyć,  
du chawiry do mni przydź.

On jji mówi: Mój anieli,  
wyjdy z wojska, to w kuścieli  
zara z tobu wezny ślub,  
inu mi nowy ancug kup!

Panna Frania ma faceta  
z Kulparkowa saniteta,  
każy jemu: Myłtyj Hryć,  
ja byz ciebi nie chcy żyć.

Ja szpanuji na Kasiuni  
i pumału do nij suny:  
Moja Kasiu, póki czas,  
chodź si bawić raz pu raz.

Letni piwu, limuniada...  
Na karuzyl panna siadaj.  
Jest huźdawka — ojoj!  
Ty, Kasiuniu, si ni boj.

Pódź pan na Hytmański Wały,  
tam masz prawi harym cały!  
Ja wujaka tylku chce,  
bo un ma to portupe.

On ci moży da portupe,  
ja ci za to szczęścia kupe.  
U wujaka jest już tak:  
sercy łami, jak tyn mak.

Ja wujaka si ni boi,  
ali jak chcesz sercy moji,  
to u renki najprzód proś,  
mami takży powidz coś!

Tu wy Lwowi raj, ni życi,  
tu si możysz panym stać,  
abyś tylku znał przysłowi:  
Bóg dał rency, aby brać!

### *W Zamarstynowi*

W Zamarstynowi  
tarza si w rowi  
pijany człek.  
W imieniu prawa,  
ta naj pan wstawa,  
pulicaj rzek.  
/I tak Knublocha  
wzieli du locha  
z prutekcji Wasińskiego  
tralala, lalala, la./bis

Bu ten Wasiński  
miał zwyczaj świński,  
holi, jali.  
Ruzbijał kasy  
i brał gielasy,  
holi, jali.  
/Choć Liebich za nim  
wściekli ugania,  
un wcionż naprawia zamki  
tralala, lalala, la./bis

Pywnegu ranka  
jakieguś panka  
pytałym si.  
Pytam Liebicha:  
Któż tam u licha  
ukrywa si?  
/On zaś mi na tu,  
co mu dam za tu,  
tu powi, tralalala,  
tralala, lalala, la./bis

Nadeszła zima,  
boćków, ach, ni ma,  
holi, jali.  
Wasiński w Grazu  
ni traci czasu,  
w Widniu tyż ni.  
/Szły na kobietki  
tysiency, setki,  
żadny kurony, trala,  
tralala, lalala, la./bis

Nareszci w Pradzy  
nadeszły władzy

na jego ślad.  
Wasiński zmyka,  
strzela strażnika,  
ni dają si.  
Wkrótce złapany,  
został skazany  
na dziesięć lat, trala,  
tralala, lalala, la,  
za ty mamony,  
za ty kurony,  
dostał wygnani, trala,  
tralala, lalala, la.

### *Wesele Mańki Pryszcz*

Miał dziś Kliparów wielki ruch,  
aż mi zy śmichu boli brzuch,  
hecowny widuwisku,  
Pryszcz Mańki wesylisku.  
Bawiłem si jak anioł tam,  
choć siedym dziur na głowi mam,  
ty zara Antku świszcz:  
Naj żyji Mańka Pryszcz.  
A muzyczka inu anu,  
a bymbenyk bum, bum, bum,  
a basuniu figu, fagu,  
a klawiru plum, plum, plum.

Wieczorem tam przychodzi już,  
ubrany szac, w kiszeni nóż,  
Kapuji: jest Marcinku  
i Ferdyk z katarynku.  
Sztajera graju jakby z nut,  
i tańcu pary, trzaska but,  
a gdy przystanu, świszcz:  
naj żyji Mańka Pryszcz.

A muzyczka inu anu,  
a bymbenyk bum, bum, bum,  
a basuniu figu, fagu,  
a klawiru plum, plum, plum.

Wtem družba już mi łapi wpół  
i gwałtym sadza mni za stół  
i mówi: Felku klawy,  
napij si kapiu kawy.  
Bu hara wyszła nam du dna,  
już wytrumbiła hebra ta,  
lecz gdy nastani świt,  
na kredyt da nam Żyd.  
A muzyczka inu anu,  
a bymbenyk bum, bum, bum,

a basuniu figu, fagu,  
a klawiru plum, plum, plum.

Wienc życzy ja młudemu znów,  
ażeby był jak Czabak zdrów,  
żył z żonu długi lata,  
dzie w okni gienta krata.  
A żonu niech mu bedzi ta,  
co w Sukulnikach dziecku ma,  
panieńskich czasów blond...  
Chulera, Bóg wi skond?  
A muzyczka inu anu,  
a bymbenyk bum, bum, bum,  
a basuniu figu, fagu,  
a klawiru plum, plum, plum.

Pan kapral tylku zły jak pies,  
bu jego miłości nadszyd kres,  
bu jego kochmaszyna  
z pumpierym si wygina.  
Oj Maniu, Maniu, pełna zrad,  
ni bedym twoji sznycli jad,  
ani z gulaszu sos,  
pucaluj ty mni w nos!  
A muzyczka inu anu,  
a bymbenyk bum, bum, bum,  
a basuniu figu, fagu,  
a klawiru plum, plum, plum.

### *Wojenka*

Wujenku, wujenku,  
cóż ty za królowa,  
/ży za tobu idzi,  
ży za tobu idzi,  
wiara z Łyczakowa./bis

Wiara z Łyczakowa,  
sami chłopcy zdrowi,  
/takich ni znajdzieci,  
takich ni znajdzieci  
dzisiaj w całym Lwowi./bis

Dzisiaj w całym Lwowi  
masz tylku mugily,  
/wiara kładzi życi,  
wiara kładzi życi  
wytynżajunc siły./bis

Wytynżajunc siły  
zmyka wróg spud Lwowa.  
/Kto gu dobrzy trzepi?  
Kto gu dobrzy trzepi?

Wiara z Łyczakowa./bis

Wiara z Łyczakowa,  
to hufic rycerzy,  
/bu w każdym ataku,  
bu w każdym ataku  
śmiału w wroga mierzy./bis

Śmiału w wroga mierzy  
i jak lwy si biju.  
[...]  
[...]  
ży tyż nasi żyju.

Ży tyż nasi żyju,  
bu Ujczyzna woła.  
/Wróg nam pójdzi w diabły,  
wróg nam pójdzi w diabły,  
nasza ufynzywa./bis

Nasza ufynzywa  
zaczni si ud Lwowa.  
/A kto jo ruzpoczni?  
A kto jo ruzpoczni?  
Wiara z Łyczakowa.

### *Wsiadam du tramwaju*

Wsiadam du tramwaju,  
ludy spuglundaju,  
/buwaj ty zdorowa,  
bu ja widjiżdżaju./bis

Kamiń na kamnieniu,  
na kamnieniu kamiń,  
/a na tym kamnieniu  
jeszczy jedyn kamiń./bis

Trambal za trambalim,  
za trambalim trambal,  
/a za tym trambalim  
jeszczy jedyn trambal./bis

Stolik za stulikim,  
za stulikim stolik,  
/a za tym stulikim  
siedzi ankuholik./bis

Mama ma króliki,  
tatu ma gułembi,  
/a ja za studołu  
szczyпки sobi rembi./bis

Gazety pisały,

szo ja umiraju,  
/a ja pud kawiarniu  
gazetu czytaju./bis

Pryjichał du Lwowa  
akrobata–mucha,  
/właz na Tyliczkowu  
i wyzionuł ducha

*Wszendzi jest dobry, wy Lwowi nalepi*

Wszendzi jest dobry, wy Lwowi nalepi,  
tam hulasz fajnu, fasun masz jak szpic.  
Lwów ci si klajstrym du serca przylepi  
i zy swych piersi da za frajir pić.

Tam jest murowu, klawu, wyginiastu,  
Wysoki Zamyk kłania ci si w pas.  
Śmieju si ludzi, śmieji cały miastu  
i kuźdyn ma ruzwysulonu twarz.

Chociaż Ujczyzna nasza cała kława,  
Warszawa, Wilnu, Katuwicy, Łódź,  
choćby ci nawyt zabrała Warszawa,  
to Lwów du ciebi woła: Wróc!

*Wszendzi ranu słońcy wstaji*

Wszendzi ranu słońcy wstaji,  
wszendzi z wiosnu kwiat wyrasta,  
różny so na świeci kraji,  
różny so na świeci miasta:  
mały dziury, wielki grody.  
Brzuchuwicy, Londyn, Brody,  
/lecz wiadoma rzecz,  
po cu tracić słów,  
kołu Gródka leży Lwów./bis

Dawnij była to stulica,  
każdy oku swy zachwycał,  
a tera si zrobił gulasz,  
Lwów to dziś jest partykularz.  
Ali ma zalety liczny,  
przedy wszystkim buzi śliczny,  
/a niwielei wad.  
Polskich kobit kwiat  
każdy tu pukochać rad.

## Część II. Piosenki powojenne

### *Bilet do Lwowa*

Juz ni pamiętam, od tej pory  
Minęło chyba ze sto lat,  
Gdy człowiek na tęsknotę chory  
Inne spojrzenie ma na świat.  
Ni widzi tegu, co jest dukoła  
I wrócić chce do dawnych dni,  
Gdy coś w nim płacze, cos w nim woła  
Snem żyje i na jawie śni.

Czy jest na świeci taka stacja kulejowa,  
Zy ja sy mógłbym kupić bilit du Lwowa.  
Czy jest na świeci taki pociąg beztroski,  
Który by zawiózł mnie na dworzec lwowski?

A ja wysiadam, a przy dworcu tramwaj czeka,  
Konduktor ręką mi przyjaźni daji znak...  
Pan jest zmęczony, pan jest chyba skadś z daleka,  
A we mnie serce tak trzepece się jak ptak.  
I już nie widzę nic i jestem jak w półśnie,  
A lwowski tramwaj, lwowski tramwaj dzwoni mnie.

Jużni pamiętam, czy był czerwony,  
Chyba zielony, raczej tak.  
Tu Politechnika z ty strony  
I nagli tchu mi w piersiach brak.  
Zjeżdżamy z góry pu Kupernika,  
Potem Sykstuska – poczta tam.  
Szyny są tuż obok chodnika,  
Jak często tam hulałem sam?

Czy jest na świeci taka stacja kulejowa,  
Zy ja sy mógłbym kupić bilit du lwowa.  
Czy jest na świeci taki pociąg beztroski,  
Który by zawiózł mnie na dworzec lwowski?

Ja na stojąco mogę jechać, mogę w tłoku,  
Byleby tylko znowu ujrzyć napis Lwów.  
Ja mogę tydzień, miesiąc, nawet i pół roku,  
Żyby dojechać, byli móc ujrzeć znów.  
Ten lwowski dworzec, mój ten lwowski tramwaj, ach,

Żeby to było raz na jawi, a nie w snach.

### M. Hemar *Chlib kulikowski*

Ja nie wiem skąd się nagle przypomniało to mi -  
Może mi się w nocy przyśniło podświadomi?  
Może, jak ja koło grousera przechodzę,  
Ten kminek zapachem zajechał mnie po drodze  
I już ja nieprzytomna i w nosie mi się kręci  
I ciągle przed oczyma stoi mi w pamięci

Chlib – ten chlib kulikowski  
Chlib kulikowski  
Chlib kulikowski  
Chlib, ten chlib kulikowski  
Chlib, chlib, chlib -

Pójdę tu do sklepu, kupię jakiś "Hovis" -  
Nie wiem, czy to glina, czy to żyto, czy to owis -  
Nie, ja nie obrażam chleba powszedniego!  
Na chleb się nie powinno mówić wogół nic złego,  
Tylko – jak ugryzę, czuję w zębach skrzyp,  
Bo tu jest tylko chleb. A tamto to był chlib.

Chlib – ten chlib kulikowski...

Jak ktoś jest z Warszawy, Poznania albo z Łodzi -  
Nie szkodzi, ale przecież on nie wie, o co chodzi,  
Ta skąd on może wiedzieć, nawet jak się dowie,  
Że milę od Lwowa, w miasteczku Kulikowie,  
Była cechowa piekarska osada  
I piekli tam piekarze, z dziada prapradziada,

Chlib – ten chlib kulikowski...

Taki duży bochen – na bochnie skorupka  
Tak z wiśniowego drzewa – ale krucha, ale chrupka!  
Po szesnastu latach ja pamiętam jeszcze,  
Jak świeci, jak błyszczy się, jak chrzęści, jak trzeszczy  
I pachnie – jak tylko się wejdzie do kuchni!  
Ta ja wam więcej powiem – jak czasem wiatr dmuchni  
Na Rynku, od straganów, to naraz, całym Rynkiem  
Zajedzie tym zapachem, tą skórką i tym kminkiem

Chlib – ten chlib kulikowski...

A jak go przekrajać – nim mama go przekraja,  
Przeżegna jego zawsze, takie miała obyczaje -  
A jak go przekrajać – to pod mosiądzem skórki  
Takie duże oka, takie duże dziurki!  
Bo on lekki jak pączek! (Ale nasz, nie tutejszy,



Że jak zjesz go to kamień w żołądku jest lżejszy)  
Bo on lekki jak pianka, aż dotknąć się frajda  
I już w rękę pachnąca, gorąca jeszcze pajda,  
Jak żywa – ta zdaje się, że nagle tobie powie:  
Ta zjedz mnie i niech tobie wyjdzie na zdrowie.

Chlib – ten chlib kulikowski...

Cóż ja wygaduję! Boże Ty mój, Boże!  
Zlituj się nad nami, zrób co tylko możesz!  
Przecież, ja nie proszę z samego łakomstwa  
Żeby to zostało! Dla Lwowa, dla potomstwa,  
Dla tych lwowskich dzieci co rosą wśród Anglików  
Może kto z piekarzy, który z czeladników,  
Jeszcze gdzie pamięta, jaka to recepta!  
Niech on ją zapisze! Niech on ją wyszepta  
Dzieciom, umierając, tak by jego synek  
Wiedział ile mąki, jakie drożdże, jaki kminek -  
Niech to ocaleje, niech to się uchowa,  
Ta mała cząsteczka prawdziwego Lwowa!  
Bo Lwów to nie jest tylko okolica na mapach  
To ludzie, to piosenka, to ta mowa, to ten zapach

Chlib – ten chlib kulikowski...

#### **F. Konarski *Imieniny we Lwowie***

Pamiętam ostatnie imieniny we Lwowi  
Pod ómagą ugiął si stoł  
Dokoła w smokingach siedzieli panowi  
A każdy jak batiar si czuł

Pamiętam, jak dzisiaj, że maj był na dworze  
I zegar pamiętam, jak bił  
Jak ktoś mi co chwilę wieszował: szczęść Boże  
Kiliszkciem sie trącał i pił

Od tych chwil tyle lat  
Przeminęło i zmienił si świat

A ja wciąż, a ja znów  
Widzę Lwów, widzę Lwów, widzę Lwów  
W czarną noc, w biały dzień  
Znowu Lwów za mną chodzi, jak cień

Łyczaków i Kliparów  
I na Starym Rynku stare lwy  
I Stryjski Park i lwowski deszcz  
I mały tramwaj pamiętam też

Bo ja mknę myślą tam  
Do znajomych kamienic i bram

Bo ja wciąż, bo ja znów  
Widzę Lwów, widzę Lwów, widzę Lwów

Zlitujcie się ludzie, zmiłujcie się ludzie  
Jak długo trwać może ten stan  
Ta może się wreszcie świat w końcu ostudzi  
I człowiek doczeka się zmian

Na świecie śrubeczka przekręci się jaka  
Daj Boże, a może, a nuż  
Tym bardziej, że serce mi stale bałaka  
Już swoji ty czekaj i już

Przyjdzie dzień, przyjdzie czas  
Że mój sen może spełni się raz

A ja wciąż, bo ja znów  
Widzę Lwów, widzę Lwów, widzę Lwów  
W czarną noc, w biały dzień  
Znowu Lwów za mną chodzi, jak cień

Łyczaków i Kliparów  
I na Starym Rynku stare lwy  
I Stryjski Park i lwowski śmiech  
I tramwaj, który Sykstuską biegł

Bo ja mknę myślą tam  
Do znajomych kamienic i bram  
Bo ja wciąż, bo ja znów  
Widzę Lwów, ta co robić, widzę Lwów

#### **M. Hemar *Kolęda Lwowska***

Na Lewandówce,  
W cichej kołyscy  
Dziecko maleń  
Jak ptaszyna kwili.

Chodźci na palcach,  
Patrzci si wszyscy,  
Lwowski Pan Jezus  
Narodził si w tej chwili.

Matka bladziutka,  
Matka szczęśliwa  
Głaska dziecinę  
I do serca tuli,

Głosem cieniutkim

Cicho mu śpiwa  
Luli, ta luli,  
Ta lulaj mi, ta luli.

A on aż oczki  
Mruży z rozkoszy.  
Luli, ta lulaj mi,  
Synku najdroższy.

Matka bledziutka  
Nuci i płaczy,  
Synku najdroższy,  
Ja si myśleć boim,

Ile cierpienia,  
Ile rozpaczy  
Bedzi przed tobą  
I przed tym miastem twoim.

Jak ciebie strzec  
Na ziemi i w niebie?  
Kto cię uchroni,  
Kto ciebie uchowa?

Przed tym nieszczęściem  
Co porwie ciebie  
Z ramion matczynych  
I z twego miasta Lwowa?

Troska okropna  
Serce mi płoszy  
Luli, ach, lulaj mi,  
Synku najdroższy.

Nad Lewandówką  
W niebie się jarzy  
Gwiazda ogromna  
Jak miejska latarnia.

Widzą ją oczy  
Lwowskich baciarzy,  
I nagle dziwna  
Nadzieja ich ogarnia.

Śnieg mokry pada,  
W gęstej zamieci  
Skrzydłami w mroku  
Szumią jakieś echa

Leci w ciemności  
Tłum lwowskich dzieci,

Lwowski Pan Jezus  
Do nich się uśmiecha.

Chodźci tu wszyscy,  
Patrzcie się wszyscy!  
Taż On we Lwowie znów,  
W swojej kołyscy!

Siwe oczęta  
Mruży z rozkoszy.  
Luli, ach, lulaj-żeż,  
Synku najdroższy.

### **J. Masior *Kolęda lwowska***

Pamiętasz śnieg, ten śnieg łyczakowski,  
i zmierzch, co gwiazdę świecił na rogu Wójtowskiej?  
Z tą gwiazdą od Krupiarzkiej, Piotra, z Paulinów  
naniósł kolęd w basach i pisków wiolinów

Tam trąbek jazłowieckich srebrzyste wygrywanie  
i zewsząd naszych, lwowskich kolęd śpiewanie.  
Batiarskie „Bóg si rodzi” z placu Antuniego,  
gdzie bije serce Lwowa ukochanego.

Kolęda stąd „jedynką” ruszała pod górę  
do Matki Ostrobramskiej obłokiem lub chmurą.  
Dziecinę tam batiary serdecznie obsiedą,  
by lulać Ją najśłodsza ze wszystkich kolędą.

A gdy zima już będzie śnieżna,  
Gdy się gwiazdy wysrebrzą od nowa,  
Pojedziemy w podróż serdeczną:  
Z kolędami ruszymy do Lwowa.

Zabierzemy ze sobą skrzypce,  
Smyczek srebrny i nuty pamięci,  
Uwerturę zagramy Dzieciątku  
I walczyka na rozpoczęcie.

A to będzie walczyk-kolęda,  
Małeńkiego w niej utulenie,  
To muzyka będzie najczulsza  
Jak lwowskiego śniegu skrzypienie.

### ***Lwowska niedziela***

Nic nowego mojemu Józkowi dziś nie zaśpiewam  
bo ja jestem strasznie zły.  
A byłem dziś w nocy tak jak zwykle we Lwowie,  
Bo furt te same miewam w nocy sny

Była niedziela, upalna, lipcowa,

tak bez marynarski ja se hulał przez Lwów  
lecz kiedym zbliżał się Łyczakowa  
no to zadzwonił budzik i koniec moich snów

Ach gdzie tak było jak u nas w niedzielę  
Kajzerki z masłem człek na śniadanie wciął  
Na corso z babą se szedł po kościele  
A jak miał forszę no to ją do kina wziął

Na obiad frygał z marchewką sznycelki  
Kieliszek ómagi se golnął, był zdrów  
Siadał se w parku gdzie kwiaty pachnieli  
Gdzie te niedziele, gdzie mój kochany Lwów

Może powiecie, że niedobrze mam w głowie  
Może mente captus czy mendlu(?) mi brak  
Bo ja ciągle tylko bałakam o Lwowie  
Mówcie co chcecie, a ja wam powiem tak

Może ja frajer i durny jakiś chłopaka  
Że ja taką wagę przykładam do tych moich snów  
Lecz ja wiem „na sicher” że przyjdzie znów taka  
Cudna niedziela i że znów zobaczę Lwów

Ach co się będzie znów działo w tę niedzielę  
Że śniadania nie będzie „na sicher” wcinał nikt  
Na corso tłumy i ścisk po kościele  
Każdy się śmieje i krzyczy tak jak Żyd

A ja se w parku gdzie kwiaty pachnieli  
Klęknę na ziemi cichutko bez słów  
A po tych kwiatkach lzy będą się lały  
Będą lecieli gdy znów zobaczę Lwów

### *Łyk lwowskiego powietrza*

Człowiek w Londynie chodzi i kwęka  
Łamie go noga, boli go ręka,  
To w boku strzyka, to w krzyżach kłuje.  
I tak w ogóle – źle się czuje.

Człowiek w Londynie co dwa tygodni  
Łazi na nowo do tej Przychodni.  
Doktor w Przychodni opukał, sapnął,  
Powiedział „fosfor”, powiedział „wapno”.

Siostra mnie igłę wbija – za nogę –  
Że potem tydzień siedzieć nie mogę.  
Nic nie pomaga, bo w tej chorobie,  
Ja wiem, co ja bym zapisał sam sobie:

Jeden szlug lwowskiego powietrza –  
Jeden głęboki łyk.  
I już nic by więcej mi nie trza,  
Żebym znów był zdrow jak byk.

Jeden spacer po lwowskim śniegu –  
Jeszcze w uszach mam wciąż ten skrzyp.  
Jeden kęs chleba kulikowskiego.  
Panie Boże, co to był za chlib!

Doktór się pyta: Jak z apetytem? –  
ja mu mówię, wzdychając przytem,  
że mam apetyt nie bardzo wielki  
Na te fish'n chips i te brukselki.

Ale na przykład, u Teliczkowej,  
Zjadłbym kielbasy połędwicowej,  
Tej, że wisiała tam u sufitu,  
Ze dwa trzy kilo – bez apetytu.

Ale na przykład lwowskie pirogi –  
U mamy w domu, od razu mogę.  
Bon apetyt, oj mamciu słodka,  
Mnie nie potrzeba żadnego środka,

Ino łyk lwowskiego powietrza,  
Kiedy owieje skroń.  
I już nic by więcej mi nie trza,  
Żebym głodny był jak koń.

Żebym znowu poczuł się młody,  
Jeden środek znam, jeden cud,  
Jeden łyk dobrostańskiej wody!  
Była czysta i zimna jak lód!

Doktór w Przychodni na mnie się złości:  
Czemu pan nie ma jakiej miłości?  
Miłość jest lepsza od waleriany.  
Człowiek zdrowszy, gdy zakochańy.

Niech się pan kocha, niech pan próbuje!  
Nie mogę. Serce nie reaguje.  
Przejdzie koło mnie panna w ogrodzie  
– Patrzę się – obca. Co mnie obchodzi?

Pcha się koło mnie do autobusu.  
I nic. Nie czuję do niej przymusu.  
Chodzę samotny. Wiatr do mnie szepta:  
Wiesz, jaka tobie potrzebna recepta?

Jeden łyk lwowskiego powietrza –

Jeden głęboki szlug  
I już nic by więcej Ci nie trza,  
Bym się znów zakochać mógł.

Ani wapna ani fosforu,  
Ni witaminy B –  
Jeden uśmiech lwowskiego wieczoru  
Muśnie serce – i coś w sercu drgnie –

I już zdrowa dusza i ciało,  
Znikł wszelkich cierpień ślad.  
To tak dużo – patrz, a tak mało –  
Tak niewiele, a patrz – cały świat,

Tak daleko – patrz – a tak blisko.  
Czemu łązy ciekną z lic?  
Bo kiedyś, kiedy miałem to wszystko,  
To myślałem – psiakrew – że to nic

#### **M. Hemar, *Moje serce zostało we Lwowie***

Stryjski park tonął cały w jaśminach,  
Zapach bzów po ogrodach się snuł,  
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,  
Drugi z góry katował się w dół.  
Rój gołębi wiecował na Rynku,  
Król Jan III z pomnika się śmiał,  
Fiakry stały przed Georgem w ordynku,  
Batiar nocą sztajerka mi grał...

Moje serce zostało we Lwowie,  
W moim mieście zieleni i wzgórz,  
A ja chodzę po świecie i ten żal ciągle mam,  
I zapomnieć nie mogę, że kiedyś, że tam...

Moje serce zostało ze Lwowie,  
Dzieli nas tysiąc łądów i mórz,  
Zatrzymałem się w drogi połowie,  
Chciałbym iść, a tu dojść ani rusz.

Jeszcze dziś, jeszcze wciąż mi się zdaje,  
Chociaż obcy pod stopą mam bruk,  
Że to wczoraj jechałem tramwajem,  
Który wolno pod górę się włókł...  
Że to wczoraj w pasażu Hausmana  
Za dwie szóstki kupiłem kiść bzu,  
Że to wczoraj w gałęziach kasztana  
Lwowski słowik mi śpiewał do snu...

Moje serce zostało we Lwowie,  
W moim mieście kasztanów i bzów,

A ja chodzę wśród ludzi samotny przez świat,  
Tyle dni i tygodni, miesiące i lat.  
Zatrzymałem się w drogi połowie,  
Okradziony z mych marzeń i snów,  
Ale czekam na dzień, gdy we Lwowie  
Ze swym sercem połączę się znów.

#### F. Konarski *My od Lwowa za daleko*

Dni mijają, lata płyną  
Rok szesnasty będzie wnet  
Lwów się został za kurtyną  
Nam wypadło zostać przed  
Człowiek pęta się po świecie  
Tam i nazad wciąż i znów  
Po tej stronie lwowskie dzieci  
A po tamtej stronie Lwów.

Joj, proszę pani!  
Joj, proszę pani!  
My od Lwowa za daleko  
Za siódmym morzem  
Za siódmą górą  
I za obcą siódmą rzeką.  
Joj, proszę pani!  
Joj, proszę pani!  
Chyba się odmieni wszystko  
Chyba co daj Boże  
Dobry Bóg pomoże  
I będziemy znowu blisko.

I tu nagle człowiek słucha / zertka  
I nie wierzy sobie sam..  
Gołąb mu po lwowsku grucha  
Nigdzie indziej tylko tam.  
Na Łyczakowie  
Na Kliparowie  
Albo na Wysokim Zamku  
Joj, proszę pani!  
My znów we Lwowie  
Czegoż więcej trzeba nam?

Czyja to właściwie wina?  
Komu dzisiaj przez to lżej?  
Opuściła się kurtyna  
I nikt podnieść nie chce jej...  
Tylko serce wierzy, święci  
I nadzieje ciągle ma  
Że się w końcu coś przekreśli  
Że dożyje tego dnia...ną  
Rok szesnasty będzie wnet



Lwów się został za kurtyną  
Nam wypadło zostać przed  
Człowiek pęta się po świetle  
Tam i nazad wciąż i znów  
Po tej stronie lwowskie dzieci  
A po tamtej stronie Lwów.

Joj, proszę pani!  
Joj, proszę pani!  
My od Lwowa za daleko  
Za siódmym morzem  
Za siódmą górą  
I za obcą siódmą rzeką.  
Joj, proszę pani!  
Joj, proszę pani!  
Chyba się odmieni wszystko  
Chyba co daj Boże  
Dobry Bóg pomoże  
I będziemy znowu blisko.

I tu nagle człowiek słucha / zertka  
I nie wierzy sobie sam..  
Gołąb mu po lwowsku grucha  
Wróbel mu po Lwowsku cwierka  
Nigdzie indziej tylko tam.  
Na Łyczakowie  
Na Kliparowie  
Albo na Wysokim Zamku  
Joj, proszę pani!  
My znów we Lwowie  
Czegoż więcej trzeba nam?

Czyja to właściwie wina?  
Komu dzisiaj przez to lżej?  
Opuściła się kurtyna  
I nikt podnieść nie chce jej...  
Tylko serce wierzy, święci  
I nadzieje ciągle ma  
Że się w końcu coś przekręci  
Że dożyje tego dnia...

### *Piosenka o Cmentarzu Łyczakowskim*

A mnie tak śpiewem chodzi po głowie,  
Że tam się został – daleko stąd -  
Na tym cmentarzu, na Łyczakowie,  
Małych mogiłek równiutki rząd -  
  
Rząd koło rzędu, drugi i trzeci,

Czwarty i piąty – w oczach je mam.  
Gdzie, dajmy na to, na całym świecie  
Jest drugi cmentarz taki, jak tam?

Listopad sypie garściami liści  
Na grządki, w których pokotem śpią  
Małe batiary – gimnazjaliści -  
Pod czarną ziemią – za siwą mgłą.

Śmierć, co po drodze, to kosą zetnie.  
Po ziemi chodzi z głową wśród gwiazd.  
Czternastoletnie... Piętnastoletnie...  
I już im groby zagłuszył chwast.

Matka płakała: Czyś ty zwiarował?!  
Ojciec się gniewał: Czyś ty się wściekł?!  
Zamknął go w domu, czapkę mu schował.  
Kolega gwizdnał – i chłopiec znikł.

Chłopiec od szewca, chłopiec od krawca,  
Chudy gazeciarz, różowy skaut  
Patrzcie się, jaki znalazł się zbawca!  
Akurat ciebie trzeba na gwałt!

Kto go tak uczył? Kto go tak skusił?  
Jaką muzyką? Do jakich słów?  
Kto go opętał? Kto go przymusił,  
Żeby on ginął? Za co? Za Lwów -

Kto mu wyszeptał słowo nadziei,  
Ze on, na zawsze, na wszystkie dni,  
Do polskiej mapy ten Lwów przyklei  
gumą arabską... kropelką krwi...?

No, moje dzieci – z Nim żartów nima.  
Spijcie spokojnie w głębokim śnie.

Kto wam obiecał, ten wam dotrzyma.

Kto was zawołał, ten o was wie.

To, co jest teraz – to się odmieni.

To jest chwilowo. To obok nas.

A my od dawna przyzwyczajeni

Czekać na jutro. Aż przyjdzie czas -

Ze Lwowa zczeszają ruskie kacapy,

I wiatr kwietniowy zatarga mgłą -

I Lwów zostanie do polskiej mapy

Już przyklejony – tą waszą krwią.

Zakwitną drzewa na Łyczakowie.

Na grobach róża będzie się piąć.

Niebieskie niebo się zaróżowi

Chmurką, co sobie płynie – gdzie bądź.

Znowu tam

Wysoki błam błękitu -

Znowu ten sam.

I te same u góry

Lwowskie gwiazdy – że je prawie palcami tknąć.

Tak mi to śpiewem chodzi po głowie.

Jakbym słyszała – z daleka skądś

### **M. Hemar *Na Wysokim Zamku***

Ja się nazywałam Xenia

Spod Trembowli z pochodzenia

Z domu mnie wyrzucił dziadek

Jak ja miała ten wypadek

Tadi raj daj daj daj daj

Więc oddałam swe nimowli

Na garnuszek do Trembowli

I zabrałam się do Lwowa

Jako mamka zawodowa

W domu państwa Silberman

Jak nakarmim tego Józka

Zapakuję go do wózka

Idę na Wysoki Zamek  
W towarzystwie innych mamek  
Tadi raj daj daj daj daj

Raz tam siedzę sobi skromni  
Nagle widzę, że kołomni  
Szpaceruje na przechadzki  
Jeden żołnierz austriacki  
Tadi raj daj daj daj daj

Ja byłem z K. und K. Ulanenregiment  
Z tej cesarsko-królewskiej  
Kasarni na Ziółkiewskiej

Byłem K und K Ulanen saperment  
Zu befelt, Kušta Jan  
Lwowski K.u.K. Ulan

Do dziewiątej mam przepustki  
Lecz w kieszeni ani szóstki  
Tylko spacer mnie zostaji  
Więc na Zamek się udaji

Wtem mnie coś za serce chyta  
Patrzę, siedzi szatz kubita  
Takie oczy ma i wogli  
Żeby my się poznać mogli

Zerkam na nią, ale czui  
Ona mi nie reagu  
Patrzy się, jak w szybę w sklepi  
Tylko wózkiem tym telepi

Więc dyskretnie przy niej siadam  
I w milczeniu nic nie gadam  
Obojętnie, tak parda  
Za kólanko sciskam ją

W tej samej chwili, w tym momenci  
Jak on się przytknął pierwszy raz  
Szedł jeden baciarz i na zakręcie  
W aleji stanął i spostrzegł nas

I jak zobaczył, makabunda  
Naszej miłości pierwszy znak  
Nie upłynęła jedna sekunda  
Zaśpiewał baciarz mniej więcej tak

Na Wysokim Zamku  
Siedzi ułan z mamką  
I ju ściska za kólanku

Łona si rumieni  
Już su zarynczeni  
To dópiro przedstawienie

Łoj, Zuzanna, oj, Zuzanna  
Fajny ułan, fajna panna  
Oj, Zuzanna, łoj, Zuzanna  
Dana twoja, danna, danna

Patrę się w oczy cudnej dziewczyny  
I szepce do niej: całusa daj, daj, daj  
Ach, co za rozkósz w tym walcu płynie  
Co za melodia, ach, co za raj, raj, raj

Za rok wychodzę z CK Armii  
I fach murarski w rękach mam  
Ja własne dziatki chętnie wykarmi  
Lecz nic z tych marzeń nie wyszło nam

Szeroka woda, gęsty las  
Przyszedł światowej wojny czas  
Szeroka woda, wielki rów  
Ja z wojny już nie wrócił znów

Po mnie też zginął żywy ślad  
Przecież to tyle temu lat  
Nawet ten Józek Silberman  
Dzisiaj już także starszy pan

Ten baciarz dawno umar tyż  
Szukaj nas wszystkich, wołaj, słysz  
Szeroka woda, gęsty las  
Co pozostało z wszystkich nas

Na Wysokim Zamku  
Siedzi ułan z mamką  
I ju ściska za kólanku

Łona si rumieni  
Już su zarynczeni  
To dópiro przedstawienie

Łoj, Zuzanna, oj, Zuzanna  
Fajny ułan, fajna panna  
Oj, Zuzanna, łoj, Zuzanna  
Hopaj, siupaj, hop-siup-siup

### *Preclarka z Pohulanki*

Każdy ranek, jak kochanek wita mnie  
Słońce do mnie, tak przyjemnie, śmieje się  
Ludzie znają, pozdrawiają mnie, a ja  
Wciąż uważam, kto zawoła, kto znak da

Preclę majowe, preclę majowe  
Świeże, świeżutkie, lwowskie, majowe

Preclarka z Pohulanki  
Ze Lwowem jest per ty  
Zna magistrat ją i banki  
Ulice, dzieci, psy

Więc idzie, jak królowa  
Przez wierne miasto swe  
Zdobyła już pół Lwowa  
Czy przez preclę, kto wie

Śnieg, upały, lwowskie Wały, rynek, park  
Pomalutku, aż do skutku, idzie targ  
Chodzę, proszę, głos podnoszę: ta ludzie, hej  
Do precelków, bo już co raz ich mniej

Preclę, precelki, same jajowe  
Lwowskie precelki, preclę majowe

Preclarka z Pohulanki  
Ma koszyk i jej świat (?)  
Ach, rzęsy, jak firanki  
Ach, usta – róży kwiat

Precelki są w koszyku  
Zaś w oczach (figlów rój?)  
Amantów ma bez liku  
Toczą o preclę bój

Gdy pusto już w koszyczku  
To zawsze pyta ktoś  
Ktoś patrząc na me liczko  
Masz dla mnie jeszcze coś

Ja nie mam nic, niech skonam  
Ta niech pan szuka sam  
Lecz, gdy go nie przekonam  
Ludzie, co ja mu dam

Coś na ostatek może  
W koszyczku znajdzie się  
Dla kogoś, o mój Boże

Kto szepnie: kocham cię

Dla kogoś, kto tak szczerze  
Popatrzy w oczy się  
I z koszyczkiem coś zabierze  
Preclę, serce i mnie

### **M. Hemar *Rozmowa z Księżycem***

Księżyc w Londynie na niebie  
Zagląda w okno me.  
W milczeniu patrzymy na siebie  
Przez chwilę albo dwie.  
I nagle dreszcz wyobraźni  
Przenika mnie na wskroś –  
Bo słyszę – słyszę wyraźni –  
Że on do mnie szepce coś:

Ta ludzie kochane! Ta Matko Królewska!  
Taż oczom nie wierzę – to panna Majewska!  
A pani się patrzy, jak obca na obcego,  
Jakby pani nie spoznała księżycą lwowskiego!  
A jak pani na Corsie chodziła spacerem  
I na ławce w Stryjskim Parku siedziała z kawalerem –  
I w bramie na dobranoc, jak on panią całował–  
To kto wtedy w chmurach dyskretnie się chował?  
Czy ja tak się zmienił czy tak się postarzał,  
Żeby „dziwczuk” ze Lwowa mnie nie zauważał?  
Czy ja się tak posunął, posiwiął i zbrzydł?  
Ach, pani Majewska – faktyczni, że to wstyd!

Wstyd chwycił mnie niewymowny,  
Połknęłam w gardle łzy  
I mówię – Księżycu szanowny –  
Ta joj – to pan? To ty?  
Powiedz mi – niech mi pan powie,  
Co słyhać? Czy pan zdrów?  
Pan teraz tu? Nie we Lwowie?  
Pan tyż już opuścił Lwów?

Ta co pani gada? Ta pani Majewska!  
Ta szczęście, że ja panią znam od oseska!  
Ta ja tam we Lwowie co nocy spaceruję,  
Od bramy do bramy, jak pies tak waruję,  
Od Kopca do Corsa, od Corsa do Dworca,  
Bez chwili urlopu, jak nocny dozorca.  
Po rynnach się ślizgam, po dachach się posuwam,  
I srebrzę i złocę, uważam i czuwam,  
I w każdym zaułku i na każdym zakręcie  
Pilnuję tego Lwowa – na twoje przyjęcie!

Ja tylko tu na chwilę – bo tam teraz świt –  
A pani mnie posądza! ... Faktycznie, że to wstyd!

Więc ja wyciągam ramiona –  
A on na górze łśni –  
I wołam jak jakaś szalona!  
Księżycu! Powiedz mi!  
Powiedz mi tylko dwa słowa,  
Ty mi to wyjaw sam –  
Kiedy ja wrócę do Lwowa?  
Czy w ogóle wrócić mam?

Ta co za pytanie? Ta pani Majewska –  
Ta jasne – a wtem jakaś chmurka niebieska  
zasnuła go z boku i mrokiem go zawlokła.  
I próżno się patrzę – wychylam się z okna.  
I deszcz zaczął siąpić i błyszczy się ulica  
I niebo jest czarne i nie ma księżycy.

A ja myślę: tem lepiej. A ja myślę – nie szkodzi!  
On teraz we Lwowie po Łyczakowskiej chodzi!  
I w każdym zaułku i na każdym zakręcie  
Pilnuje – sam powiedział – na moje przyjęcie.  
I już w oknie londyńskim zieleni się świt.  
A ja płaczę i śmieję się. Faktycznie, aż mnie wstyd!

#### **W. Budzyński *Serce dla Lwowa***

Każdy jeden dziś kolega  
Z listem albo z paczką biega.  
Ludzie swoim pomagają  
Różne rzeczy posyłają

A ja bym tak chciał posłać serce moi  
Daleko, do Lwowa.  
Zapytać czy Wysoki Zamek stoi,  
Gdzie Jóźku si cował.

Czy pod Ratuszem jeszcze siedzą lwy?  
Czy w Stryjskim Parku Wiosną pachną bzy – jak dawniej?  
Czy w nocy grają lwowskie tam zegary?  
I gdzie batiary nasze są?

Ciepłe rzeczy i apteka -  
- Dobre, ale dla człowieka.  
Ja już posłał niejednemu.  
Lecz co posłać miastu memu?

Ja dziś posyłam właśnie serce moi  
Daleko, do Lwowa.  
Gdzie my z Karolciu mieli szczęści swoi,  
Gdzie życia połowa.



Na każdej ławce tam wspomnienia ślad.  
Na każdym kroku własny, lwowski świat: ba-tia-rów.  
Ja mówię wam, a kto chce niech się kłóci,  
Że wróci, wróci do nas Lwów!

### ***“Ta joj” Józku – wersja powojenna***

Sześć latek już minęło, jak opuściłem Lwów,  
i zawsze trzymam fason, i humor mam za dwóch  
Na Sybir mnie zagnali. “Dlaczego?” – to si wi  
Chawerków tam spotkałem śpiewali wszyscy mi

Ta joj, Józku, dawaj pyska  
co tu robisz, zaraz mów!  
Jesteś nam znajomy z bliska,  
z gęby widać cały Lwów.  
Jak tam Gródek i Kliparów,  
pod Ratuszem czy są lwy?  
Co tam słyhać wśród batiarów,  
czy są zdrowi tak jak ty?

Ja przybył do Iraku, w Bagdadzie hulam se  
Spotykam dwóch kolegów, choć z nami (...)  
Włazimy do haremu, i taki już mój los,  
Arabka po naszymu, na cały krzyczy głos!

Ta joj, Józku, dawaj pyska  
co tu robisz, zaraz mów!  
Przecież pana dobrze znam.  
Ja tam kawu handlowałam,  
tutaj jestem “good madame”  
Jak tam Gródek i Kliparów,  
pod Ratuszem czy są lwy?  
Co tam słyhać wśród batiarów,  
czy są zdrowi tak jak ty?

Na wojne do Italii przywieźli tutaj mnie,  
nie będą tym się chwalił, ale walczyłem.  
W Bolonii (...) mnie spotkał amerykański boy,  
popatrzył i zawołał: “Halio, halio, ta joj!”.

Ta joj, Józku, dawaj pyska  
co tu robisz, zaraz mów!  
How are you, jak pan si ma?  
Ta mój tato już w Chicago,  
mówił mi, że ciebi zna  
Do you smoke? Weź hawela (?)  
“Lucky strike” czy (...) gum.

Wszystko mam dla przyjaciela,  
to to jeepa tobie dam.  
Ali nie dał...

Gdy wreszcie świat zrozumi, że głuchy był jak pień,  
do domu powrócimy, przyjść musi taki dzień.  
Warszawa, Poznań, Wilno, Śląsk cały oraz Lwów,  
przywita mnie piosenką, wiązanką znanych słów.

Ta joj, Jóźku, dawaj pyska  
jesteś z nami wreszcie znów!  
Jesteś nam znajomy z bliska,  
wita cię nasz polski Lwów!  
Wita Gródek i Kliparów,  
pod Ratuszem wierne lwy  
i witają cię batiary -  
twarde chłopcy, tak jak Ty.

### *Ta joj! Ta Lwów*

Przegnali, powiedzieli, żeby iść w daleki świat  
I człowiek jak se poszedł, tak już chodzi tyle lat  
Zabrali tak jak swoje, powiedzieli: idźcie precz  
Ale serca nie wyrwali, bo to niemożliwa rzecz

Ta joj! Ta Lwów! Kochany Lwów  
Ta joj, ta przeci tak małeńku sercu trzeba  
Ta joj! Ta Lwów! Cacany Lwów!  
I milion lwowskich gwiazd na tle lwowskiego nieba

Tu słońko lśni, tam wschodzi nów  
I człowiek czuje się i wesół jest i zdrów  
Co chcesz to myśl, co chcesz to mów  
A całe życie przed oczami widzisz Lwów

Kurtyna się zrobiła, że aż podnieść nie ma sił  
Szkodziło im, że Lwów akurat przed kurtyną był  
Więc niech się nikt nie dziwi, że po lwowsku powiem tak  
Niech ten Poczdam krew zaleje, a niech tę Jałtę trafi szlag

Teheran i Tel Awiw, Bagdad, Kair, nawet Rzym  
I Paryż... Lecz co z tego, kiedy precli nie ma w nim  
Człek życie ma królewskie, ale mówiąc entre nous  
Co mu z tego, gdy Baczewski był we Lwowie, a nie tu

### **F. Konarski *Walczyk lwowski***

Tyle lat jak si poszła zy Lwowa  
W te i nazad obeszła si świat  
Ali Lwów człowie w sercu zachował  
Ali zawsze wspomina go rad

Bo u nas wy Lwowi wieży Eiffla ni było  
Ale fajno śi żyłu! No ni?  
Chociaż u nas wy Lwowi telewizji ni znali  
Ali klawo śpiwali! No ni?

Człowiek w dzień miał swą pracę  
W nocy hulał na spacer  
I z księżycem bałakał! No ni?

W całym świecie ni znajdziesz takich nocy i dni  
Jakie były wy Lwowi! No ni?

Czasym chandra napadni cię taka  
Chciałbyś żyć a tu wprost ani rusz  
Człowiek chętni by zalał robaka  
To mu dają szampana i już

A u nas we Lwowi wina z gazym ni było  
Baczewskiego śi piłu! No ni?  
A u nas wy Lwowi ostrygów nie znali  
Tylku precli wcinali! No ni?

Człowiek szedł do "Atlasa"  
Wypił, zjadł pierwsza klasa  
Karmenadel z kosteczką. No ni?

"U Koziola" poprawił  
W "De la Paix" śi zabawił  
Tak po lwowsku, syrdeczni! No ni?

Czasem sztukniesz niechący Francuza  
Zaraz z niego wyłazi bon ton  
Zamiast skłąć cię i nabić ci guza  
To on jeszcze powiada pardon

A u nas wy Lwowi aligantów ni było  
Po batiarsku śi żyłu! No ni?  
A u nas wy Lwowi tych fasonów ni znali  
Tylku w oczy gadali! No ni?

Wciąż chodziła deptakiem  
Nagła krew z jasnym szlakiem  
Tak jak nigdzi na świecie! No ni?  
I ten bałak syrdeczny jeszcze w nocy śi śni  
I ten Lwów! Szkoda Lwowa! No ni?

**Jerzy Michotek *Wierne Madonny***

Strząśnij łzę, strząśnij z warg,

Łyczakowska Madonno.

Chroń swój skarb, chroń nasz skarb

Dłonią bezbronną,

Ciepłą, drobną jak u dziecka,

Jak przylipka kulikowska,

Chroń nas, Panno Jazłowiecka,

Matko Łyczakowska.

Wiary trzeba, Matko Boska, Daj nam ją, daj!

O Madonno Łyczakowska, trwaj! Trwaj! Trwaj!

Wybacz nam, wybacz zło, O Madonno Łaskawa!

Syncia tul, uproś Go,

Za nas się wstawiaj!

Szeregami lwowskie dzieci

Na kolana upadają,

Byś w swej pieczy

Chciała mieć je,

Proszą Cię, błagają:

Siły trzeba, Matko Boska, Daj nam ją, daj!

O łaskawa Matko Polska, trwaj! Trwaj! Trwaj!

Mało nas... Ciężko nam...

Usłysz nas, Matko Śnieżna,

Twoja cześć ciągle trwa,

Tobie należna...

W nas, wygnańcach i batiarach,

Niewzruszona i potężna

Trwa ta wiara, trwa ta wiara,

Mamo! Mamo Śnieżna.

Cierpliwości, Matko Boska! Daj nam ją, daj!

Matko nasza, Mamo Lwowska, trwaj!

Trwaj! Trwaj!

### **Wiktor Budzyński *Wiosna we Lwowie***

Wiosna we Lwowie i kto jej powie  
Że my chodzimy z nią po parku lwowskim  
We Lwowie kwiecień, we Lwowie wiosna  
Bzy w każdym już ogrodzie Łyczakowskim

W każdym ogródku, w każdym zakątku  
Jak od początku świata stanie maj  
Piosnko, gdy braknie rymów i wątku  
To rytmem serca Wiośnie lwowskiej graj

Albo pójdź i w parku Stryjskim westchnij znów  
Niech się zbudzą jakieś cienie  
Na Wysokim Zamku popatrz na swój Lwów  
Na skrzydłach przeleć raz wspomnieniem

I czekaj aż po świt, nim wstanie pierwszy ptak  
A potem z nim zaśpiewaj tak

Wiosna we Lwowie i kto jej powie  
Że my z daleka jej niesiemy kwiaty  
Białe stokrotki i fiołki pierwsze  
Młodości wierszy, Wiosny poematy

W Lwowie Wiosna może się zdziwi  
Może roztkliwi się i zwiędnie w łzach  
Piosnko uciekaj, niech tam szczęśliwie  
Choć jedna Wiosna chodzi dziś w tych dniach